

ROK ŚW. JÓZEFA

W tym numerze:
obrazek św. Józefa

KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Październik-Listopad-Grudzień
Nr 4 (112) 2021
ISSN 1231 - 5621

Dary Ducha
Świętego (3)
Dar rady

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

NAJWIĘKSZEGO MECENASA KULTURY I SPORTU W POLSCE!



Ponad

16

MLD ZŁ

łączna kwota dopłat
przekazana na polski
sport i kulturę narodową
w latach 1994-2020

Ponad

1

MLD ZŁ

rekordowa suma
dopłat przekazana
na te dwie ważne
dziedziny życia
społecznego
w 2020 roku

#WielkieChwile

KOLBUSZOWA MIASTEM POKOJU,



CZYLI VI FESTIWAL PSALMÓW DAWIDOWYCH

Artur Hanula

Kolejna edycja Festiwalu Psalmów Dawidowych odbyła się w niedzielę 22 sierpnia w Kolbuszowej (południowo-wschodnia Polska). Było to wołanie o pokój, które wyrazili wybitni artyści wykonujący muzykę polską i żydowską. Byli wśród nich m.in.: Michał Lorenc, Józef Skrzek, Bracia Golec, Piotr Rubik, Darek Malejonek, Michał Jurkiewicz i Symcha Keller.

Festiwal Psalmów Dawidowych „Honorując Sprawiedliwych i Ocalonych” organizowany jest w Kolbuszowej od sześciu lat. Głównym tematem tegorocznego wydarzenia był pokój. W ramach koncertu można było wysłuchać psalmów pojednania i pokoju. Artyści wystąpili na Stadionie Miejskim w Kolbuszowej. Druga edycja festiwalu odbędzie się 15 grudnia w Rzymie.

„Do tego dzieła zaprosiliśmy wybitnych kompozytorów. Powstało 14 zupełnie nowych utworów na bazie Psalmów Dawidowych” – powiedział Bogdan Romaniuk, wiceprezes Fundacji ŻYCIU TAK, fundator Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR, która organizuje festiwal w Kolbuszowej.

W tym roku zainicjowano nowe wydarzenie w ramach festiwalu – „Colloquia Kolbuszoviensia. Christian and Jewish Conversations on Psalms” („Chrześcijańskie i żydowskie rozmowy o psalmach”). W dyskusji wzięli udział rabbi prof. Dalia Marx, ks. dr hab. Wojciech Węgrzyniak, rabbi prof. Jonathan Magonet oraz ks. dr hab. Adam Kubiś.

Zanim o 18.30 rozpoczął się koncert, odbyła się jeszcze wspólna modlitwa młodych i wszystkich gości o pokój w parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej pod przewodnictwem ks. bpa Jana Wątroby, ordynariusza diecezji rzeszowskiej. Najświętszy Sakrament

wystawiony był w monstrancji Królowej Pokoju z Medziugorie, która po nawiedzeniu polskich parafii docelowo trafi do kaplicy w tej samej miejscowości.

Bogdan Romaniuk podkreślił, jak ważne jest przesłanie pokoju, które wybrzmiało tego dnia w Kolbuszowej: „Polscy i żydowscy bibliści rozmawiali o idei pokoju w psalmach. Później odbyła się modlitwa przy Najświętszym Sakramencie w monstrancji z Medziugorie. Następnie Festiwal Psalmów Dawidowych. To wszystko sprawiło, że tego dnia Kolbuszowa stała się miastem-symbolem wołającym o pokój, stała się miastem pokoju”. Jak zaznaczył Bogdan Romaniuk, festiwal to projekt, który „wymagał ogromnego wysił-



„Kolbuszowa stała się miastem-symbolem wołającym o pokój, stała się miastem pokoju”

ku ze strony Fundacji Rodziny Ulmów. Przygotowania zajęły rok”.

Każdego roku w projekcie biorą udział również muzycy z Izraela, jednak ze względu na sytuację pandemiczną w tym roku muzykę żydowską wykonywali polscy artyści: Symcha Keller i Piotr Bunzler.

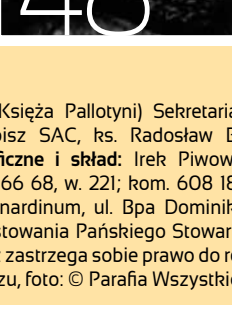
Artyści na scenie w Kolbuszowej śpiewali, wołając o pokój, ale drugim ważnym wątkiem wydarzenia była ochrona życia nienarodzonych i dobro rodzin. „Jesteśmy przekonani, że rodzina Ulmów docelowo będzie patronować rodzinom nie tylko w Polsce, ale i na świecie” – podkreślił Romaniuk, nawiązując do tragicznych losów Ulmów, patronów Fundacji SOAR.

Fundacja im. Rodziny Ulmów SOAR powstała z inspiracji, jaką było życie i śmierć Józefa oraz Wiktorii Ulmów, którzy wraz z dziećmi, w tym jednym nienarodzonym, zginęli z ręki niemieckich żandarmów za ukrywanie Żydów. Do tragedii doszło 24 marca 1944 roku w Markowej (woj. podkarpackie, dawniej lwowskie). W 1995 roku Ulmowie zostali pośmiertnie uhonorowani tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W 2010 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 2003 roku toczy się ich proces beatyfikacyjny, który obecnie jest już na etapie watykańskim.

Bogdan Romaniuk zapowiedział już przyszłoroczną, siódmą edycję festiwalu, której tematem przewodnim będzie miłosierdzie.



*foto: © Tadeusz Poźniak Fotografia
/Fundacja im. Rodziny Ulmów SOAR*

ŻYCIU TAK Kolbuszowa miastem pokoju, czyli VI Festiwal Psalmów Dawidowych	4		BIBLIA I ŻYCIE Darem Ducha Świętego jest rada	58
Od Redakcji	7		OKIEM PROBOSZCZA Podejmować właściwe decyzje	60
NA POCZĄTEK Dary Ducha Świętego. Dar rady	9		MUSICA ECCLESIASTICA Sekwencja do Ducha Świętego – <i>Veni Sancte Spiritus</i> (1)	66
WSPOMNIENIE Ks. abp Henryk Hoser SAC (1942–2021)	11		ZZA KLAUZURY Kaczeńce	71
WSPOMNIENIE Ks. Jan Kot SAC (1946–2021)	13		SZYMON GIŻYŃSKI Oblicza męstwa żołnierzy niezłomnych	73
WSPOMNIENIE Ks. Kazimierz Stachera SAC (1955–2021)	15		SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W PŁOCKU Boże i ludzkie spojrzenie	76
KS. KAZIMIERZ STACHERA SAC W poszukiwaniu sensu życia	16		LITURGIA IN URBE ET ORBE Liturgia słowa Bożego w obrządku wschodnim (1)	78
MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Nauka i dydaktyka w dobie pandemii – czas na refleksję...	20		ORĘDZIE FATIMSKIE Krucjata Jednej Intencji. Inspiracje co do treści intencji podejmowanej w Krucjacie	80
ROK ŚW. JÓZEFA Z Józefem w nowe czasy	24		DRAPIKOWSKI STUDIO Spotkanie z Krzysztofem Krawczykiem	86
WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI Przyszłość da się budować tylko wtedy, gdy jest się w dialogu z przeszłością	32		GRZEGORZ KSEPKO Niezwykły projekt	88
ROZMOWA APOSTOŁA Docenić nasze polskie lasy i pracę dbających o nie leśników	36		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Kiedy człowiek przestaje wierzyć w Boga...	94
ROZMOWA APOSTOŁA Biznes musi być odpowiedzialny	38		ZNAKI CZASU O cnocie miłości	96
ROK SŁUGI BOŻEGO KS. STANISŁAWA SZULMIŃSKIEGO SAC Zorza wolności wzeszła na Wschodzie (3)	42		JEŚLI CHCESZ... Pielgrzymkowe wspólne pedałowanie z Maryją i dla Maryi...	102
INSTYTUT PALLOTTIEGO Przeżycie nicości osobistej i Boga pełni – inspiracje duchowości karmelitańskiej...	44		NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE Jezus żyje	104
NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA Wileńskie ślady drogi do kapłaństwa bł. ks. Michała Sopočki	48		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYŃÓW – OŁTARZEW Kilka słów o modlitwach pallotyńskich	106
DOLINA MIŁOSIERDZIA PARAFIA Znaki Światowych Dni Młodzieży w Dolinie Miłosierdzia	54		CUDZE CHWALICIE... Ks. Józef Sadzik (1933–1980)	108
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Dar rady w pełnieniu woli Bożej	56		RADIO PALLOTTI.FM Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego jako propozycja zaangażowania dla świeckich	110
			PALLOTYŃSKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE – POZNAŃ W poszukiwaniu NOWEGO człowieka	112
			APOSTOŁ NA ZDROWIE Liposomy	116
			GODZINA MIŁOSIERDZIA Modlitwa	122

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślak, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – Obraz św. Józefa z bazyliki kolegiackiej w Sieradzu, foto: © Parafia Wszystkich Świętych w Sieradzu

Drogi Czytelniku!



„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 1–2).

Dar rady! Temu właśnie darowi Ducha Świętego poświęcony jest numer, który trzymacie Państwo w swoich dłoniach. Obok innych aspektów należy wyłuskać jeden szczególny – rozeznawanie. **Duch Święty pomaga nam podczas modlitwy i w codziennym życiu odróżnić to, co jest zgodne z Jego wolą, od tego, co pochodzi od złego ducha.** Czy to dzieje się automatycznie? Nie! Czy wszystkie wybory/decyzje, których dokonujemy w procesie rozeznawania, są decyzjami właściwymi? Również nie! **Ważne, żebyśmy zasięgał u Ducha Świętego porady.**

Warto sięgać do listów św. Pawła, który był mistrzem rozeznawania. Sam doświadczył przed nawróceniem, czym są konsekwencje złych wyborów. Można mu dać wiarę, gdy zachęca nas do przemieniania się przez odnawianie umysłu, abyśmy umieli rozpoznać, jaka faktycznie jest wola Boża wobec nas. Dla niego punktem odniesienia był Zmartwychwstały Jezus.

Powyższe refleksje scedujmy na grunt codzienności. Jesteśmy mistrzami w udzielaniu rad innym. Wydawać by się mogło, że mamy w naszym kraju kilkadziesiąt milionów ekspertów od sportu (szczególnie piłki nożnej), polityki, ekonomii, medycyny... Przy tej ostatniej zatrzymam się na chwilę. Pandemia koronawirusa nie odpuszcza. Lękamy się o zdrowie własne i naszych bliskich. Wokół jej źródeł/przyczyn narosło mnóstwo teorii i tyleż samo emocji. Gdy przy niedzielnym obiedzie pojawia się ten temat, to nagle biesiadnicy dzielą się na dwa stronnictwa – zwolenników i przeciwników szczepienia się przeciw wirusowi. Piszący te słowa jest w pierwszej grupie i całym sercem zachęca do tego ludzi, których ma w swoim otoczeniu zakonnym czy zawodowym. Dzielę się (wybaczyć, proszę) efektem mojego rozeznania w tej sprawie...

Z darem rady wiąże się nierozdzielnie **zagadnienie autorytetu**. Najwyższym autorytetem dla człowieka wierzącego jest Bóg. Po radę w sprawach codziennych trzeba nam zwracać się do ludzi, którzy w swoich dziedzinach są kompetentni, coś przeżyli, znają się na swoim rzemiośle. Nie idziemy z bolącym zębem do hydraulika, a z ciekącym zlewem i pękniętą rurą do swojego proboszcza. Trywialne porównania, wiem! Ale oddają istotę rzeczy. Przy okazji zachęcam Państwa do lektury

ksiąg mądrościowych w Starym Testamencie – Księga Przysłów, Syracha, Mądrości. Tam naprawdę wszystko jest podane jak kleik dla niemowlaka.

Okładka tego numeru to obraz św. Józefa z Bazyliki Kolegiackiej w Sieradzu. **Św. Józef był człowiekiem, który potrafił słuchać!** Ta umiejętność w kontekście daru rady jest bezcenna. Żeby mądrze radzić komuś albo przyjąć radę, trzeba podjąć trud (niełatwy) słuchania człowieka w pięknie i złożoności jego człowieczeństwa. Papież Franciszek ogłaszając w grudniu ubiegłego roku listem apostołskim *Patris corde* „Rok św. Józefa”, napisał, że św. Józef to: „Ukochany ojciec, ojciec czułości, w posłuszeństwie i w gościnności; ojciec twórczej odwagi, robotnik, zawsze w cieniu”. **Franciszek genialnie wyłuskuje jeszcze jeden aspekt daru rady – konieczność bycia w cieniu.** Rady ludzi pysznych, zarozumiałych, wszechwiedzących są niewarte funta kłaków.

Garść podziękowań. Najpierw tradycyjne **dziękuję** naszym Autorom. Wykonujecie, Drodzy Państwo, nieocenioną pracę dla czytelników kwartalnika. Dziękuję za wywiad Księdzu Dr. Infułatowi Marianowi Bronikowskiemu, proboszczowi Bazyliki Kolegiackiej pw. Wszystkich Świętych w Sieradzu. Księżu Infułacie! Zараżaj nadal innych tak owocnie miłością do św. Józefa, jak czynisz to każdego dnia. Dziękuję za rozmowę Edwardowi Sierce, wiceministrowi klimatu i środowiska. Osobne podziękowania za wywiad składam na ręce prof. Ryszarda Tadeusiewicza. Rozmowę z Panem Profesorem przeprowadził prof. Jerzy Detyna, nasz stały współpracownik, któremu należą się słowa wdzięczności. Dziękuję za rozmowę Pawłowi Majewskiemu, prezesowi PGNiG. Składam podziękowania za wywiad europosłowi Grzegorzowi Tobiszowskiemu. Wracamy w czasopiśmie do działu „Apostoł na zdrowie”, który poprowadzi prof. Dorota Wątróbska-Świetlikowska. Dziękuję wszystkim, którzy wspierają zespół redakcyjny modlitwą, cierpieniem i ofiarami materialnymi.

Na koniec smutna wiadomość. Odszedł do wieczności jeden z naszych autorów, mój współbrat ze wspólnoty w Częstochowie, ks. Kazimierz Stachera SAC. Prowadził on dział w czasopiśmie poświęcony Ogniskom Pokutnym. Zamieszczamy w tym numerze wspomnienie pośmiertne o ks. Kazimierzu. Przypominamy również sylwetki śp. ks. abp. Henryka Hosera SAC i ks. Jana Kota SAC. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Spokojnej lektury Państwu życzę!

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
Redaktor naczelny



Teraz, kiedy mamy
**ubezpieczenie
mieszkaniowe...**

...możemy naprawdę wypocząć.



Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

Ubezpieczenie mieszkania czy domu warto mieć zawsze. Ale szczególnie w wakacje – kiedy opuszczacie na chwilę swoje gniazdo – ubezpieczenie może pokazać swoją przydatność.

Ubezpieczenie mieszkań i domów jednorodzinnych Mój DOM obejmuje ochroną następujące "przygody letnio-wakacyjne"



KRADZIEŻ z włamaniem i rozbój



UTRATA dokumentów lub kluczy (np. na plaży)



ZNISZCZENIE lub **USZKODZENIE** mienia; huragan, grad, uderzenie pioruna czy upadek drzewa



USZKODZENIE kogoś lub czegoś w trakcie uprawiania sportu, użytkowania roweru albo sprzętu pływającego



STŁUCZENIE szyby



ZNISZCZENIE sprzętu wędkarskiego

Kod zniżkowy 20% na zakup ubezpieczenia Mój DOM do zrealizowania w placówkach Spółdzielczych Kas

Kod zniżkowy: **YB1SHPEUA** ważny do **31.12.2021 r.**

-20%



ks. Jerzy Szymik

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Dar rady

Jest kunsztem orientacji
w moralnej złożoności życia.

Pozwala radować się życiem,
jego prostą, codzienną ośnową.

Pozwala się nie gubić,
niweluje niepokój rodzący wątpliwości,
z których powodu człowiek odwleka
podjęcie „moralnych” decyzji.

Dar rady przynosi duchowy pokój,
uzdalnia do entuzjazmu i do działania.
Jest źródłem pasji życia.

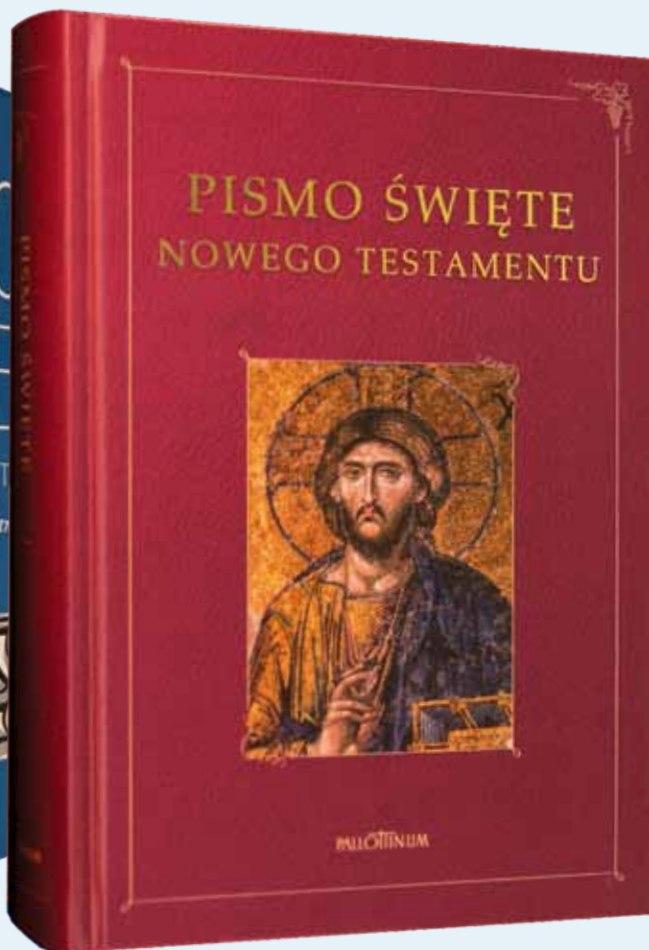


foto: © 123rf

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

Szukasz
idealnego
prezentu?

**BIBLIA
TYSIĄCLECIA**



PISMO ŚWIĘTE

Nowy Testament z ilustracjami

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: pn-pt, od **8.00** do **16.00**

ABP HENRYK HOSER SAC (1942–2021)

LEKARZ, MISJONARZ W RWANDZIE,
BISKUP WARSZAWSKO-PRASKI

ks. Stanisław Tylus SAC

Henryk Franciszek Hoser urodził się w Warszawie 27 listopada 1942 roku w rodzinie Janusza i Haliny z Zabłońskich. Ojciec prowadził słynną firmę Bracia Hoser. Zginął w czasie powstania warszawskiego podczas rzezi Woli 5 sierpnia 1944 roku. Henryk wraz z matką, starszą siostrą Julią i ciotką Urszulą przeszedł tułaczkę popowstaniową, która wiodła go do Podkowy Leśnej, Krakowa i Rabki, a zakończyła się w 1946 roku we wsi Kawcze w Ponańskim.

W 1949 roku wraz z najbliższą rodziną zamieszkał w Żbikowie. Tam do 1956 roku uczęszczał do szkoły podstawowej w Pruszkowie, a następnie do liceum ogólnokształcącego. W latach 1960–1966 odbył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie. Po uzyskaniu dyplomu lekarskiego pracował w Zakładzie Anatomii Prawidłowej na stanowisku asystenta. Odbył też podyplomowy staż kliniczny w zakresie interny, pediatrii i chirurgii.

W 1968 roku wstąpił do pallotynów. Nowicjat pallotyński przeszedł w Zabkovicach Śląskich, składając tam 8 września 1970 roku pierwszą konsekrację. W latach 1969–1974 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. W wolnym czasie, poczynawszy od nowicjatu, pracował w szpitalu jako lekarz. 16 czerwca 1974 roku przyjął w kościele seminaryjnym w Ołtarzewie święcenia kapłańskie z rąk bpa Władysława Miziołka.

Po święceniach kapłańskich wyjechał do Paryża, gdzie przez rok uczęszczał na kursy języka francuskiego w Alliance Française i na medycynę tropikalną. Od lipca 1975 roku przebywał na misjach w Rwandzie. Pracował tam jako misjonarz do 1996 roku, pełniąc różne funkcje i stanowiska. W 1977 roku założył w Kigali-Gikondo Ośrodek Medyczno-Socjalny oraz Centrum Formacji Rodzinnej (Action Familiale), którym kierował przez 17 lat. W latach 1981–1988 pełnił funkcję delegata Prowincjała Polskiej Prowincji SAK, a następnie superiora nowo utworzonej Regii Świętej Rodziny, obejmującej Rwandę, Zair i Belgię (do 1991 roku).

Po wojnie domowej w Rwandzie Stolica Apostolska mianowała go w 1994 roku wizytatorem apostolskim na Rwandę i kraje ościennie. Pełnił to stanowisko przez dwa lata. W latach 1996–2003 był superiorem pallotyńskiej Regii Miłosierdzia Bożego we Francji. W 2004 został mianowany rektorem pallotyńskiej Prokury Misyjnej w Belgii; podjął też pracę duszpasterską w strukturach Wspólnoty Europejskiej.

22 stycznia 2005 roku papież Jan Paweł II mianował go sekretarzem pomocniczym Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów i przewodniczącym Papieskich Dziel Misyjnych, wynosząc go do godności arcybiskupa. Jako hasło biskupie przyjął słowa: „Maior est Deus” (Bóg jest większy). Był pierwszym polskim pallotynem, który



został podniesiony do godności arcybiskupa. Papież Benedykt XVI mianował go 24 maja 2008 roku bpem warszawsko-praskim, pozostawiając mu tytuł arcybiskupa. W Konferencji Episkopatu Polski pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych.

Z racji osiągnięcia wieku emerytalnego papież Franciszek przyjął 8 grudnia 2017 roku jego rezygnację z urzędu biskupa diecezjalnego. Zamieszkał wrócić w pallotyński dom seminaryjny w Ołtarzewie. Tego roku papież Franciszek polecił mu udać się do Medziugoria w charakterze specjalnego wysłannika Stolicy Apostolskiej, celem rozpoznania sytuacji duszpasterskiej i potrzeb pielgrzymów. 31 maja 2018 roku został mianowany przez papieża Franciszka na czas nieokreślony wizytatorem apostolskim o charakterze specjalnym dla parafii w Medziugorii.

Zmarł wieczorem 13 sierpnia 2021 roku w szpitalu MSWiA w Warszawie w wyniku komplikacji pocovidowych i zarażenia się bakterią.

Abp Henryk Hoser został odznaczony przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (11.II.2015) za wybitne zasługi dla polskiego Kościoła i za osiągnięcia w pracy duszpasterskiej.

Abp Henryk Hoser zawsze podkreślał swoją przynależność do rodziny pallotyńskiej. Do końca życia utrzymywał dobre relacje z pallotynami, aktywnie uczestnicząc w ważnych wydarzeniach świata pallotyńskiego. Do końca swych dni przynależał formalnie do pallotyńskiej Prowincji Świętej Rodziny w Rwandzie. „Umiął patrzeć na historię swojego życia, historię Kościoła, historię Ojczyzny w perspektywie wiary. Był pewny, że Bóg jest większy niż zło, niż zły duch” (rs. J. Lasak SAC).

foto: © Roman Koszowski/Foto Gość

100. ROZCHNICA URODZIN CZESŁAWA ŚLANI



KOLEKCJONUJ ZNACZKI I KARTKI POCZTOWE W PROSTY I WYGODNY SPOSÓB!
ZAMÓW ABONAMENT FILATELISTYCZNY W NAJBLIŻSZEJ PLACÓWCE POCZTOWEJ BĄDŹ
ZA POŚREDNICTWEM STRONY INTERNETOWEJ: WWW.FILATELISTYKA.POCZTA-POLSKA.PL

KS. JAN KOT SAC

(1946–2021)

NACZELNY KAPELAN POLICJI

ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 24 lutego 1946 roku w Jankach, w parafii Moniatyce (pow. Hrubieszów), w rodzinie rolników Konstantego i Julii z d. Janiec. Wychowywał się w gronie dwóch sióstr i brata. Jan w 1960 roku ukończył szkołę podstawową w Jankach i rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Hrubieszowie, którą ukończył z dyplomem mechanika samochodowego.

Od 1964 roku związał się z pallotyńskim duszpasterstwem powołaniowym. Przeniósł się wtedy do Gdańska, gdzie podjął pracę robotnika w Stoczni Gdańskiej i Transbudzie w Gdańsku-Oruni, a jednocześnie od 1968 roku uczył się w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących.

We wrześniu 1970 roku wstąpił do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) w Ząbkowicach Śląskich. Po zakończeniu nowicjatu przebywał w domu pallotyńskim w Gdańsku przy ul. Elżbietańskiej i na specjalnych kompletach w Gdyni przez rok przygotowywał się do eksternistycznego egzaminu dojrzałości, który uzyskał w 1972 roku. W tym roku złożył w Ząbkowicach pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu. W Ołtarzewie, w latach 1972–1978, odbył studia seminaryjne, uwieńczone stopniem magistra teologii, który uzyskał na KUL-u (1978). Warto zwrócić uwagę na temat jego pracy magisterskiej: „Pallotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim w okresie II wojny światowej”, która w całości kilka lat później ukazała się drukiem. 16 maja 1978 roku w kościele seminaryjnym w Ołtarzewie przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Bronisława Dąbrowskiego, biskupa pomocniczego warszawskiego, sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski.

Ksiądz Jan przez 20 lat pełnił funkcję ekonoma domu ołtarzewskiego, najpierw od 1979 roku jako pomocnik, a w latach 1984–1999 jako samodzielny administrator domu seminaryjnego. Trzeba podkreślić jego ofiarne, pełne nieustannych poświęceń i dynamiczne posługiwanie w pionie spraw ekonomicznych seminarium w Ołtarzewie, w niełatwych czasach końca XX wieku. Realia tego okresu to stan wojenny i kartki żywnościowe, puste sklepy i nieustanny deficyt produktów żywnościowych. To też stało się powodem poważnego nadwyrężenia zdrowia kapłana. Po odejściu z funkcji administratora otrzymał tzw. rok sabatyczny, pozostając we wspólnocie domu seminaryjnego.

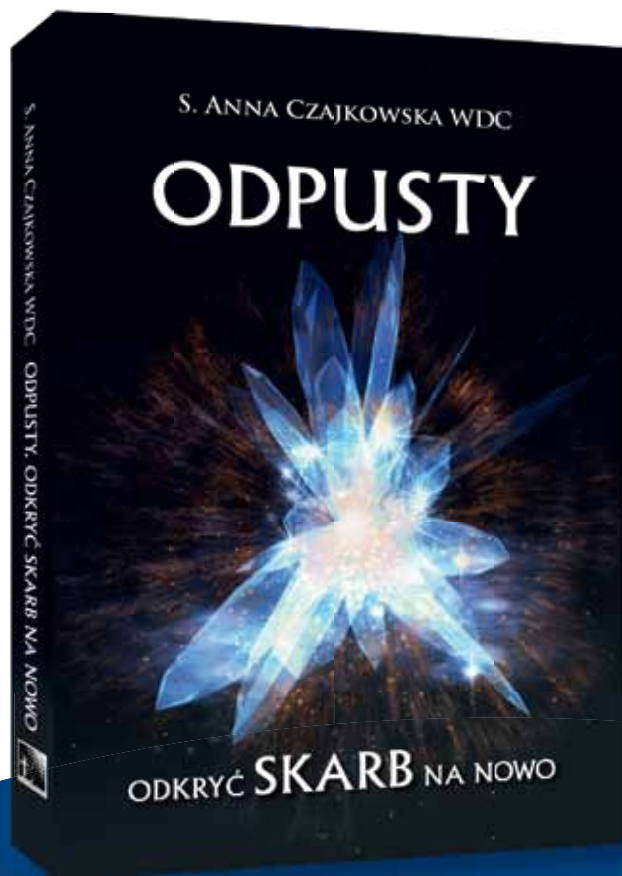


Od 2000 roku przynależał do wspólnoty pallotyńskiego domu w Warszawie. Został wtedy oficjalnie mianowany kapłanem Komendy Stołecznej Policji, w części leżącej na terenie diecezji warszawsko-praskiej. Od 2002 roku był kapłanem Komendy Głównej Policji, a następnie także naczelnym kapłanem policji.

W pracy duszpasterskiej na rzecz swego środowiska ks. Jan organizował rekolekcje dla policji, m.in. w pallotyńskim Domu Konferencyjnym w Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornie, pomagał policjantom w załatwianiu formalności związanych z sakramentami i posługą duszpasterską, przygotowywał do druku modlitewniki i informatory Duszpasterstwa Policji, współpracował z NSZZ Policjantów przy organizacji Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego. Był w „porę i nie w porę”, „we dnie i w nocy”, gotowym do podejmowania spraw związanych z duszpasterstwem środowiska policyjnego. Zmarł po ciężkiej chorobie 8 lipca 2021 roku, w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSWiA w Warszawie, gdzie przebywał około miesiąca.

Został odznaczony wieloma medalami i odznaczeniami. Prezydent RP Andrzej Duda odznaczył go pośmiertnie Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ksiądz Jan Kot wypełniając powierzone mu zadania, był jednocześnie człowiekiem cichym, niezwykle skromnym, uśmiechniętym, niosącym radość i nadzieję, oddanym ludziom, Stowarzyszeniu i Policji.

NOWOŚĆ

s. Anna Czajkowska WDC

ODPUSTY

ODKRYĆ SKARB NA NOWO

29,90 zł

Format 120×180 mm,
216 stron, oprawa miękka

Ukrzyżowany Jezus jest wielkim «odpustem» ofiarowanym przez Ojca ludzkości jako przebaczenie win i zaproszenie do synowskiego życia w Duchu Świętym.

Jan Paweł II

Odpusty są skarbem, bo są Bożym darem wspomagającym wierzących w Chrystusa na drodze do świętości... Każdego dnia możemy dążyć do tego upragnionego celu, czerpiąc z duchowego skarbcza Kościoła i przyjmując łaskę odpustu zupełnego lub częściowego. Możemy również podzielić się tym skarbem ze zmarłymi cierpiącymi w czyśćcu, aby doświadczali pełnej szczęśliwości w niebie.

Wydawnictwo

bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81, tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 17 zł, przesyłka płatna z góry – 14 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl 🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

KS. KAZIMIERZ STACHERA SAC

(1955–2021)

DUSZPASTERZ, REKOLEKCJONISTA

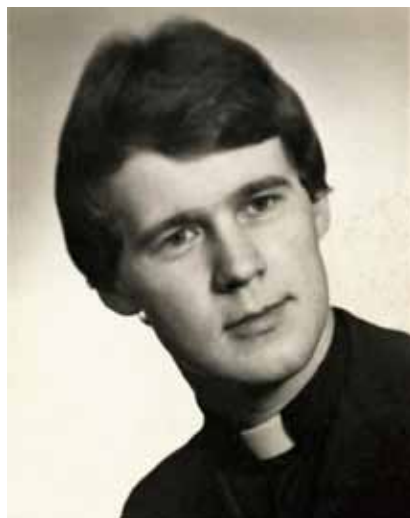
ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 9 stycznia 1955 roku w Przybradzu, w rodzinie robotniczo-chłopskiej Józefa i Teresy z d. Wanat. W kościele parafialnym w Frydrychowicach otrzymał sakrament chrztu świętego. W 1962 roku w miejscowości rodzinnej rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Począwszy od klasy trzeciej był już ministrantem w kościele parafialnym i jak sam napisał później w życiorysie: „w szóstej klasie rozbudził się (we) mnie jakiś głos wewnętrzny, mówiący mi, żebym zaczął działać w kierunku ku kapłaństwu. Było to powołanie...; przy pomocy Matki Najświętszej wszystko układało mi się jak najlepiej” (23.06.1974).

Naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w Wadowicach, którą uwieńczył maturą w 1974 roku. Zdecydował się wtedy wstąpić do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotni). Napisał wówczas: „Jestem przekonany, że wybrałem najszcześliwszą drogę życia, jaką jest kapłaństwo, a za słowami Boga *Pójdź za mną*, właściwie i z przekonaniem poszedłem. Teraz będę prosił Matkę Najświętszą o wytrwanie w dobrym [postanowieniu]” (cyt. jak wyżej).

Nowicjat rozpoczął 8 września 1974 roku w Żąbkowicach Śląskich pod kierunkiem ks. Tadeusza Madonia SAC. W Ołtarzewie, po zakończeniu drugiego roku nowicjatu, 8 września 1976 roku, złożył pierwszą konsekrację na ręce ks. prowincjała Józefa Dąbrowskiego SAC. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie w latach 1975–1981. Świecenia kapłańskie przyjął 2 maja 1981 roku w kościele seminarijnym z rąk kard. Franciszka Macharskiego.

Po święceniach został skierowany do pracy duszpasterskiej w Radomiu, gdzie najpierw pracował jako wikariusz (1981–1983), a następnie mieszkał tam i udzielał się jako rekolekcjonista i duszpasterz przy kaplicy dojazdowej w Mazowszanach (1983–1986). Jako rekolekcjonista działał z kolei w Sekretariacie ds. Apostolstwa i przynależał do domu warszawskiego przy ul. Pszczyńskiej (1986–1987), a wkrótce potem do domu w Częstochowie (1987–1989). Następnie objął funkcję wikariusza w parafii w Wałbrzychu (1989–1990), a niebawem został skierowany do Żąbek w charakterze



Ks. Kazimierz Stachera w czasach seminaryjnych

rekolekcjonisty (1990–1991). W Żąbkowicach Śląskich był duszpasterzem i pomocnikiem administratora domu (w latach 1991–1993).

Od 1993 roku rozpoczęły się jego problemy zdrowotne; przynależał wtedy do domu w Łodzi i przebywał na leczeniu w domu rodzinnym w Przybradzu. W 2008 roku został skierowany do Częstochowy, gdzie kontynuował leczenie i był do dyspozycji rektora domu. Odpowiadał za prowadzenie w kościele koronki do Miłosierdzia Bożego, odprawiał Mszę św. o godz. 15.20 oraz pełnił funkcję krajowego duszpasterza wspólnoty Czcieli Ducha Świętego Ognisk Pokutnych, która każdego 13. dnia miesiąca miała o godz. 14.00 swoje spotkanie, Mszę i koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Ksiądz Kazimierz zmarł nagle w naszym domu w Częstochowie 24 sierpnia 2021 roku, o godz. 4.00 rano. Przeżył 66 lat, w tym 45 lat w konsekracji w Stowarzyszeniu i 40 lat w kapłaństwie.

Ważną cechą jego duchowości była pobożność maryjna, którą kształtował w sobie od lat szkolnych. Mimo choroby podkreślał zaufanie Bogu do końca i wypełnienie Jego woli. W swej wierze był podobny do dziecka zapatrzonego w Ojca i ufającego mu bez cienia wątpliwości.

Był człowiekiem skromnym, szlachetnym, skorym do pomocy i serdecznym. Służył ludziom, jak tylko potrafił. Był kapłanem cichym, pracowitym, a przy tym pokornym i łagodnym. Pogoda ducha i prostota życia, mimo przeciwności losu, były charakterystycznymi cechami jego osobowości.

W POSZUKIWANIU SENSU ŻYCIA



ks. Kazimierz Stachera SAC

Codziennie doświadczenie stawia nas w obliczu krótkości życia, bo oto raz po raz ktoś z naszych najbliższych odchodzi i pozostawia wszystko, co „uciął”. Czy warto gonić za czymś, co ostatecznie i tak nie będzie miało żadnego znaczenia? Czy warto czynić sensem i celem życia to, co namacalne i materialne? Przecież nie zabierzemy pieniędzy do grobu. Pieniądze nie zabezpieczą naszej wieczności.

Obserwując dzisiejszy świat, można namalować taki oto obraz: środkiem drogi toczy się złota moneta. Za nią pędzi tłum ludzi. Kto pierwszy? Kto szybciej? Wszyscy, bez wytchnienia. Przewracają po drodze słabszych, ratują nogami, byle jak najbliżej metalowego krążka. Pędzi człowiek, posuwając się często do oszustwa, kradzieży czy morderstwa. MIEĆ – za wszelką cenę! Schować, ukryć jak najgłębiej, by czasami ktoś nie przyszedł z wyciągniętą ręką, wołając: „daj, pożycz”. MIEĆ – zakatalogować, zarejestrować, obliczyć, schować... i powiedzieć, że mam!

Ludzie posiadający wszystko i ludzie niemający nic. Ludzie, dla których sensem życia jest używanie, i ludzie, dla których problemem jest kromka chleba. Ogłupiała gonitwa za tym, by mieć... Człowiek zgłupiał na tle pieniądza. Niepotrzebna bomba atomowa, żeby zniszczyć świat. My się zeżremy z chciwości, my siebie nawzajem stratujemy z chciwości. Dlaczego o tym mówię?

Żebyś zrozumiał, drogi czytelniku, że są inne wartości, dla których warto naprawdę żyć, dla których na-

wet warto oddać życie. Wspominam o tym, byś nie dał wciągnąć się w tę zwariowaną gonitwę za dobrobytem – zgubnym celem ludzkiego życia. Twoja ojczyzna jest w niebie, nie tutaj, na ziemi. Bóg stworzył świat i powiedział, że wszystko było bardzo dobre, powiedział nawet więcej: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Nakazał wprost korzystać z rzeczy tego świata, dla twojego dobra, dla twojej wygody... Ale Bóg nie uczynił z rzeczy materialnych celu życia. Celem pozostał On sam – rzeczy materialne zaś tylko środkiem.

A więc, jeżeli przykleiłeś się do materii, wypaczyłeś wolę Boga. Niebo – to twoja ojczyzna, twoje życie, życie pielgrzyma. Twoje życie to niejako most, przez który tylko się przechodzi. Czy widziałeś kiedykolwiek, by na wiaduktach, na mostach budowano domy mieszkalne? Ja nie widziałem. Nie buduj więc na moście, nie czyń z materii celu swego życia.

Cóż z tego, że robisz sobie piedestał z pieniędzy, dokładasz do kupki banknot po banknocie i codziennie stając na tym piedestale, patrzysz, czy jesteś wyższy, czy urosłeś. A tymczasem wielkość człowieka, jego potęga nie polega na tym, by tylko mieć, by tylko ścisnąć w garści, wielkość tkwi w tym, by być człowiekiem.

Wiadomo, że pieniądze i rzeczy materialne są ważne. Bez nich nie da się żyć, to one zapewniają nam byt. Ale człowiek nie może wybrać posiadania i uczynić je sposobem życia, nie może utożsamić z sensem i celem swego życia. Materialność wynaturza sens życia człowieka. To, co powinno być na pierwszym miejscu, zostaje zepchnięte na dalszy plan.

Patrząc na ten świat, wydaje się czasami, że zwierzęta mają więcej „człowieczeństwa” w sobie aniżeli człowiek dla człowieka. Już sama Ewangelia w przypowieści o Łazarzu i bogaczu wspomina, że do Łazarza przychodziły psy i lizały jego wrzody, a bogacz ubrany w bisior i purpurę dzień w dzień bawił się. Chcę was przekonać, że upada jako człowiek ten, kto oparł swój byt na posiadaniu.

Współczesny świat jest upośledzony przez egoizm człowieka. Na tym smutnym obrazie naszej rzeczywistości postawmy postać kogoś, kto stanowi wzór, wyzwanie... Święty Maksymilian Maria Kolbe. Jak każdy więzień Oświęcimia otrzymywał kilka deko chleba. Lecz gdy jedni wydzielali sobie ten chleb z rąk – on

potrafił go ofiarować, oddać drugiemu, nawet gdy nie zostało go do konsekracji na Mszy św. Ale był człowiekiem dla innych. Gdy inni chcieli mieć, on chciał być ludzki. Chociaż nie miał – był człowiekiem.

„Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł

Twoje życie to niejako most, przez który tylko się przechodzi.



oprzeć” (Łk 9, 58). Nie miał niczego, ale przeszedł ziemię, dobrze czyniąc ludziom. Bo nie potrzeba naprawdę mieć czegośkolwiek, by móc kochać. Można nie mieć, ale być człowiekiem. Dlatego przychodzisz do Chrystusa i dlatego ja „ciągnę” cię do Niego, abyś nie stał się zwierzęciem, abyś nie stał się kamiennym posągim. On pomoże ci zrozumieć, że jeżeli utożsamisz swoje życie z posiadaniem, stracisz swoje człowieczeństwo, staniesz się niewolnikiem przez chęć posiadania, smakowania wszystkich rzeczy tego świata. Człowiek żyjący najniższymi wartościami, przeciętnością, rezygnacją z tego, co piękne w nim – degraduje siebie. Taki człowiek nie jest zdolny poświęcić się.

Jeżeli chcesz być prawdziwym człowiekiem z właściwym celem w życiu, przyjdź do Chrystusa. W Pompejach przed jednym z kościołów stoi pomnik ku czci św. Maksymiliana Kolbego. Przedstawia kulę ziemską rozzerwaną na dwie połowy, na której stoi o. Kolbe. Jedną rękę wznosi do góry – ku Bogu, drugą ma opuszczoną na dół – ku człowiekowi. Oto obraz pełni człowieczeństwa. Oto człowiek doskonały otwarty na wszystko: otwarty na Boga i drugiego człowieka. Czy chcesz być takim człowiekiem? Przyjdź do Chrystusa! Innego rozwiązania dać ci nie mogę.

Święty Wincenty Pallotti, nasz założyciel, całe swe oddanie Panu Bogu zamknął w słowach: „Zachwyca mnie mój Bóg. Nie rozum, lecz Bóg. Nie wola, lecz Bóg. Nie dusza, lecz Bóg. Nie wzrok, lecz Bóg. Nie słuch, lecz Bóg. Nie powonienie, lecz Bóg. Nie smak, ni mowa, lecz Bóg. Nie oddech, lecz Bóg. Nie ciało, lecz Bóg. Nie powietrze, lecz Bóg. Nie pokarm, lecz Bóg. Nie napój, lecz Bóg. Nie odzienie, lecz Bóg. Nie łożo, lecz Bóg. Nie rzeczy doczesne, lecz Bóg. Nie bogactwa, lecz Bóg. Nie zaszczyty, lecz Bóg. Nie wyróżnienia, lecz Bóg. Nie dostojęstwa, lecz Bóg. Bóg zawsze we wszystkim, mój Bóg”.

Komentarz jest zbędny. Sami, we własnym sercu, rozważmy ten tekst.

foto: © 123rf

BEZ RODZINY I ZDROWIA LUDZI NIE MA MOWY O BIZNESIE



Już Arystoteles twierdził, że rodzina stanowi fundament społeczeństwa jako podstawowa komórka budująca naszą cywilizację. Odpowiedzialne firmy działające we współczesnym świecie zdają sobie z tego sprawę, jak i z tego, że człowiek potrzebuje wsparcia w swych problemach. Bo ostatecznie tylko człowiek znajdujący się w wewnętrznej równowadze może być wartościowym pracownikiem.

Wielu ludziom wydaje się, że dla współczesnych korporacji nie liczy się dobro jednostki, jedynym celem jest zysk, a cel ten niestety często prowadzi do wyzysku. Jednak firma prawdziwie nowoczesna, opierająca swoje działania na zasadach zrównoważonego rozwoju, zawiera w swojej strategii działania prospołeczne, dbając o pracowników, jak i ludzi żyjących w regionie, w którym funkcjonuje. Prawdziwie profesjonalna firma nie czyni tego jedynie z obowiązku... a może właśnie z obowiązku? Ale ujmowanego jako przekonanie, że nie ma rozwoju bez dobra ludzi, nie ma pro-

duktywności bez zadowolenia pracowników, nie ma zysku bez etycznego fundamentu.

Cel nowoczesnej firmy – bezpieczeństwo i rozwój

KGHM Polska Miedź S.A. zdaje sobie sprawę z wagi Społecznej Odpowiedzialności Biznesu (CSR). Dlatego od lat realizuje działania mające na celu wsparcie lokalnej społeczności, w tym rodzin, seniorów czy osób zmagających się z problemami psychicznymi. To właśnie pomoc tej ostatniej grupie znalazła szczególne miejsce w działaniach prospołecznych CSR na przestrzeni ostatnich dwóch lat. KGHM chce dbać o społeczeństwo i jego zdrowie w ogóle. „Bezpieczeństwo i rozwój” zakładające wsparcie społeczności lokalnych to jeden z priorytetów strategicznych spółki. Dlatego KGHM prowadził liczne programy pomagające osobom zmagającym się ze swym zdrowiem psychicznym.

Od kilku lat firma stopniowo zwiększa wsparcie finansowe na rzecz lokalnych poradni psychologiczno-pedagogicznych.

Dzięki temu rocznie może docierać aż do tysiąca beneficjentów. W 2021 roku w obliczu kryzysu zdrowia publicznego spowodowanego pandemią koronawirusa i lockdownem podjęto decyzję o dodatkowym zwiększeniu tego wsparcia.

Siła w rodzinie

Pomoc poszczególnym osobom w walce z ich problemami to jedno, ale inicjowane są także działania prorodzinne, aby wspomagać podstawową komórkę społeczną, wzmacniać jej fundamenty i w ten sposób budować zdrowie społeczeństwa. KGHM dostrzega, że w świetle badań naukowych w Polsce i za granicą rodzina oraz więzi rodzinne są czynnikiem chroniącym przed wieloma problemami społecznymi i patologiami.

Ma to też uzasadnienie pragmatyczne, związane z prowadzonym biznesem. Według badań opublikowanych w „Harvard Business Review” w 2012 roku życie w szczęśliwych rodzinach podnosi poczucie bezpieczeństwa i zadowolenie z życia, a tym samym produktywność. Wspomniane badanie wykazało, że szczęśliwy pracownik wykazuje o 32% wyższe zaangażowanie i jest aż dwukrotnie mniej podatny na wypalenie zawodowe. Dostrzegamy, że prorodzinność to w istocie profilaktyka problemów, która jest opłacalna nie tylko społecznie, ale także ekonomicznie. Koszty związane z negatywnymi skutkami problemów (uzależnienia, depresje, samobójstwa, zaprzestanie pracy, obsługa długów pracowników, straty w efektywności z powodu nałogów) są wielokrotnie wyższe niż koszt działań profilaktycznych. Nie wspominając już o kosztach o wiele ważniejszych – związanych z dobrem każdego człowieka.

Tym samym widzimy, że wsparcie rodzin jest ważne tak z etycznego, jak i biznesowego punktu widzenia. W ramach tego wsparcia spółka realizuje różnorodne programy, w tym Szkołę Rodziców i Wychowawców czy Program Wzmacniania Rodziny. Realizuje programy profilaktyczne pomagające w walce z nałogami wśród młodzieży.

Obecnie podejmowane przez KGHM działania prorodzinne to zarazem kontynuacja wieloletnich tradycji związanych ze wsparciem rodzin w KGHM. Od zawsze spółka dbała o dobro swoich pracowników i ich bliskich, oferując im liczne benefity i pomoc zdrowotną, jak też o rodziny w regionie Zagłębia Miedziowego.

Polska Miedź naprzeciw depresji

Firma walczy także z depresją i kładzie nacisk w swoich działaniach na przeciwdziałanie depresji w pandemii, w tym wśród seniorów, oferując im wsparcie psychologiczne i telefon zaufania prowadzony przez jedną z lokalnych organizacji pozarządowych. Wszystko po to, by ograniczyć negatywne skutki lockdownu na zdrowie psychiczne.

O tym jak istotne dla KGHM jest pomaganie społeczeństwu w walce z problemami psychicznymi, mówią przedstawiciele spółki: „Zależy nam, aby pomagać mądrze, by nasze inicjatywy odpowiadały potrzebom mieszkańców, którzy dzięki nam poczuć pozytywną zmianę. Dlatego w czasie pandemii kilkakrotnie zwiększyliśmy wsparcie finansowe na rzecz poradnictwa psychologicznego. Zaangażowaliśmy się w organizację i promocję

Tygodnia Walki z Depresją. Podczas tych kilku dni z konsultacji skorzystało ponad 160 osób, w tym niektóre z kryzysem myśli samobójczych” – tłumaczy **Lidia Marcinkowska-Bartkowiak**, dyrektor naczelny ds. komunikacji w KGHM Polska Miedź S.A.



Ogrom pomocy, ogrom potrzeb

Tydzień Walki z Depresją stanowił odpowiedź KGHM na obiektywny i poważny problem. Była to zarazem potrzeba sygnalizowana przez interesariuszy spółki. Wydarzenie sfinansowane przez KGHM Polska Miedź S.A. w 2021 roku okazało się cennym przedsięwzięciem, które wydatnie pomogło wielu ludziom. W ramach otwartych wykładów online uczestnicy mogli skorzystać z wiedzy i wsparcia specjalistów.

Tłumaczono, czym jest depresja, jak rozpoznawać jej objawy i gdzie szukać pomocy. Sfinansowano łącznie dwa tysiące godzin poradnictwa, prowadzono grupy wsparcia, warsztaty i wykłady. Wydarzenie zostało objęte patronatami przez blisko trzydzieści lokalnych samorządów, niektóre z nich spontanicznie deklarowały partycypację w kosztach, aby objąć wsparciem większą liczbę ludzi.

Budując siłę lokalnych wspólnot

Jakie plany ma KGHM na ten rok i kolejne? Konsekwentne podążanie za naczelnymi ideami obecnymi w strategii spółki. Wśród nich dbanie o dobro społeczne ma szczególne miejsce. Owoce płynące z podejmowanych przez firmę inicjatyw mają nie tylko wymiar czysto pragmatyczny, posiadają także wymiar moralny, przynoszą dobro poszczególnym ludziom i w rezultacie przyczyniają się do budowy lokalnych wspólnot.

A ostatecznie to właśnie budowanie jest celem KGHM – nie tylko budowanie siły polskiej miedzi, ale także budowanie świata wokół firmy.

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.



Jerzy Detyna

NAUKA i DYDAKTYKA W DOBIE PANDEMII – CZAS NA REFLEKSJĘ...



O wyzwaniach edukacji w czasie pandemii
z prof. **Ryszardem Tadeusiewiczem** rozmawia Jerzy Detyna

Szanowny Panie Profesorze, po raz kolejny przyjął Pan zaproszenie Czytelników „Apostoła”, aby podzielić się swoim długoletnim doświadczeniem badawczo-organizacyjnym. Proszę przyjąć moje słowa wdzięczności.

Szanowny Panie Profesorze, to ja dziękuję, że dzięki Panu mogę po raz kolejny gościć w domach Czytelników „Apostoła”. Nie ukrywam, że cenię sobie to właśnie grono Czytelników, bo gromadzi ono osoby, z którymi dzielę wiele wartości duchowych. Więc jestem szczerze wdzięczny, że otwiera mi Pan drzwi do ich domów!

Panie Profesorze, pandemia związana z rozprzestrzenianiem się koronawirusa zaskoczyła nas w ubiegłym roku niemal z dnia na dzień. Jak wspomina Pan pierwsze dni swojej pracy na uczelni po wprowadzeniu stanu pandemii?

Pamiętam bardzo dokładnie, jak to się zaczęło. 11 marca 2020 roku przyszedłem o 8:00 rano na wykład z przedmiotu „techniki obrazowania medycz-

wania, prowadziłem korespondencyjne konsultacje, a potem wdrożyłem wykłady prowadzone metodą telekonferencyjną (przy pomocy programu MS Teams). Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to paliatyw, ale robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, żeby przekazywanie wiedzy i budowanie mądrości studentów przebiegało jak najsprawniej.

Jak ocenia Pan działania władz uczelni (swojej macierzystej, ale nie tylko) w tamtym okresie? Czy z perspektywy dnia dzisiejszego można było zrobić coś więcej, lepiej?

Władze uczelni były zaskoczone tą nietypową sytuacją – podobnie jak my wszyscy. Wydaje mi się, że władze mojej uczelni (AGH) stanęły na wysokości zadania. Zakupiły i udostępniły pracownikom i studentom dobre oprogramowanie do zdalnego nauczania, mądrymi zarządzeniami dążyły do minimalizacji ryzyka prowadzenia tych zajęć dydaktycznych, w których obecność studentów w laboratoriach była niezbędna (bo przecież w nauczaniu inżynierów wiedza praktyczna zdobywana w laboratoriach jest czymś ko-

Łączenie nowoczesności i tradycji zawsze było celem dobrych dydaktyków...

nego”, wygłosiłem ten wykład i około 10:30, nieco zmęczony (to już nie te czasy, kiedy potrafiłem wykladać przez 10 godzin z małymi przerwami!), wróciłem do mojego pokoju. Około 11 zadzwonił dziekanat, że zajęcia od godziny 12:00 są odwołane i wszyscy – pracownicy oraz studenci – mamy się niezwłocznie udać do domów, skąd nie powinniśmy się oddalać bez koniecznej potrzeby, bo zarządzono lockdown. Nie znałem jeszcze tego słowa, ale jego złowieszcza treść szybko dotarła do mojej świadomości. Ta przerwa w zajęciach miała trwać dwa tygodnie, więc wieszaliśmy na drzwiach laboratoriów kartki z napisem „zajęcia odwołane do...”, podając ten optymistyczny dwutygodniowy termin. Niestety, jak wszyscy wiemy, potrwało to o wiele dłużej.

Bardzo przytomnie zachowali się studenci. Już następnego dnia po ogłoszeniu lockdownu dostałem od starszycin wszystkich moich grup studenckich (tak się składa, że były to same kobiety) wiadomości e-mail, że studenci proszą, by zastosować jakąś metodę zdalnego nauczania, bo oni nie chcą tracić roku. No więc zacząłem im przygotowywać i wysyłać materiały dydaktyczne do samodzielnego studio-

niem). Nie wpuszczano na uczelnię osób postronnych, wszędzie dostępne były dozowniki z płynem dezynfekcyjnym, kategorycznie wymagano maseczek i rękawic ochronnych. Kategorycznie wymagano, żeby wszystkie zajęcia, w których kontakt nie jest absolutnie niezbędny – były prowadzone zdalnie. I tak właśnie były prowadzone! O sytuacji na innych uczelniach nie mogę się wypowiadać, bo brak mi koniecznej wiedzy, ale żadne niepokojące sygnały znikąd nie docierały, więc sądzę, że wszyscy – lepiej lub gorzej – zmagali się z tym nieszczęściem na miarę swoich możliwości.

W niedawno opublikowanej książce podejmuje Pan temat nauczania w czasie pandemicznego. Można prosić o kilka słów na jej temat?

Książka ukazała się dokładnie 30 czerwca 2021 roku – w tym dniu sprzedano pierwszy egzemplarz, więc jest ona stosunkowo „młoda”. Ostateczny jej tytuł brzmi: *E-learning na uczelniach. Koncepcje, organizacja, wdrażanie*, chociaż nie ukrywam, że byłem zwolennikiem innego tytułu. W szczególności starałem się uniknąć sformułowania *e-learning*, bo uważałem,

że nie powinniśmy tak się uzależniać od terminologii zapożyczonej z języka angielskiego. Przecież dla zdalnego kształcenia mamy całkiem pokaźną kolekcję ładnie brzmiących polskich nazw. Ale wydawca był zdania, że taka książka będzie się lepiej sprzedawała i miałem „propozycję nie do odrzucenia”. Jako redaktor książki musiałem opracować całościową jej koncepcję, pozyskać autorów, a potem „boksować się” z nimi, żeby napisali swoje rozdziały na czas. Niestety kilka takich rund bokserskich przegrałem i w książce brakuje pewnych zagadnień, które były planowane i które bardzo by się przydały, ale osoby, które obiecały stosowne teksty – po prostu ich nie napisały. Szkoda!

Niemniej 20 koleżanek i kolegów udało mi się zmobilizować i książka powstała. Najtrudniejsze było pilnowanie, żeby autorzy sobie wzajemnie „nie wchodzili w szkodę” – jeśli jeden z nich napisał coś na określony temat (na przykład o programie Zoom), to pilnowałem, żeby inny o tym już nie pisał. Nie zawsze udało mi się zapewnić, że na dany temat uzyskałem najlepszy możliwy tekst, ale musiałem przyjąć zasadę „kto pierwszy, ten lepszy”.

Książka obejmuje dość szerokie spektrum zagadnień. Autorzy przedstawiają, jak w sposób zdalny prowadzili wykłady, jak ćwiczenia, jak udało się im przeprowadzać na odległość eksperymenty laboratoryjne i jak odpytywali studentów, dbając o to, żeby mieć pewność, że oceniają wiedzę właściwej osoby, a nie jakiegoś „dublera”. Pojawiły się też tematy „z wyższej półki” – na przykład bardzo dobry rozdział na temat tego, jak budować i utrzymać autorytet nauczyciela akademickiego przy nauczaniu zdalnym. Oczywiście pojawiły się też (w kilku rozdziałach) omówienia różnych narzędzi programowych, jakie są do dyspozycji nauczycieli prowadzących zdalne nauczanie, i próby ich porównywania, ale dążyłem do ograniczenia tego wątku, bo jak wiadomo: *de gustibus non est disputandum*, a ponadto obawiałem się zarzutu, że reklamujemy jeden produkt kosztem innego. Czekamy teraz na opinie Czytelników!

Wprowadzono szereg nowych narzędzi i metod do procesu dydaktycznego w szkołach i na uczelniach. W jakim stopniu pandemia przyczyniła się (paradoksalnie) do zmiany form naszego nauczania? Na ile te rozwiązania okazały się skuteczne i powinny na stałe zagościć w naszej dydaktycznej codzienności?

Z całą pewnością przekonał się, że pewne formy przekazywania wiedzy można realizować metodą nauczania na odległość. Zwracam uwagę na słowo „wiedza” w tym stwierdzeniu. Przekazywanie wiedzy

nie jest tym samym, co przekazywanie wiadomości. Jest takie przysłowie, że wiedza składa się z wiadomości, tak jak dom składa się z cegieł. Ale nie każde nagromadzenie cegieł jest domem i nie każda kolekcja wiadomości jest wiedzą. Wiedza to wiadomości wraz ze świadomością ich wzajemnych relacji oraz wraz z potencją samodzielnego tworzenia nowych wiadomości na podstawie rozumowania opartego na posiadanych już wiadomościach.

Otóż to, że wiadomości można przekazywać na odległość, głównie za pośrednictwem internetu, było oczywiste od dawna. W taki właśnie sposób ogromną liczbę wiadomości ustawicznie pozyskujemy. Natomiast doświadczenia ze zdalnym prowadzeniem wykładów, ćwiczeń, a nawet laboratoriów – to zdobycz okresu pandemii. Okazało się, że można, więc także bez przymusu związanego z wirusowym zagrożeniem będziemy w przyszłości z tych możliwości korzystać. Jednak po tym blisko półtora roku trwającym przymusie kształcenia na odległość mamy wszyscy świadomość, że to nie jest rozwiązanie optymalne. Wykład na odległość czy korzystanie z filmu dydaktycznego są zawsze formą paliatywu, mniejszego zła. Prawdziwe nauczanie – na wszystkich szczeblach, od przedszkola do szkoły doktorskiej – musi przynajmniej w części opierać się na formach kontaktowych. Wykładowca potrzebuje bezpośredniej komunikacji ze słuchaczami, a studenci potrzebują bezpośredniego dostępu do wykładowcy oraz do siebie nawzajem. Dyskusja w trakcie wykładu, po wykładzie, a nawet na wieczornym spotkaniu przy piwie – też jest ważnym składnikiem kształcenia akademickiego.

Tak więc umiejętności, jakich nabyliśmy (z musu) podczas zdalnego nauczania w trakcie pandemii, mogą i powinny wzbogacić nasze pedagogiczne instrumentarium. Ale nie powinny wyeliminować tego wszystkiego, co w tradycji akademickiej nagromadziło się przez całe stulecia. Łączenie nowoczesności i tradycji zawsze było celem dobrych dydaktyków – i niech tak pozostanie!

W poprzednim pytaniu dotknąłem dydaktyki, to teraz czas na naukę, na badania. Jak według Pana Profesora pandemia zmieniła (i nadal zmienia) ten obszar działalności akademickiej?

Badania naukowe trudno prowadzić zdalnie, więc ta część misji nowoczesnej szkoły wyższej (nieodzowna zgodnie z ideami Humboldta) musi wrócić do obowiązków pracowników uniwersytetów po okresie pandemii. Prace badawcze trzeba będzie podjąć i prowadzić, chociaż przez pewien czas trzeba będzie przy tym zachowywać wymogi wynikające z ograni-

czeń sanitarnych (odpowiedni dystans między stanowiskami laboratoryjnymi, używanie maseczek, rękawic, płynów dezynfekcyjnych itp.). Nawiasem mówiąc, w okresie najsilniejszych obostrzeń lockdownu napisałem artykuł o możliwości poszukiwania nowych odkryć naukowych poprzez analizę (metodami sztucznej inteligencji) zasobów danych doświadczalnych, które zostały zgromadzone i wykorzystane przy wcześniej prowadzonych dociekaniach naukowych, a które mogą zawierać dodatkowo ziarno innych, całkiem nieoczekiwanych odkryć. Chciałem to opublikować w dwutygodniku „PAUza Akademicka”, ale redaktor (fizyk) odrzucił to zdecydowanie, twierdząc, że taka metoda poszukiwania dodatkowych odkryć naukowych w pozornie całkowicie wyeksploatowanych danych jest obraźliwa (tak stwierdził!) dla przedstawicieli nauk empirycznych.

Sądzę więc, że po przejściu fali pandemii metodologia badań naukowych wróci do starych wzorów. Wypróbowanych i dobrze działających – ale praktycznie niereformowalnych.

Nie jest Pan Profesor wirusologiem, ale chciałbym zapytać, jak Pan przewiduje: kiedy i w jaki sposób ten ciągle trwający stan pandemiczny się zakończy? Oczywiście zdaję sobie sprawę z trudności w jednoznacznym udzieleniu odpowiedzi na to pytanie, jednak o opinię proszę człowieka, który nie boi się sięgać do wielu różnorodnych obszarów naukowych, czasem zupełnie odmiennych.

Rozwój sytuacji związanej z pandemią determinowany jest przez bardzo wiele czynników, więc wszelkie prognozy są bardzo ryzykowne. Czynnikiem o zasadniczym znaczeniu są mutacje wirusa. Gdyby genotyp wirusa SARS-CoV-2 był stabilny, to po skutecznej akcji szczepień, a także po rosnącej liczbie osób, które nabyły odporność na skutek przebycia choroby COVID-19 – epidemia by wygasła – zapewne jeszcze przed Bożym Narodzeniem tego roku. Niestety pojawiają się mutacje wirusa, które powodują, że nawet ozdrowieńcy mogą ponownie zachorować, a także osoby zaszczepione nie mogą czuć się całkiem bezpieczne. Na to nakładają się nieprzewidywalne zachowania społeczne – odmowy szczepień, bunt przeciw ograniczeniom sanitarnym, podróże w rejon, które powinny być omijane... Dlatego powiem, że wierzę, iż pandemia skończy się w tym roku, modłę się o to oraz robię wszystko, co w mojej mocy, by do tego doprowadzić (oczywiście we współdziałaniu z ogromną rzeszą ludzi dobrej woli, których jest na świecie więcej, niż się można było spodziewać). Ale jeśli mam odpowiadać jako naukowiec, a nie jako człowiek wiary, to jedyna możliwa odpowiedź brzmi: nie wiem.

Szanowny Panie Profesorze, ogromnie dziękuję za niezwykle interesującą rozmowę. Zapewne, w imieniu Czytelników „Apostoła”, będę prosił Pana o kolejne wywiady dotyczące bieżących, ciekawych tematów.

Zawsze jestem chętny do rozmowy, a możliwość przemawiania – z Pana pomocą – do Czytelników „Apostoła” stanowi dla mnie zawsze bardzo miłe wyzwanie intelektualne!



prof. dr hab. inż. **Ryszard Tadeusiewicz**, absolwent Wydziału Elektrycznego AGH (1971) doktorat (1975), habilitacja (1980) i tytuł profesorski (1986) też na tym wydziale. Trzykrotnie wybrany na stanowisko rektora AGH (1989–2005), członek PAN i PAU, a także kilku europejskich akademii nauk. Trzykrotnie wybrany Prezesem Krakowskiego Oddziału PAN. Doktor Honoris Causa 14 uczelni krajowych i zagranicznych. Członek-założyciel i członek honorowy Polskiego Towarzystwa Informatycznego, członek-założyciel i wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Sztucznej Inteligencji. Pełne dane wraz z wykazami publikacji i książek profesora oraz odnośnikami do ich pełnych tekstów są dostępne na stronie: www.Tadeusiewicz.pl

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

foto: © Pixabay

Z JÓZEFEM W NOWE CZASY



O kulcie św. Józefa w bazylice kolegiackiej w Sieradzu
z ks. inf. **Marianem Bronikowskim**
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Dziewięć miesięcy temu Ojciec Święty Franciszek ogłosił dla całego Kościoła rok jubileuszowy św. Józefa. Dzięki temu oczy wszystkich wierzących zwróciły się ku Przestawnemu Orędownikowi, uświadamiając sobie jego zaszczytną rolę ojca i małżonka w nazaretańskim domu oraz patrona Ludu Bożego. Jak na przestrzeni wieków przedstawia się kult św. Józefa w bazylice kolegiackiej w Sieradzu?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, musimy przenieść się myślami do połowy XVIII wieku. Wtedy, w roku 1754, przy wejściu do prezbiterium sieradzkiej fary umieszczono w bocznym ołtarzu wizerunek św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Malowany na płótnie obraz mężczyzny, tulącego z miłością Syna Bożego, nie tylko wyrażał serdeczne skojarzenia sieradzan z osobą świętego patrona, lecz przede wszystkim kierunkował ich pobożne pragnienia budowania własnych rodzin na przykładzie Świętej Rodziny.

Cześć dla świętego Józefa przejawiała się zarówno w dbaniu o wygląd ołtarza, jak i w licznych nabożeństwach ku jego czci. Ks. Walery Pogorzelski w kronice wizytacyjnej w 1928 roku zanotował fakt odrestaurowania ołtarza. W 1936 roku wspominał o codziennych,



Warto wracać przed obraz Patrona Kościoła i (...) wyznać: „wszystko stawiam na Józefa”.

porannych modlitwach, wznoszonych za wstawiennictwem św. Józefa, celebrowanych przez cały marzec, poświęcony szczególnie jego czci. W czasach wojennej pożogi, kiedy to kolegiata pełniła funkcję magazynu, a budynki parafialne zostały zajęte przez wojsko, sieradzanie nie zapomnieli o swoim Przemożnym Orędowniku. Pomimo trudności związanych z sytuacją w kraju po wyzwoleniu jedną z pierwszych inwestycji nowego proboszcza parafii, ks. infułata Apolinarego Leśniewskiego (kapelana powstania warszawskiego), było ufundowanie z ofiar od wiernych srebrnych sukienek oraz złotych nimbów dla obrazu świętego Józefa. Napis na odwrocie obrazu głosi: *Srebrna Sukienka Wotum Parafii za ocalenie kolegiaty w wojnie 39–45 r. X. A. Leśniewski*. Pokazuje to żywy szacunek i przywiązanie do św. Józefa sieradzkich parafian oraz ich wdzięczność za jego opiekę nad świątynią. Nie ucierpiała ona podczas wojny, mimo iż w pobliskim Wieluniu zabytkowa kolegiata została zbombardowana w pierwszych dniach września 1939 roku.

Patrząc na lata powojenne, gdy wszędzie odbudowywano zniszczone świątynie, można było dostrzec olbrzymią powszechną chęć wzniecenia na nowo ognia wiary u wiernych. W jaki sposób postać św. Józefa z sieradzkiej fary pomogła parafianom podnieść się z pyłu wojennego?

Wizerunek św. Józefa, który cudownie wyratował od zniszczenia sieradzką kolegiatę, stał się tuż po wojnie punktem niezwykle znaczących odniesień. Wiara

sieradzkiego ludu szczególnie odrodziła się dzięki liczным wizytom Prymasa Tysiąclecia, który nieprzypadkowo został wyniesiony na ołtarze w roku św. Józefa. Błogosławiony kard. Wyszyński, którego nauczycielem był wspomniany ks. inf. Apolinary Leśniewski, wielokrotnie klękał przed obrazem sieradzkiego Józefa, powierzając mu sprawy tak Kościoła w Polsce, jak i lokalnej wspólnoty parafialnej. To ukierunkowanie na Oblubienicę Maryi musiało być bardzo ważną lekcją dla sieradzan, skoro do dziś nie zaprzestają gorliwie prosić świętego w przeróżnych intencjach.

Wspominał Ksiądz o postaci Prymasa Tysiąclecia, lecz nie był to jedyny sługa Kościoła, który nawiedził prastarą sieradzką bazylikę, prawda?

Przed obrazem Świętego Opiekuna gromadzą się ludzie z różnych stron i z różnych stanów. Św. Józef w znany tylko sobie sposób potrafi zgromadzić na wspólnej modlitwie rodziców, małżonków, dziadków, ludzi pracy, kapłanów, biskupów, kardynałów. Księga Kultu oraz Księga Gości kryją tysiące wpisów, poprzedzonych modlitewnym zawierzeniem każdej sieradzkiej rodziny, diecezji wrocławskiej, Kościoła w Polsce czy Stolicy Apostolskiej. Warto odnotować chociażby wizyty Regensa Penitencjarii Apostolskiej ks. prał. Krzysztofa Nykła, kard. Adama Maidy, kard. Zenona Grocholewskiego czy prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka. Szczególnie ważnym wydarzeniem było nawiedzenie bazyliki oraz obrazu św. Józefa przez byłego Prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypli-

ny Sakramentów – kard. Roberta Saraha, który przed trzema laty w imieniu Ojca Świętego złożył podpis pod dekretem podnoszącym kolegiatę do tytułu i godności bazyliki mniejszej. Ksiądz kardynał Sarah zawie-rzał w indywidualnej modlitwie świętemu Józefowi *nasze rodziny i świętą rodzinę Kościoła. Święty Józef*



Sieradzki był również świadkiem wielu innych zawie-rzeń, składanych przez najważniejsze osoby w Polsce: Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, Marszałek Sejmu Elżbietę Witek, ambasadorów, kon-sulów, dyplomatów, prezydentów miast. Przemóżny Orędownik działa nie tylko dla sprawy Kościoła, lecz w tajemniczy sposób wspiera również każdy wyraz szlachetnej służby dla ojczyzny.

Olbrzymim przywilejem i zobowiązaniem jest wybór dnia wyniesienia sieradzkiej fary do godności bazyliki mniejszej – uroczystość świętego Józefa. Kościół w osobie Ojca Świętego Franciszka orzekł, że Sieradzka Perła Świętości ma stanowić znak stałego orę-downictwa św. Józefa w sprawach Kościoła i świata. Odczytaliśmy to papieskie wezwanie w duchu posłu-szeństwa wiary, realizując liczne inicjatywy szerzące kult naszego Świętego Orędownika.

Cześć oddawana św. Józefowi to nie tylko historia, ale przede wszystkim wielka szansa odkrywania tej postaci w dzisiejszych, trudnych czasach. Czego dziś możemy się nauczyć od św. Józefa i jakie inicjatywy w szerzeniu tej świadomości podejmuje sieradzka ba-zylika?

Żywym znakiem wiary w orędownictwo św. Józefa w naszej świątyni są przybywające pielgrzymki. Poza wieloma grupami z Polski warto odnotować niega-

snące zainteresowanie osobą sieradzkiego św. Józefa pielgrzymów z Korei Południowej, Sri Lanki, Indone-zji, Ugandy, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Białorusi, Hiszpanii, Włoch, Węgier czy Łotwy.

Dla nawiedzających bazylikę i przesławny obraz św. Józefa przygotowano reprodukcję obrazu i oko-licznościowe medaliki. Rozdano 600 sztuk obra-zów, a trzeba pamiętać, że pierwszy egzemplarz trafił do Ojca Świętego Franciszka. Medaliki z wizerunkiem świętego liczone są dziś w tysiącach sztuk. Wydaw-nictwo Pallottinum podjęło decyzję, aby w limitowanej edycji umieścić obraz św. Józefa w wydanym na rok jubileuszowy liście papieża Franciszka *Patris Conde*. Niezwykłą dla nas niespodzianką stała się zrealizo-wana przez Pocztcę Polską inicjatywa stworzenia oko-licznościowego znaczka pocztowego z wizerunkiem św. Józefa. Nakład przekroczył dziś 18 milionów sztuk, co oznacza, że wizerunek Przemóżnego Orędownika trafi do milionów domów na całym świecie.

Coroczna pielgrzymka z Sieradza na Jasną Górę jest potwierdzeniem, że wiara w orędownictwo św. Józefa w sposób naturalny prowadzi do Maryi Panny. Tegoroczne logo z hasłem: *Z Józefem w nowe czasy* pokazuje kierunek, w jakim dziś mamy zmierzać. To-warzysząca nam pandemia, czyhające zewsząd po-kusy, zamęt w rodzinach i kryzys Kościoła sprawiają, że szukamy przewodnika, który przez te doświadcze-nia bezpiecznie poprowadzi. Stąd zawsze warto wr-cać przed obraz Patrona Kościoła i nieco parafrazując słowa bł. Prymasa Tysiąclecia, wyznać: „wszystko sta-wiam na Józefa”.

Dziękuję za rozmowę.

ks. inf. dr **Marian Bronikowski**, urodzony 8 grudnia 1963 roku na Kujawach, proboszcz parafii Wszyst-kich Świętych w Sieradzu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku z rąk ówczesnego ordy-nariusza ks. bp. Henryka Muszyńskiego w Katedrze Włocławskiej. Od lipca 1988 roku związany jest z ziemią sieradzką poprzez pracę duszpasterską. Doświadczenia w zakresie duszpasterstwa młodzie-ży zrodziły potrzebę podjęcia opracowania pracy na-ukowej związanej z tym środowiskiem. W oparciu o ankietę „Religijność młodzieży a duszpasterstwo 2002” przeprowadził w rejonie sieradzkim diecezji włocławskiej badania w celu wykorzystania wyni-ków w pracy naukowej, pisanej na Wydziale Teolo-gicznym UKSW w Warszawie przy Katedrze Teologii Pastoralnej Fundamentalnej. Decyzją ks. bp. Wie-sława Meringa dnia 1 maja 2006 roku mianowany został proboszczem parafii Wszystkich Świętych w Sieradzu. Jest infułatem prepozytem Kapituły Ba-zyliki Sieradzkiej

foto: © Parafia Wszystkich Świętych w Sieradzu

INWESTUJEMY W ROZWÓJ ŚLĄSKIEGO BIZNESU



Fundusz Górnośląski S.A. to kluczowa instytucja otoczenia biznesu w województwie śląskim, która realizuje szczególne zadania w ramach polityki rozwoju gospodarczego. Spółka posiada ponad 25 lat doświadczenia w zakresie instrumentów finansowych i usług doradczych skierowanych do przedsiębiorców sektora MŚP. Celem działalności Funduszu Górnośląskiego jest zwiększenie dostępności finansowania działalności innowacyjnej, wspieranie rozwoju spółek znajdujących się na wczesnych i kolejnych etapach rozwoju oraz umiędzynarodowienie ich działalności.

Szczególną aktywność Fundusz Górnośląski wykazuje w obszarze wspierania mikro, małych i średnich firm w zakresie internacjonalizacji. W partnerstwie z województwem śląskim spółka realizuje projekt pn. „Promocja gospodarcza regionu oraz działania związane z tworzeniem przyjaznych warunków do inwestowania i eksportowania” (szerzej znany pod nazwą „Global Silesia”). W ramach projektu przedsiębiorcy z województwa śląskiego mają możliwość udziału w spotkaniach informacyjnych na temat działalności eksportowej oraz Akademii Internacjonalizacji, której kolejne edycje są poświęcone poszczególnym rynkom międzynarodowym, uwarunkowaniom ekonomicznym, aspektom prawnym oraz różnicom kulturowym. Projekt Global Silesia to także szansa na nawiązanie bezpośredniej współpracy z zagranicznymi partnerami – umożliwiają to organizowane dla przedsiębiorców miejsca gospodarcze i wyjazdy na najważniejsze wydarzenia targowe na świecie. Doskonałym przykładem wsparcia jest niedawna misja do Gruzji, podczas której przedsiębiorcy aktywnie uczestniczyli w spotkaniach zarówno z przedstawicielami gruzińskich władz samorządowych, jak i spotkaniach B2B z gruzińskimi przedsiębiorcami.

Kolejną inicjatywą Funduszu w zakresie internacjonalizacji śląskiego biznesu jest projekt InterSilesia. Właśnie trwa rekrutacja 400 przedsiębiorców, którzy w ramach projektu otrzymają m.in. wsparcie merytoryczne oraz praktyczne wykwalifikowanych i doświadczonych ekspertów międzynarodowych, a także pomoc na całym etapie procesu internacjonalizacji – od analizy i wyboru rynku, po pośrednictwo przy pozyskiwaniu pierwszych klientów.

„Nasz sztab ekspertów pomoże m.in. w opracowaniu optymalnego modelu i strategii internacjonalizacji. To jeden z czynników,



Krystian Stępień, prezes Funduszu Górnośląskiego S.A.
foto: © Wojciech Mateusiak

które decydują o powodzeniu konkretnego projektu biznesowego. Co więcej, posiadamy sieć doradców na rynkach zagranicznych, którzy będą asystować przedsiębiorcom w nawiązywaniu kontaktów biznesowych czy organizacji spotkań” – tłumaczy Krystian Stępień, prezes Funduszu Górnośląskiego S.A.

Realizowane przez spółkę projekty tj. Global Silesia oraz InterSilesia, pozostają w obszarze zainteresowania państwowych instytucji wspierających rozwój polskich przedsiębiorstw za granicą oraz ekspansję na nowe rynki zagraniczne. Fundusz Górnośląski podejmuje również współpracę z Polską Agencją Inwestycji i Handlu, która dotyczy przede wszystkim stworzenia wspólnej sieci doradców zagranicznych, którzy będą wspierać przedsiębiorców nie tylko w przygotowaniu do rozpoczęcia i rozwoju działalności eksportowej, ale również bezpośredniego wsparcia i doradztwa za granicą. Inwestujemy w rozwój śląskiego biznesu w każdym aspekcie swojej działalności zgodnie z misją spółki, która brzmi „Pomagamy przedsiębiorcom”!

Odnawialne źródła energii szansą dla **SIERADZA**



Sieradz nocą



Szybkiej, zdecydowanie, ale również w sposób zrównoważony – to plan na rozwój niewielkiego miasta w centrum Polski. To miasto to Sieradz. Ci, którzy mu zazdroszczą, mówią, że ma wszystko. Świetnie skomunikowane, z perspektywą rozwoju kolei dużych prędkości, doskonale położone. Oprócz tego Sieradz ma niezwykłą historię i bogatą tradycję. Przepływa przez nie Warta, tworząc przestrzeń do wypoczynku i turystyki. Zarządzający miastem wiedzą jednak, jak ważna jest stała dbałość o zrównoważony rozwój przestrzeni miejskiej. Dziś to przede wszystkim działania zmniejszające wpływ szkodliwych czynników na środowisko i przeciwdziałanie jego degradacji.

Jednym z kluczowych projektów realizowanych w celu ochrony środowiska w Sieradzu jest wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w ciepłowni geotermalno-biomasowej. W 2018 roku został wykonany otwór geotermalny GT-I przy ul. Zachodniej na działce graniczącej z istniejącą ciepłownią węglową CM-I. Otwór ten został sfinansowany w większości ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu priorytetowego pn. *Geologia i Górnictwo, część I – Poznanie budowy geologicznej kraju oraz gospodarka zasobami złóż kopalin i wód podziemnych*.

Zatwierdzone zasoby eksploatacyjne ujęcia GT-I wynoszą 249 m³/h wody geotermalnej o temperaturze

ok. 52°C na wypływie i mineralizacji około 2,6 g/dm³. Otwór zostanie wykorzystany jako eksploatacyjny (produkcyjny) w pracy przyszłej ciepłowni geotermalno-biomasowej.

Beneficjentem budowy jest Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Sieradzu, które pozyskało dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości 31 616 401,08 zł. Łączne nakłady inwestycyjne wyniosą netto 62 540 001,80 zł. Pozostałą część inwestycji Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Sieradzu sfinansuje z pożyczki zaciągniętej w NFOŚiGW.

Planowana inwestycja opiera się na pracy dwóch otworów geotermalnych o głębokości około 1500 m, ujmujących utwory jury dolnej, przez które następuje przepływ wody geotermalnej ze złoża na powierzchnię. Jeden z otworów służy do eksploatacji wody geotermalnej (Sieradz GT-1 – już wykonany), a drugi do jej ponownego zatłaczania po odebraniu ciepła w wymiennikach ciepła i pompach ciepła (otwór Sieradz GT-2 – planowany do realizacji w ramach budowy ciepłowni).

Ta inwestycja to szerokie możliwości i otwierające się perspektywy. Woda geotermalna będzie wykorzystywana na dwa sposoby:

- ➔ W pierwszej kolejności jako bezpośrednie źródło ciepła dla systemu ciepłowniczego poprzez przekazywanie ciepła w płytowych wymiennikach ciepła. Wymienniki ciepła umożliwią podgrzanie wody sieciowej max. do 52°C przy jednoczesnym schłodzeniu wody geotermalnej do 49–50°C.
- ➔ W drugiej kolejności woda geotermalna będzie stanowiła dolne źródło ciepła dla pomp ciepła (zastosowane będą dwie absorpcyjne pompy ciepła o mocy cieplnej 10 MW każda. Pompy ciepła zasilane będą kotłami wysokoparametrowymi: kocioł biomasowy o mocy 8 MW i kocioł gazowy o mocy 6,5 MW.

W ramach planowanej inwestycji wybudowany zostanie także moduł wysokosprawnej kogeneracji o mocy 0,9 MWe i 1,1 MWt współpracujący z projektowaną ciepłownią geotermalno-biomasową. Wyprodukowana energia elektryczna wykorzystywana będzie na potrzeby własne ciepłowni, natomiast pozyskana energia cieplna wspomagać będzie pracę ciepłowni, której całkowita moc wynosić ma 28 MW. Zabezpieczy to potrzeby bytowe (ogrzewanie i ciepła woda) mieszkańców Sieradza przez ok. dziewięć miesięcy bez uruchamiania kotłów węglowych, tym samym zmniejszy emisję gazów cieplarnianych emitowanych podczas spalania węgla o ok. 40 tys. ton CO₂ rocznie.

Oprócz efektu ekologicznego uruchomienie nowej ciepłowni przyniesie znaczący efekt ekonomiczny dla działalności miejskiej spółki ciepłowniczej, a co za tym idzie również w kieszeniach mieszkańców. Aktualnie

opłata za tonę wyemitowanego CO₂ wynosi już ponad 60 euro, a prognozy długoterminowe zakładają wzrost cen uprawnień do emisji do ponad 80 euro za tonę. To może dać oszczędności na poziomie ok. 2 mln euro rocznie. Dzięki realizacji tej inwestycji i wygenerowaniu oszczędności możliwe będzie zminimalizowanie kosztów produkcji ciepła dla Sieradza.

Zakończenie budowy i oddanie do użytkowania ciepłowni geotermalno-biomasowej wraz modułem wysokosprawnej kogeneracji planowane jest na jesień 2023 roku.

Sieradz bierze oddech

Ochrona środowiska i przeciwdziałanie jego degradacji to obecnie najpilniejsze potrzeby mieszkańców Sieradza. Artykułują je zarówno w bezpośrednich rozmowach, jak i podczas konsultacji społecznych. To szczyt piramidy potrzeb społecznych w mieście.

– Mieszkańcy nie tylko widzą taką potrzebę, ale również aktywnie angażują się w działania na rzecz ochrony środowiska. Stąd taka mnogość programów, które pomagają im zmieniać nie tylko miasto, ale przede wszystkim swoje domy, gospodarstwa, mieszkania w przyjazne dla środowiska. Związane jest to zarówno z systemami grzewczymi, jak i gospodarką na przykład odpadami – mówi prezydent **Paweł Osiewała**.

Mieszkańcy Sieradza od lat wspólnie z urzędem „biorą oddech”. Te działania to kilka programów pozwalających im wymienić źródło ciepła, to sprawna gospodarka odpadami, szeroka edukacja ekologiczna zarówno najmłodszych, jak i dorosłych mieszkańców oraz rozwijanie terenów zielonych miasta. W połączeniu z rozwojem gospodarczym, rozwojem systemu połączeń drogowych i kolejowych oraz potencjałem społecznym i kulturalnym Sieradz staje się powoli stolicą południowo-zachodniej części województwa łódzkiego.

foto: © Urząd Miasta Sieradza



Program kolejowy CPK



Dla tych odcinków
kolejowych CPK
przygotowywane
są studia wykonalności

W Polsce powstanie 1800 km linii kolejowych CPK. Na większości trwają już prace przygotowawcze.

Zaczęło się w czerwcu od podpisania na budowie stacji Warszawa Zachodnia umowy na studium wykonalności dla odcinka dużych prędkości ze stolicy aż do Łodzi. Od tego czasu spółka CPK zawarła w sumie sześć wielomilionowych kolejowych kontraktów. Obecnie, w całej Polsce prace przygotowawcze odbywają się na kolejowych odcinkach o łącznej długości prawie tysiąca kilometrów. Tzw. szprychy CPK znacznie skrócą czasy przejazdów, a to dobra wiadomość dla pasażerów. Zapraszamy na podróż po Polsce - pociągami.

Rozpocznijmy od Warszawy, bo to właśnie tutaj zacznie swój bieg linia Kolei Dużych Prędkości (KDP) prowadząca w stronę Centralnego Portu Komunikacyjnego i Łodzi. Na tej trasie pociągi z pasażerami będą jeździły w pierwszym etapie z prędkością do 250 km/h. Przyjęte przez spółkę CPK założenia projektowe umożliwią jej podniesienie w przyszłości nawet do 350 km/h – jeśli będzie takie zapotrzebowanie. Dzięki tej inwestycji pasażerowie dojadą do nowego lotniska: z Warszawy w ok. 15 min, z Łodzi w ok. pół godziny, a z Warszawy do Łodzi w ok. 45 minut, czyli prawie dwa razy szybciej niż obecnie.

- Dzięki inwestycjom kolejowym CPK atrakcyjność inwestycyjna Warszawy, Łodzi oraz wielu innych miast i regionów radykalnie się zwiększy. Mieszkańcy zyskają możliwość szybkiego i wygodnego dojazdu do większości miast w Polsce – mówi Marcin Horała, pełnomocnik rządu ds. CPK.

„Igrek” – kręgosłup systemu KDP w Polsce

W dalszej kolejności nowa trasa Warszawa-Łódź zostanie wydłużona do Wrocławia, a docelowo też do Poznania. Dzięki temu powstanie szybkie połączenie kolejowe, którego koncepcja od swojego kształtu bywa nazywana „igrekami”. Te dwie linie stanowią pierwszy i najważniejszy element systemu Kolei Dużych Prędkości w Polsce.

Po zsumowaniu trzech zakontraktowanych odcinków CPK w ramach tzw. szprychy nr 9 wychodzi w sumie ok. 400 km zakontraktowanych linii dużych prędkości między Warszawą a granicą z Czechami (przez Port Solidarność, Łódź i Wrocław). Po ich wybudowaniu skróci się czas podróży z Łodzi do Wrocławia do 1 godz. 10 min (dziś jeździmy tą trasą ok. 3 godz.), natomiast z Warszawy do Wrocławia dojedziemy w 1 godz. 55 min (dzisiaj dwa razy dłużej).

- Przygraniczny odcinek z Żarowa do Lubawki to przykład współpracy kolejowych inwestorów z sąsiednich krajów w ramach międzynarodowego korytarza europejskiej sieci TEN-T. Docelowo połączymy się z inwestycją przygotowywaną przez Czechów, tworząc połączenie kolejowe Warszawy i Wrocławia z Pragą. W tym celu swoje działania koordynują spółka CPK i przedsiębiorstwo Správa železnic, czyli zarządca infrastruktury kolejowej w Czechach – podkreśla Mikołaj Wild, prezes spółki CPK.

Po zrealizowaniu inwestycji przez Czechów do Pragi dojedziemy z Wrocławia w 2 godz. 30 min (dziś potrzeba na to dwa razy więcej czasu). Znacząco skróci się też czas przejazdu z Warszawy do Pragi: z obecnych 8 godz. 30 min do 4 godz. 30 min.

Jastrzębie-Zdrój – największe miasto w Polsce bez dostępu do kolei

Zostańmy jeszcze na Śląsku. Tam trwają prace przygotowawcze do budowy linii kolejowej Katowice – Ostrawa, gdzie w ramach polskiego odcinka powstanie w sumie ok. 75 km nowej trasy. Projekt obejmie odcinek przyszłej linii między Katowicami i granicą z Czechami oraz odcinek Jastrzębie-Zdrój – Wodzisław Śląski wraz z odgałęzieniem do planowanej stacji Jastrzębie-Zdrój Centrum i łącznicami w kierunku Rybnika i Wodzisławia Śląskiego.

Dzięki tej inwestycji pociągi dojadą do wspomnianego 90-tysięcznego Jastrzębia-Zdroju, które jest dziś największym miastem w Polsce bez dostępu do kolei. Skróci się także przejazd do Warszawy z Katowic do 1 godz. 40 min, a z Bielska-Białej do 1 godz. 55 min. Z Rybnika dojedziemy do stolicy w 2 godz., z Częstochowy i Gliwic w 2 godz. 10 min.

Wybudowana przez Polskę linia kolejowa zostanie wydłużona po czeskiej stronie do Ostrawy. Dzięki temu z Katowic do stolicy Moraw będzie można przejechać zaledwie w 35 minut, czyli o godzinę krócej niż obecnie.

Na terenie Polski trasa ta jest elementem transeuropejskiego korytarza TEN-T. Biegnie on z Warszawy przez modernizowaną przez PKP PLK Centralną Magistralę Kolejową (CMK) i Katowice do przygranicznej Ostrawy. Linia wpisuje się we wspólne inwestycje krajów Grupy Wyszehradzkiej zgrupowane w projekcie KDP V4, których celem jest podniesienie standardu podróży i skrócenie czasów przejazdu między Warszawą, Brnem (z łącznikiem do Pragi), Bratysławą i Budapesztem.

Z Rzeszowa do Warszawy w 2 godz. 15 min

Teraz przenieśmy się na Podkarpacie, gdzie spółka CPK prowadzi prace przygotowawcze dla budowy nowej linii kolejowej na odcinku Łętownia – Rzeszów. Ten ponad 40-kilometrowy odcinek to kolejowy łącznik prowadzący od strony Stalowej Woli w kierunku stolicy Podkarpacia. Składają się na niego planowane linie kolejowe: nr 58 od stacji Łętownia do Rzeszowa i nr 632 do Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka. Trasa powstanie w ramach tzw. szprychy nr 6, która połączy Warszawę i CPK z Radomiem, Ostrow-

cem Świętokrzyskim, Stalową Wolą i Rzeszowem, a docelowo z Sanokiem.

Inwestycje kolejowe CPK w Podkarpaciu zapewnią docelowe skrócenie przejazdu z Rzeszowa do Warszawy do 2 godz. 15 min, ze Stalowej Woli do 1 godz. 45 min i z Tarnobrzegu do 1 godz. 55 min.

Pociągiem na Mazury

Naszą podróż zakończmy na północnym wschodzie Polski, bo to właśnie tam trwają przygotowania do budowy odcinka Ostrołęka – Łomża – Giżycko, kluczowego fragmentu tzw. szprychy nr 3. Dzięki temu do sieci pasażerskich połączeń dalekobieżnych włączona zostanie m.in. Łomża, Kolno i Orzysz. Pierwsze z tych miast- Łomża- czeka na pociągi pasażerskie od 1993 r., natomiast do Orzysza dojeżdżają tylko pociągi towarowe od strony Elku. Co ważne dla wszystkich turystów, nowa linia kolejowa zapewni skrócenie przejazdu z Warszawy na Mazury do dwóch godzin.

#KolejNaPolske

Całościowy Program Kolejowy CPK zakłada budowę na terenie całej Polski łącznie prawie 1800 km nowych linii, które mają powstać do końca 2034 r. Na te inwestycje składa się w sumie 12 tras kolejowych, w tym 10 „szprych” prowadzących z różnych regionów Polski do Warszawy i CPK.

Zakres prac, przyjęte harmonogramy i szczegóły przygotowywanych zadań wraz z m.in. zakładanymi czasami przejazdów i korzyściami dla pasażerów można prześledzić na stronie www.kolejnapolske.pl.



PRZYSZŁOŚĆ DA SIĘ BUDOWAĆ TYLKO WTEDY, GDY JEST SIĘ w DIALOGU Z PRZESZŁOŚCIĄ



14 lipca Komisja Europejska ogłosiła pakiet legislacyjny dotyczący klimatu i energii – Fit for 55. Data publikacji nie była przypadkowa – to rocznica zburzenia Bastylii, symboliczny początek rewolucji francuskiej. Czy w ten sposób wiceprzewod-

niczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans chciał podkreślić, że właśnie rozpoczyna się nowa rewolucja? Z **Grzegorzem Tobiszowskim**, posłem do Parlamentu Europejskiego, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

„To decydujące dziesięciolecie w walce z kryzysem klimatycznym i kryzysem różnorodności biologicznej. Unia Europejska wyznaczyła ambitne cele. Osiągnięcie zielonej i zdrowej przyszłości dla wszystkich będzie wymagało znacznych wysiłków w każdym sektorze i w każdym państwie członkowskim. Wspólnie nasze propozycje pobudzą niezbędne zmiany, umożliwią wszystkim obywatelom jak najszybsze odczucie korzyści płynących z działań na rzecz klimatu (...). Transformacja w Europie będzie sprawiedliwa, ekologiczna i konkurencyjna. (...) Nie będzie łatwo, ale musimy mieć odwagę, żeby to zrobić. Jeśli damy dobry przykład, wiele innych państw pójdzie naszym śladem” – mówił w swoim wystąpieniu 14 lipca wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans. Czy rzeczywiście tak będzie?

W moim przekonaniu ogłoszenie 14 lipca bardzo ważnego projektu, jakim jest „Fit for 55”, nie było przypadkowe. Myślę, iż był to świadomy wybór daty i dnia ogłoszenia tak ważnego programu związanego z ochroną klimatu w Europie. Wtedy, w 1789 roku – wraz ze zburzeniem Bastylii – była wola, by wprowadzić nowy porządek rzeczy w Europie. I tak też się stało. I tu pojawia się pytanie, na ile jest to kontynuacja idei, która legła u podstaw powstania UE? Idei, która nie byłaby możliwa bez Adenauera, Schumana, Churchill, Becha czy De Gasperiego. To oni dali podwaliny pod powstanie wtedy Wspólnoty Węgla i Stali.

To znaczy?

Mimo że pochodzili z różnych krajów i reprezentowali różne środowiska, reprezentowali podobne idee. Ważna dla nich była integracja europejska, dająca pokój i dobrobyt mieszkańcom zjednoczonej Europy. Utworzono ją m.in. po to, by położyć kres krwawym wojnom, które często wybuchały pomiędzy sąsiadującymi krajami w Europie. Wspólnota zaczęła jednoczyć się gospodarczo i politycznie, starając się zapewnić rozwój wszystkim krajom wspólnoty, wykorzystując synergię integracji. Wzrost zasobności, polepszający się standard życia mieszkańców Europy miał dotyczyć wszystkich członków i regionów wchodzących w skład UE, tak by nie powstawały dysproporcje. Twórcy wspólnoty dali nam dziedzictwo, będące niejako depozytem powierzonym nam do rozwijania przez kolejne pokolenia.

To oczywiste, że przez lata struktury unijne ewoluowały. Jak wiele przez ten czas się zmieniło?

Niestety jesteśmy już bardzo daleko od idei powstania tych struktur, od idei wielkich założycieli. Jak już wcześniej wspominałem, twórcom UE zależało na bu-

dowaniu integracji przy poszanowaniu tradycji i dziedzictwa historycznego. Tradycji wolnościowych danego kraju wraz z budowaniem państwowości danych krajów. Bo tylko przy uszanowaniu tego wszystkiego, co stanowi o tożsamości poszczególnych krajów Unii, możemy budować kontynent, który będzie się rozwijał.

Takie działania muszą być przemyślane i spójne. Przed nami wiele wyzwań związanych ze zmieniającym się wciąż światem, a co za tym idzie i ludzkimi potrzebami.

Rzeczywiście, dzisiejszy kontynent i świat wymagają większej dbałości o środowisko. Nie możemy jednak w tej trosce o naturę nie widzieć człowieka. Musimy, jak mówił papież Jan Paweł II, zachować równowagę. Troszczyć się o środowisko, ale zadbać też o rozwój człowieka. Musimy zadbać o to, by ludzie nie żyli w ubóstwie energetycznym. Tymczasem ono dotyka już 50 milionów obywateli Unii. Pierwsze szacunki wskazują, że będzie ich co najmniej dwukrotnie więcej.

Jak zatem można tego uniknąć, czy to w ogóle jest jeszcze możliwe?

Musimy znaleźć argumenty, które trafią do innych krajów, do wielkich gospodarek, które nie dbają tak bardzo o klimat, jak Europa. To wszystko powoduje, że w trosce o środowisko nakładane są dodatkowe opłaty, w efekcie czego nasze firmy stają się mniej konkurencyjne. Europejskie przedsiębiorstwa zaczynają przegrywać. Musimy sobie z tym poradzić. Musimy trafić z naszymi argumentami do innych, by wspólnie odpowiadać za środowisko. Powinniśmy troszczyć się o klimat na równych zasadach. Inaczej go nie uratujemy. Powinniśmy jednak zacząć większą ekspansję. By prawa obywatelskie, prawa pracownicze, zabezpieczenia transakcji finansowych, które są dziedzictwem Europy w sferze gospodarczej i w sferze społecznej, transferować na inne kontynenty. Tak by w globalnym świecie móc konkurować na podobnych zasadach.

Ta konkurencyjna pozycja Europy w świecie może wywołać wiele zmian. Czy jesteśmy na nie gotowi, mając na uwadze możliwe zagrożenia?

Już dzisiaj zauważamy, że europejskie przedsiębiorstwa tracą swoją pozycję na rynkach światowych. Spotęgowała to pandemia. Wszędzie, w dwudziestu siedmiu krajach, pojawiły się znaczące wzrosty cen energii elektrycznej. A to ma wpływ na gospodarkę Europy i poszczególnych krajów. Wzrost cen energii ma przełożenie na wzrost cen towarów i usług,



co wpływa na nasze domowe budżety i większe wydatki. Czy Europa, mająca zaledwie 10–11% udziału w trosce o światowy klimat, będzie w stanie go uchronić, jeśli nie przekonamy wielkich gospodarek takich jak Chiny, Indie czy Stany Zjednoczone? Wspólnota europejska kilka lat temu przyjęła system handlu emisjami, który nakazuje wykupić uprawnienia do emisji CO₂ przy swojej produkcji. W tym roku galopująco wzrosły ceny do uprawnień, co sprawia, że ma to przełożenie na wzrost cen energii. Na systemie zarabiają firmy finansowe, które działają tylko dla zysku, nie mając obowiązku kupowania jako producenci towarów, bo nie zajmują się produkcją tylko operacjami finansowymi. To między innymi sprawia, że wykup jednej tony emisji wzrósł do ponad 60 euro. A mówi się już o wzroście do ponad 100 euro. To olbrzymie obciążenie dla wszystkich firm związanych z przemysłem, które muszą ponosić dodatkowe koszty za emisję CO₂. Zaś firmy spoza Europy, produkujące to samo, ich nie mają. Stają się przez to bardziej efektywne i mogą wprowadzić swój surowiec na rynek europejski, wypychając z niego rodzime firmy. Zauważamy to również w polskiej gospodarce, gdzie nie tylko polska energetyka jest w trudnej sytuacji, ale również spółki chemiczne, firmy budowlane czy sektor nawozów. Długofalowe skutki doprowadzą do utraty konkurencyjności przedsiębiorstw unijnych i zwiększą uzależnienie od dostaw kluczowych towarów i surowców spoza UE.

To dosyć druzgocące dane, które dotyczą wielu dziedzin naszego życia. Jak sobie z tym poradzimy?

W projekcie „Fit for 55” jest rozszerzenie systemu handlu emisjami o transport. Zgodnie z zawartymi

tam założeniami, samochody diesla będą rejestrowane do 2030 roku, a przeglądy realizowane tylko do 2035 roku. Dziesiątki milionów ludzi w Europie będzie musiało pozbyć się swoich samochodów. Do wymiany pójdzie też cała flota samochodów ciężarowych. I tu pojawia się pytanie. Czy my jesteśmy w stanie, w tak krótkim czasie, przeprowadzić tak znaczące przedsięwzięcie? Bo to, że powinniśmy dążyć do tego, by transport był coraz bardziej ekologiczny, jest sprawą słuszną. Jednak czy jesteśmy w stanie dokonać tego przedsięwzięcia w tak krótkim przedziale czasu? Czy będziemy w stanie przy tym wszystkim utrzymać rozwój cywilizacji i dobrobytu na kontynencie? I tu pojawiają się olbrzymie wątpliwości.

Co zatem będzie z tą „prawdziwą” Europą?

Od osób, które podejmują ważne decyzje, od polityków chcących podejmować decyzje na pokolenia, należy oczekiwać precyzyjnego rozpisania wizji. Rodzi się wiele pytań, na które dzisiaj Komisja Europejska nie odpowiada. Mówi o słuszności idei, ale nie pokazuje skutków, jakie realizacja tych idei przyniesie. Nie można ciągle mówić wyłącznie o tym, że to będzie dobre. Ważne są szczegóły mówiące m.in. o czasie i podjętych środkach, tak byśmy nie spowodowali, że przyszłe pokolenia będą się borykać z wielkim kryzysem europejskiej gospodarki.

Dziękuję za rozmowę.

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – Członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

*foto: © Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego
Grzegorza Tobiszowskiego*

PRZYSZŁOŚĆ JEST **Z MIEDZI**



60 LAT
KGHM
— POLSKA MIEDŹ —

www.kghm.com



Wierzymy, że przyszłość jest z miedzi! Miedź jest trwała, odporna na rdzę, doskonale przewodzi ciepło i elektryczność. To surowiec niezbędny w fotowoltaice, energetyce wiatrowej, przemyśle motoryzacyjnym, medycynie oraz innych gałęziach nowoczesnego przemysłu. KGHM to Odkrywca – Gigant – Wizjoner. Działalność wydobywczą i przetwórczą prowadzimy od 60 lat, będąc w niej globalnym liderem. Z pasją i wizją budujemy potęgę KGHM na całym świecie.

DOCENIĆ

NASZE POLSKIE LASY i PRACĘ DBAJĄCYCH O NIE LEŚNIKÓW

Z **Edwardem Siarką**, wiceministrem klimatu i środowiska, pełnomocnikiem rządu ds. leśnictwa i łowiectwa, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Ministrze, czy wypracowany model polskiego leśnictwa odpowiada dzisiejszym wyzwaniom cywilizacyjnym?

Niemal stuletni model zarządzania lasami w Polsce oparty jest na zrównoważonej gospodarce leśnej przy jednoczesnej ochronie przyrody. Leśnicy dbają o harmonijne pogodzenie wszystkich funkcji lasu – społecznej, przyrodniczej i gospodarczej. Ma to fundamentalne znaczenie w zapewnieniu bezpieczeństwa ekologicznego kraju. Wypracowany model zarządzania jest w stanie pogodzić rozwój przemysłu drzewnego z ochroną bioróżnorodności ekosystemów leśnych oraz zapewnieniem trwałości lasów. Warto w tym miejscu podkreślić, że lesistość Polski stale rośnie – obecnie kształtuje się na poziomie 29,6%, a do 2050 roku będzie wynosić 33% powierzchni kraju.

Wynika z tego, że prowadzona gospodarka leśna powinna być w pełni bezpieczna dla naszych cennych zasobów przyrodniczych. Jakie działania są podejmowane przez leśników w celu ochrony bioróżnorodności?

Polska gospodarka leśna jest wzorem dla innych krajów. Lasy to jeden z najcenniejszych elementów naszego środowiska, o które dbamy z wykorzystaniem wielu form ochrony przyrody. Należy podkreślić, że to na gruntach Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe funkcjonuje 80% wszystkich form ochrony przyrody. Lasy Państwowe chronią różnorodność biologiczną, podejmując działania kluczowe dla zachowania lub odbudowy wielu cennych gatunków i siedlisk. Przykładowo gatunki takie jak ryś, żubr, cietrzew czy głuszec zostały reintrodukowane przez Lasy Państwowe z własnych środków w ramach specjalnych projektów.

Realizowany jest również program wspierania bartnictwa i pszczelarstwa. Co roku LP wspierają finansowo parki narodowe kwotą w wysokości 40 mln zł, efektywnie przyczyniając się do ochrony najcenniejszych ekosystemów leśnych. Warto wspomnieć tutaj o projekcie ochrony przeciwpożarowej, na który Lasy Państwowe przeznaczają 100 mln zł rocznie. Dzięki naszej powietrznej flocie gaśniczej ugasiłszy pożar w Biebrzańskim Parku Narodowym.

Codziennie obserwujemy coraz bardziej zdecydowane i agresywne ruchy pseudoekologów. Czy należy je uspokoić, czy może działać zdecydowanie przeciwko nim?

Ataki ze strony organizacji pseudoekologicznych często opierają się na emocjonalnym przekazie, a nie na merytorycznych argumentach. Skupiają swoją narrację jednokierunkowo, nie biorąc pod uwagę wielofunkcyjności lasów. Działania powodujące blokadę lub brak możliwości prowadzenia gospodarki leśnej można ocenić jedynie negatywnie. Ekolodzy niosąc na swoich sztandarach ideowe hasła klimatyczne, często są pod wpływem różnych grup interesu i wcale nie chodzi im o ochronę przyrody, której integralną częścią jest człowiek. Minister ma natomiast za zadanie realizację celów zrównoważonego rozwoju, opartych o przyjętą politykę RP i obowiązujące prawo.

W przestrzeni medialnej pojawiają się zarzuty masowej wycinki drzew. Czy to prawda?

Trzeba jasno podkreślić, że w Lasach Państwowych nie prowadzi się wycinki drzew. W dyskursie publicznym mamy do czynienia z błędnym użyciem pojęcia. Wycinka to wylesienie gruntu, na przykład pod budowę drogi lub autostrady. Takie rzeczy są w Amazonii, a nie w Polsce. Leśnicy po pozyskaniu drewna mają obowiązek prawny odnowić użytkowaną powierzchnię. W normalnie prowadzonym i hodowanym drzewostanie przychodzi w pewnym momencie czas na jego użytkowanie i wymianę na nowe pokolenie. To jest właśnie zrównoważona gospodarka leśna, która opiera się na dziesięcioletnich planach urządzenia lasu. Wszelkie długoterminowe decyzje podejmowane przez ekspertów są poprzedzone konsultacjami społecznymi i oceną oddziaływania na środowisko. To, co teraz obserwujemy wokół siebie, to efekt stuletniej pracy leśników. To właśnie oni dbają o każdy fragment lasu, prowadząc zabiegi hodowlane w kierunku utrzymywania funkcji społecznej, przyrodniczej i gospodarczej lasów. Dzięki wypracowanym rozwiązaniom i wiedzy leśników lasy w kraju są niewątpliwie jednym z najcenniejszych elementów środowiska.

Polska Izba Gospodarcza Przemysłu Drzewnego podaje, że sektor drzewny wypracowuje ok. 2,5% krajowego PKB. Czy prowadzenie gospodarki na taką skalę nie zagraża utracie naszych cennych zasobów leśnych?

Pozyskiwanie drewna w lasach opiera się na badaniach naukowych i zatwierdzanych przez ministra 10-letnich planach urządzenia lasu. Zaspokojenie zapotrzebowania na drewno nie stoi w sprzeczności z zachowaniem lasów jako naszego przyrodniczego dziedzictwa. Dostarczany surowiec drzewny jest ekologiczny i w pełni odnawialny.

Pozyskanie drewna w sposób niezagrażający zasobom przyrodniczym jest potwierdzone przez międzynarodowe certyfikaty. Polskie drzewostany stają się z roku na rok coraz bardziej zasobne w surowiec, a powierzchnia lasów stale rośnie. Co ważne, leśnicy odnawiają drzewostany i zalesiają dotychczasowe nieużytki. Rocznie sadzimy 500 mln nowych drzew.

Jak Pan Minister ocenia rozwój sektora leśno-drzewnego jako istotnej części polskiej gospodarki?

Pozyskanie drewna i gospodarka leśna mają istotne znaczenie dla rynku pracy w Polsce, szczególnie na obszarach wiejskich i słabo uprzemysłowionych. Przy pozyskaniu drewna i dostarczaniu innych produktów z lasów pracuje ponad 500 tys. osób. Nasze zasoby leśne i surowcowe są jednym z większych w Europie, co czyni polski sektor leśno-drzewny konkurencyjnym na rynkach światowych. Ta gałąź gospodarki zapewnia nam wpływy budżetowe na poziomie przekraczającym 30 mld zł rocznie.

Jak wygląda udostępnianie Lasów Państwowych do celów turystycznych?

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa, szeroko udostępniamy tereny leśne i rozwijamy szereg form rekreacji. Warto zauważyć, że nie we wszystkich krajach europejskich lasy są ogólnodostępne i bezpłatne. Dlatego powinniśmy docenić nasze dziedzictwo narodowe i z radością korzystać z przywilejów. Na obszarze całego kraju znajdują się Leśne Kompleksy Promocyjne (17% obszaru PGL LP), które promują ekologiczne leśnictwo. To także wsparcie badań naukowych i edukacja społeczeństwa.

Jak jeszcze możemy spędzić czas w lesie?

Lasy Państwowe przygotowały dla turystów m.in. szlaki piesze, trasy rowerowe i konne. Dla osób, które nie boją się wyzwań, mamy program „Zanocuj w lesie”, w którym udostępniamy miejsca do biwakowania i zachęcamy do spędzenia nocy pod chmurką. Mamy także serwis turystyczny Czaswlas.pl, który pomoże w prosty sposób zaplanować wypoczynek na łonie natury w ulubionym zakątku Polski. Mamy do dyspozycji 17 tys. obiektów turystycznych, które są opisane w portalu (ścieżki edukacyjne, bazy noclegowe, punkty widokowe, parkingi). Mam nadzieję, że dzięki temu więcej osób doceni nasze polskie lasy i pracę dbających o nie leśników.

Dziękuję za rozmowę.

Edward Siarka, poseł Solidarnej Polski, pełni funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska oraz pełnomocnika rządu ds. leśnictwa i łowiectwa. Aktywny samorządowiec. Zastępca przewodniczącego Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz członek Komisji Ustawodawczej. Jest prezesem zarządu oddziału wojewódzkiego ZOSP RP w Małopolsce od 2010 roku

foto: © Ministerstwo Klimatu i Środowiska

BIZNES

MUSI BYĆ ODPOWIEDZIALNY



Z **Pawłem Majewskim**, prezesem zarządu PGNiG SA,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie, mijają kolejne miesiące pandemii, jak PGNiG radzi sobie w tym trudnym czasie?

Paradoksalnie doskonale. Po sześciu miesiącach tego roku wypracowaliśmy prawie 25 mld zł przychodu, a nasz zysk netto przekroczył 2,4 mld zł. Sprzedaż gazu ziemnego wzrosła w porównaniu do pierwszego półrocza 2020 roku o 8%, do 18,2 mld m³. Świadczy to o bardzo dobrej kondycji Grupy Kapitałowej PGNiG zarówno pod względem finansowym, jak i operacyjnym. Wzrost sprzedaży gazu jest nie tylko efektem mroźnej zimy i zwiększonego zużycia paliwa do celów grzewczych, ale także wyraźnego ożywienia gospodarczego w drugim kwartale tego roku. Liczymy, że proces transformacji energetycznej w Polsce będzie oznaczać dalszy wzrost zapotrzebowania na gaz.

O wyniki finansowe pytam nie bez przyczyny. PGNiG mocno angażuje się w przeciwdziałanie pandemii COVID-19 i jej skutkom. To z pewnością wymaga dużych pieniędzy.

Owszem, od marca 2020 roku PGNiG przeznaczyło niemal 55 mln zł na przeciwdziałanie epidemii koronawirusa. To wartość pomocy udzielonej na zewnątrz oraz koszt zabezpieczenia pracowników w spółkach Grupy Kapitałowej i utrzymania ciągłości pracy naszych zakładów. Ale odpowiedzialny biznes nie może koncentrować się wyłącznie na merkantylnej stronie działalności. Zarabianie pieniędzy, osiąganie możliwie najwyższych zysków, inwestowanie jest wpisane w DNA przedsiębiorczości – tej małej i tej w największym wydaniu. Ale tak samo w krwioobiegu każdej firmy powinno być zaangażowanie społeczne. My tę zasa-

dę realizujemy nie po to, by poprawić medialny wizerunek, a po to, by nieść realną pomoc tym, którzy jej potrzebują. Nasze antycovidowe wsparcie materialne i finansowe trafiło w większości do placówek zdrowotnych – szpitali czy przychodni, ale także instytucji opiekuńczych. Beneficjentami były domy pomocy społecznej, hospicja oraz organizacje wspierające kombatantów.

Na co te środki zostały przeznaczone? PGNiG ma nad tym pieczę?

Nasze wsparcie przekazujemy instytucjom troszczącym się o ochronę zdrowia i to one najlepiej wiedzą, jak je spożytkować. Dotąd różne placówki otrzymały od PGNiG łącznie około 15 mld zł. Fundusze zostały przeznaczone na zakup środków ochrony osobistej oraz sprzętu medycznego, m.in. respiratorów i kardiomonitorów niezbędnych dla ratowania życia, a także szybkich testów antygenowych SARS-CoV-2.

PGNiG włączyło się również w pomoc innym instytucjom mierzącym się ze skutkami pandemii. Na przykład Caritas Diecezji Rzeszowskiej otrzymał 150 tys. zł na organizację rehabilitacji pocovidowej, ze szczególnym uwzględnieniem osób niezdolnych i z niepełnosprawnościami, w tym zakup sprzętu do rehabilitacji oraz organizację 14-dniowego pobytu rehabilitacyjnego dla 70 osób. We współpracy z Polskim Związkiem Głuchych oraz Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej uruchomiliśmy także wideoinfolinię dla osób niesłyszących potrzebujących informacji na temat COVID-19.

Niedawno ogłosili Państwo, że PGNiG objęło sponsorską opieką naszego medalistę z Tokio, zapaśnika Tadeusza Michaliaka. Jak ważne jest dla was zaangażowanie w sport?

Bardzo cieszymy się, że będziemy mogli wspierać pana Tadeusza Michaliaka w przygotowaniach do największych imprez, w tym nadchodzących XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. To jeden z dwóch naszych najnowszych „podopiecznych”, bo umową sponsorską związaliśmy się także z panem Łukaszem Różańskim, mistrzem Polski w boksie, a bardzo w to wierzymy, że niebawem mistrzem świata.

Od blisko dekady PGNiG jest patronem polskiej piłki ręcznej – wszystkich reprezentacji – oraz tytularnym sponsorem PGNiG Superligi i rozgrywek PGNiG Summer Superligi. Przez te lata nasze drużyny wracały z wielkich imprez z medalami, ale bywało, że nie przechodziły kwalifikacji. Mimo to zawsze mogły liczyć na PGNiG. Możliwość umieszczenia logo na koszulkach obok białego orła to wielki zaszczyt, ale i zobowiązanie. Takie podejście doceniają zarówno sportowcy, jak i kibice.

PGNiG wspiera wiele innych wydarzeń sportowych, lokalnych i o zasięgu międzynarodowym, w tym m.in. nasz narodowy wyścig kolarski. Dołączając do grona partnerów takich imprez jak Tour de Pologne, chcemy ugruntować wizerunek PGNiG jako spółki osiągnącej doskonałe wyniki, potrafiącej mądrze dzielić się profitami.

Czy z tych profitów korzysta także polska kultura? Wiemy, że PGNiG jest mecenasem Teatru Telewizji, ale to chyba nie jedyny przykład waszego zaangażowania w tym zakresie?

PGNiG z dumą wspiera polską kulturę. Nasze hasło „Jesteśmy blisko Ciebie” mówi nie tylko o tym, że nieustannie dbamy o bezpieczeństwo energetyczne naszych klientów. Dokładamy też wielu starań, by naszą więź umacniać poprzez inicjatywy budujące wzajemne zaufanie i partnerstwo. Wspólne umacnianie polskiej tożsamości oraz wspieranie rodzimej kultury i sztuki wpisuje się już od wielu lat w obszar społecznego zaangażowania PGNiG. Pomagamy w realizacji licznych inicjatyw związanych z szeroko rozumianą promocją polskiej historii, polskiego sportu i dziedzictwa narodowego.

W swoich działaniach na rzecz odpowiedzialności społecznej PGNiG kładzie szczególny nacisk także na rozwój, dobro i edukację młodego pokolenia. Szczególnie aktywna w tym względzie jest nasza Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza.

Jesteśmy przekonani, że nasza kultura jest naszym skarbem. Dlatego dokładamy cegiełkę do projektów ją krzewiących. Wspieramy teatry – ze wspomnianym już Teatrem Telewizji na czele – i filharmonie, organizację koncertów, produkcje filmowe, programy telewizyjne, publikację książek oraz inne przedsięwzięcia z zakresu kultury. Chcemy przypominać ważne dla Polski wydarzenia, przybliżać życiorysy i losy polskich bohaterów, patriotów, wybitnych Polaków. Chcemy pokazywać to, co w naszej kulturze i historii dobre, piękne i godne naśladowania.

Dziękuję za rozmowę.

Paweł Majewski, prezes zarządu PGNiG SA pełni swoją funkcję od 12 listopada 2020 roku.

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studiów podyplomowych Executive Master of Business Administration (MBA) na Wyższej Szkole Menadżerskiej w Warszawie. Menadżer z wieloletnim doświadczeniem w zarządzaniu spółkami kapitałowymi, w tym także z udziałem Skarbu Państwa. Pełnił funkcję prezesa zarządu Grupy LOTOS S.A., wiceprezesa zarządu Huty Stalowa Wola S.A., członka zarządu w DO & CO Poland Sp. z o.o. oraz prezesa zarządu Airport Cleaning Service Sp. z o.o. Posiada również długoletnie doświadczenie zawodowe na kierowniczych stanowiskach, m.in. w PETROLOT Sp. z o.o. (obecnie ORLEN Aviation Sp. z o.o.), a także jako dyrektor Pionu Zarządzania Marżą Zmienną i Produkcją w PGNiG TERMIKA S.A. Członek Rady Nadzorczej Polskiego Holdingu Nieruchomości S.A. Ponadto zasiadał w radach nadzorczych m.in.: ZEM Łabędy Sp. z o.o., Jelcz Sp. z o.o. oraz Lotniczy Catering Service Sp. z o.o.

foto: © PGNiG SA

POLSKA FUNDACJA NARODOWA WSPIERA **POLSKIE DZIEDZICTWO** NA LITWIE



O działaniach Polskiej Fundacji Narodowej na Wschodzie
z **Michałem Górasem**, wiceprezesem PFN, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie! Dziękuję za chęć przybliżenia misji Polskiej Fundacji Narodowej w zakresie działań podejmowanych przez Państwa poza naszą wschodnią granicą. Jak PFN realizuje swoją misję właśnie w zakresie wspierania polskiego dziedzictwa na Wschodzie?

Polska Fundacja Narodowa, jako podmiot trzeciego sektora, realizuje swoje zadania w zakresie promocji Polski zarówno pod kątem tematycznym, jak i geograficznym. Jednym z kluczowych kierunków naszych działań, uwykułających się więzów między narodami, dziedzictwem historycznym, a także powinowactwem kulturowym – jest Europa Wschodnia. Nasza działalność koncentruje się nie tylko na trosce o dziedzictwo polskie u naszych wschodnich sąsiadów, ale także na zachowaniu uniwersalnej podstawy formacyjnej i kulturowej Europy – chrześcijaństwa. Konsekwencją powyższego jest m.in. mecenat, jakim Polska Fundacja Narodowa obejmuje szereg projektów mających wspólny mianownik – zachować pamięć i kultywować polską tradycję.

Szczególnym miejscem, gdzie realizowane są projekty, jest Litwa, a konkretnie Wilno. Dlaczego?

Jednym z naszych kluczowych projektów na Wschodzie, wpisujących się w wyżej wspomniane założenia, jest Muzeum Chrztu Litwy w kościele franciszkańskim pw. Wnie-

bowzięcia NMP w Wilnie, który jest najstarszym wileńskim kościołem (niektóre fragmenty murów wzniesione były jeszcze na przełomie XIV i XV w.). Chrzt jest bowiem aktem mającym znaczenie zarówno metafizyczne, symboliczne, ale także polityczne. Włącza dany kraj w obręb najszerzej możliwej do wyodrębnienia wspólnoty – wspólnoty cywilizacyjnej. Należy przypomnieć, iż chrzt Litwy z rąk polskich odbył się na mocy ustaleń unii w Krewie i był wielkim sukcesem polskiej dyplomacji. Dokonali go sprowadzeni z Polski franciszkanie, którzy potem tworzyli kancelarię Wielkiego Księcia. Chrzt z rąk polskich wskazywał jednoznacznie Polskę jako sojusznika Litwy i ściśle związał oba kraje. Próby chrystianizacji Litwy podejmowane były już dużo wcześniej, jednak były bezskuteczne. Dopiero przyjęcie chrztu z rąk franciszkanów okazało się trwałe. Dlatego musimy ten fakt przypomnieć w sposób trwały i instytucjonalny.

Na czym polega ten projekt?

Nasze zaangażowanie polega na dofinansowaniu prac wewnątrz klasztoru franciszkanów i dostosowaniu podziemi kościoła na potrzeby Muzeum Chrztu Litwy oraz stworzenie stałej wystawy muzealnej. Muzeum ma jednoznacznie pokazywać polski wkład w chrzt Litwy i udział w nim franciszkanów. Prowadzone prace realizowane są w sposób profesjonalny, dzięki osobistemu zaangażowaniu ojca Mar-

ka Dettlaffa. Cieszymy się, że zakres realizowanych prac spotkał się z dużym uznaniem delegacji polskiego rządu na czele z wicepremierem prof. Piotrem Glińskim oraz wicepremierem Jackiem Sasinem, którzy odwiedzili klasztor ojców franciszkanów podczas wizyty w Wilnie.

To jednak nie jedyne działania realizowane w kościele ojców franciszkanów w Wilnie wspierane przez PFN.

Kolejnym istotnym działaniem, jakie podjęliśmy na Litwie, jest całoroczna, patriotyczna instalacja artystyczna w Wilnie – bożonarodzeniowa szopka w kościele ojców franciszkanów w Wilnie. Szopka ta ukazuje odwiedzającym, oprócz postaci związanych z Narodzeniem Pańskim, osoby związane z Wilnem i Wileńszczyzną oraz wybitnych Polaków, świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego. Szopkę będą stanowić 34 figury poruszające się i odpowiednio oświetlone. Będą to: Jezus, Maria, Józef, Trzej Królowie, pastuszkowie, baranki, św. Franciszek i św. Klara, św. Ludwik i św. Elżbieta, św. Jadwiga Królowa i Jagiełło, pierwsi wileńscy biskupi franciszkańscy: Andrzej i Jakub, bł. Michał Giedroyc i św. Kazimierz, św. Andrzej Bobola, św. Józefat Kuncewicz, św. Rafał Kalinowski, bł. Jerzy Matulewicz, św. Maksymilian Maria Kolbe, błogosławieni męczennicy II wojny światowej: Piotr Bonifacy, Antonin i Herman, bł. Michał Sopoćko i św. Faustyna Kowalska. Obok szopki zostały zamieszczone biogramy poszczególnych osób, co pozwala odwiedzającym poznać historię Kościoła wileńskiego wpisaną w historię wielonarodowego Wielkiego Księstwa Litewskiego – Litwy i Korony – Polski.

Jakie są dalsze plany związane z przypominaniem polskiego dziedzictwa kulturowego na terenie Litwy?

W ramach programu „Polskie Dziedzictwo – Wschód” PFN realizujemy cztery projekty na łączną kwotę ponad 6 mln 600 tys. zł. Poprzez realizację dotychczasowych działań Polska Fundacja Narodowa wzmacnia więzi z Polską Polaków żyjących na Wileńszczyźnie oraz przypomina odwiedzającym kościoły ojców franciszkanów o wielowiekowym przywiązaniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej. Plany na przyszłość? Niezwykle ważnym projektem, o znacznym potencjale w zakresie upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, jest powołanie Instytutu Polskiego Dziedzictwa Narodowego na Litwie. Istotą powstającego Instytutu będzie zachowanie, utrwalenie i pomnożenie dorobku społeczności polskiej na Litwie oraz stworzenie obiektywnego obrazu jej dokonania. Projekt polega na dostosowaniu pomieszczeń poddasza kościoła i Klasztoru Franciszkanów na potrzeby Instytutu Polskiego Dziedzictwa Narodowego oraz stworzenie w nim biblioteki i sali konferencyjnej wraz z zapleczem. Konsekwencją powyższych działań – jak wierzymy – jest utrwalenie wiedzy i przypomnienie odwiedzającym o decydującym wkładzie Polaków w kulturę i sztukę Litwy oraz o wspólnej historii łączącej oba narody.

Czy oprócz przedstawionych działań realizowane są jeszcze inne projekty na Wschodzie?

Polska Fundacja Narodowa poza wyżej wymienionymi podejmuje szereg innych inicjatyw promujących nie tylko Polskę, ale także podtrzymujące polskie więzi na Wschodzie. Realizujemy inicjatywy o charakterze społecznym, jak np. „Akcja Paczka”, kulturalnym, edukacyjno-oświatowym. Nie mamy wątpliwości, że o skuteczności naszych aktywności na Wschodzie przesądza ich wielowymiarowość, zróżnicowanie i dostosowanie działań do poszczególnych grup wiekowych. Ambicją Polskiej Fundacji Narodowej w zakresie zaangażowania na Kresach jest zwiększenie ochrony polskiego dziedzictwa, ale także wsparcie polskiej dyplomacji na obszarze postsowieckim oraz nawiązanie dobrych i otwartych relacji z Polakami mieszkającymi na tych terenach. Z drugiej strony mamy przekonanie, że dzięki tym działaniom przyczynimy się do rozbudzenia w Polakach mieszkających w Polsce pamięci o Kresach, zainteresujemy ich historią i współczesnością terenów dawnej Rzeczypospolitej.

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować Fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej, bez których nie byłaby możliwa realizacja projektów na Wschodzie. Działania Polskiej Fundacji Narodowej poza granicami Polski nie mogłyby się odbyć bez dobrej woli naszych Darczyńców, którzy wyrazili zgodę na ich realizację i pozytywnie odnoszą się do ich efektów. Dlatego też serdeczne podziękowania składam Fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej: PKO BP S.A., Enea S.A., Energa S.A., GPW S.A., Grupie Azoty S.A., KGHM Polska Miedź S.A., Grupie LOTOS S.A., PKN ORLEN S.A., PGE S.A., PGNiG S.A., PGZ S.A., PHN S.A., PKP S.A., PWPW S.A., PZU S.A., Tauron Polska Energia S.A. oraz Totalizatorowi Sportowemu Sp. z o.o.

Dziękuję za rozmowę.



Michał Góras, wiceprezes zarządu Polskiej Fundacji Narodowej. Absolwent politologii i Studium Generale Europa na UKSW w Warszawie, Executive MBA w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk oraz studiów menedżerskich w SGH. Od 2019 roku wiceprezes zarządu Polskiej Fundacji Narodowej

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa: PKO BP S.A., Enea S.A., Energa S.A., GPW S.A., Grupa Azoty S.A., KGHM Polska Miedź S.A., Grupa LOTOS S.A., PKN ORLEN S.A., PGE S.A., PGNiG S.A., PGZ S.A., PHN S.A., PKP S.A., PWPW S.A., PZU S.A., Tauron Polska Energia S.A., Totalizator Sportowy Sp. z o.o.

foto: © Polska Fundacja Narodowa

ZORZA WOLNOŚCI

WZESZŁA NA WSCHODZIE

TRZECIA ODSŁONA HISTORII SŁUGI BOŻEGO KS. STANISŁAWA SZULMIŃSKIEGO

ks. Przemysław Krakowczyk SAC

Ksiądz Stanisław Szulmiński swoje – jak się wkrótce okaże – ostatnie w życiu wakacje w lipcu 1939 roku spędził w Okopach Świętej Trójcy ze swoim przyjacielem ks. Marcinem Wojciechowskim z Łucka. Rozmawiali wiele godzin, planując rozwój dzieła pojednania i nakreślając perspektywy dalszej pracy duszpasterskiej w Okopach. Placówka ta była najbardziej wysuniętą twierdzą na południowo-wschodnim krańcu Polski. Z tego miejsca ks. Szulmiński widział twierdzę kamieniecką z jej murami i basztami, ziemię, którą kochał i za którą tak bardzo tęsknił. Zdawało mu się wtedy, że już nie może być bliżej realizacji swoich planów i marzeń.

Po urlopie wrócił do Ołtarzewa, aby się spakować oraz odprawić doroczne rekolekcje kapłańskie. Ćwiczenia rekolekcyjne w Ołtarzewie w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku przeprowadzał ks. Wojciech Turowski. Groźba wojny wisiała w powietrzu, aż w końcu stała się faktem. Od pierwszych jej strzałów minął raptem tydzień, a wojska niemieckie zbliżały się do Warszawy. 7 września, na dwa dni przed bitwą ołtarzewską, ks. Szulmiński wraz z innymi współbraćmi opuścił seminarium i udał się na wschód do Łucka, a potem do Dubna. Będąc w połowie drogi między Łuckiem a Dubnem, zatrzymał się na noc u znajomego kapłana w Młynowie. Rankiem 17 września dotarła do niego informacja, że sześć bolszewickich armii przekroczyło granicę Rzeczypospolitej. Polska otrzymała cios w plecy. To była najtrudniejsza chwila w życiu ks. Stanisława i całego polskiego narodu. Bolszewicy posuwali się do przodu w zastraszającym tempie. W ciągu zaledwie dwóch dni czerwonoarmiści dotarli do Lwowa

i Łucka. Szulmiński pragnął wyjechać do Rosji, ale to Rosja przyszła do niego.

19 września był w rodzinnym domu w Dubnie. Pomagał w akcji ewakuacyjnej Papieskiego Międzydiecezjalnego Seminarium Wschodniego w Dubnie założonego zaledwie kilkanaście lat wcześniej przez sługę Bożego bp. Alfonsa Szelążka. Później kilkakrotnie próbował dostać się na pociąg w kierunku swojej nowej placówki w Okopach Świętej Trójcy, ale ze względów na uciekającą przed wojną ludność cywilną nie udało mu się wejść do pociągu, a tym samym dojechać do celu.

Pewnie uczucia były w nim mieszane. Z jednej strony widział, że otworzyła się dla niego szansa pracy w Rosji, ale z drugiej strony trwała przecież wojna i wszelkie działania były bardzo utrudnione. Na wieść o tym, że ks. prowincjał Jan Maćkowski jest w Nowogródku, podjął ryzykowną decyzję o odszukaniu przełożonego i skonsultowaniu z nim dalszych działań. Do Nowogródka przybył 20 października i zatrzymał się u tutejszego dziekana, ks. Michała Daleckiego. Kilka dni później, 24 października, został aresztowany przez nowogródzkie NKWD i osadzony w tamtejszym więzieniu.

Przez rok szukano dowodów na jakiegokolwiek przestępstwo ks. Szulmińskiego. Przesłuchania trwały po kilka godzin i to głównie w nocy. Trzymano go w przepełnionej celi, tylko raz dziennie wyprowadzano do toalety. Głodowe racje żywieniowe, przemoc fizyczna i psychiczna, a do tego liczne choroby sprawiły, że więźniowie stawiali się „wraками”.

Wreszcie pod koniec sierpnia 1940 roku zapadł wyrok: „Szulmiński Stanisław, syn Aleksandra, skazany na pięć lat łagru jako element niebezpieczny dla społeczeństwa”.



Oskarżeń, że jest szpiegiem, mu nie udowodniono. Został skazany tylko dlatego, że przyznawał się do bycia katolickim księdzem i członkiem pallotyńskiej wspólnoty. W grudniu 1940 roku transport więźniów bydłęcymi wagonami ruszył w kierunku Uchty w Republice Komi. Podróż była długa i wyczerpująca. Wielu więźniów nie dotarło do celu. Część drogi musieli odbyć pieszo w śniegu i mrozie. Tutaj pod kołem podbiegunowym lato trwa tylko trzy miesiące, pozostałe dziewięć to zima z mrozami sięgającymi 50°, a nawet 60° poniżej zera.

Praca po 12 godzin dziennie plus dwie godziny na dojeżdżenie do pracy i powrót. Niewiele czasu zostawało na jedzenie i wypoczynek. Posiłek stanowiła chochla zupy rybnej i kawałek czarnego chleba – raz na dobę, ale dla tych, którzy nie wyrobili dziennej normy w pracy, obcinano tę już i tak głodową rację o połowę. Uchta to miasto, wokół którego jak grzyby po deszczu powstawały obozy pracy przymusowej. Kilkaście tysięcy ludzi każdego dnia goniono do pracy przy wyrębie lasów, wydobywaniu ropy naftowej czy budowie miasta i lotniska. Jakim kosztem ludzkich istnień Sowietom chcieli się wzbogacić, tylko jeden Pan Bóg raczy wiedzieć. Tysiące ludzi, poczynawszy od lat 30. do lat 90. XX wieku, oddało swoje życie w imię budowy „komunistycznej cywilizacji”.

Szulmiński był rozpoznawany i szanowany przez wszystkich – jak zaświadczył o tym żydowski pisarz Abraham Zak, współwięzień z Uchty. Nosił na sobie sutannę, a właściwie to, co z niej pozostało. Nosił ją na wierzchu, na kufajce, tak aby jego tożsamość była wszystkim znana. W nocy, kiedy wszyscy spali, on siedział przy ogniu i odmawiał brewiarz. Pracował jak wszyscy albo bardziej ofiarnie, ponieważ swój pobyt w gułagu traktował jako okazję do ekspiacji za grzechy swoje i swojego narodu, prosząc przy tym o miłosierdzie dla Polski i upragnioną wolność dla niej.

Czas wolny poświęcał służbie innym, pielęgnował chorych, pocieszał, spowiadał i animował modlitwą wieczorną w baraku. Do końca pozostał człowiekiem, chociaż w takich nieludzkich warunkach łatwiej o zezwierzęcenie. Nie tracił nadziei, ale nadto podtrzymywał ją u współwięźniów. Kiedy III Rzesza wypowiedziała wojnę bolszewickiej Rosji, przeczuwał, że ich los się niebawem odmieni – przepowiadał wolność. Po podpisaniu Układu Sikorski–Majski i ogłoszeniu amnestii dla polskich obywateli podjął kroki w kierunku realizacji postanowień tego porozumienia. Kilka miesięcy trwały negocjacje z władzami obozowymi, które niechętnie patrzyły na wypuszczenie ponad półtora tysiąca polskich obywateli z gułagu.

Wreszcie się udało! 27 listopada 1941 roku ponad tysięczna grupa Polaków wyszła z obozu, aby dołączyć do armii polskiej generała Andersa. Wśród nich jest Abraham Zak, ale nie ma ks. Stanisława Szulmińskiego. Tego ranka nie wstał z pryczy. Jego bliski współpracownik i przyjaciel na obozowej *via dolorosa* Franciszek Wilk, który leżał na sąsiedniej pryczy, chcąc dobudzić kompana, poczuł jedynie zimne zwłoki. Sługa Boży oddał ducha w nocy, w dniu, w którym większość Polaków opuszczała obóz. On pozostał tam na zawsze.

Przyczyny i okoliczności śmierci nie zostały jeszcze do końca wyjaśnione. Niektórzy twierdzą, że został brutalnie pobity i zamordowany, inni, że otruty. Oficjalny dokument aktu zgonu mówi o chorobie serca i niewydolności układu krążenia. Jedno jest pewne – ks. Stanisław Szulmiński złożył z samego siebie ofiarę za naszą wolność. Chwalebna śmierć naszego współbrata i świętość całego jego ziemskiego życia jest dla nas, pallotyńców, powodem do ogromnej dumy.

Czasy komunistyczne nie pozwoliły na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego, chociaż taką decyzję podjęto na Kapitułce Generalnej już w roku 1947. Ośrodek Postulacji powołany w celu zbadania tej sprawy w latach 80. zebrał obszerną dokumentację, liczne świadectwa życia oraz świadectwa łask otrzymywanych za przyczyną sługi Bożego. W roku 2003 ruszył w Moskwie proces 16 Rosyjskich Męczenników Katolickich XX wieku, a wśród nich ks. Szulmiński, po czym w roku 2018 został on przeniesiony do Polski do diecezji warszawsko-praskiej. Rok 2021 rodzina pallotyńska przeżywa jako Rok Szulmińskiego.

Więcej informacji o słudze Bożym Stanisławie Szulmińskim i obchodzonym właśnie Roku Szulmińskiego można znaleźć na stronie www.szulminski.pl.

ks. dr **Przemysław Krakowczyk** SAC, pallotyń, wicedyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji w Warszawie i notariusz w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Liturgista, autor kilku pozycji książkowych, pisze ikony i prowadzi zajęcia z ikonografią bizantyjską oraz ewangelizuje poprzez media. Założył i prowadzi Telewizję Misericordia

foto: © Ośrodek Postulacji SAC

PRZEŻYCIE NICOŚCI OSOBISTEJ I BOGA PEŁNI

– INSPIRACJE DUCHOWOŚCI
KARMELITAŃSKIEJ W ŻYCIU

ŚW. WINCENTEGO PALLOTTIEGO



ks. Witalij Gorbatych SAC

W latach 1818–1819, wkrótce po otrzymaniu święceń kapłańskich, znajdujemy u ks. Wincentego Pallottiego wiele tekstów, w których jak refren powtarza: *io niente, niente, niente, nulla, nulla, nulla* oraz: *IDDIO solo, solo, solo, tutto, tutto, tutto* (por. OCCC X n. 15, 16, 21, 24). Prawdopodobnie już wtedy znał dzieło Mistrza Hiszpańskiego *Wejście duszy na Górę Karmel*.

Pallotti przeżywa pragnienie przemienienia stworzenia w miłość Jedyne Boga i pragnienie Boga jako owocu mądrości i wiedzy Ducha Świętego (por. F. Todisco, *San Vincenzo Pallotti – Profeta della spiritualità di comunione*, s. 139–140). W kontekście przeżywania własnej drogi mistycznej Pallotti pragnie uniżyć się przed Bogiem, by Bóg stał się wszystkim w nim, w myśl św. Teresy z Ávili, która powtarzała, że otrzymała wiele łask, kiedy była pokorna (por. OCCC X, s. 100; D. Przybyszewski, *Droga doskonałości według św. Wincentego Pallottiego*, s. 19). Istotnie, myśl Pallottiego na temat napięcia pomiędzy „wszystkim” a „nicością” jest czymś, co karmi jego młodzieńczy zapał, zwłaszcza w jego wizji kapłaństwa. Po święceniach kapłańskich młody ks. Pallotti pisze: „Nie rozumiem niczego, niczego, niczego. Bóg, Bóg, Bóg! Milczenie, milczenie, milczenie, milczenie. Pokora, nicość, wszystko, wszystko, wszystko” (OCCC X, s. 148). A na luźnej kartce znajdujemy następujące słowa zapisane ręką kogoś innego, lecz zmodyfikowane przez Pallottiego: „O kapłanie, kim jesteś? Nie jesteś z siebie, ale z Boga. Przychodzisz z niczego, a nie z siebie. Nie jesteś dla siebie, ale dla ludzi w tym, co dotyczy Boga. Nie jesteś panem siebie, ale

sługą wszystkich. Nie istniejesz dla siebie samego, boś obłubieńcem Kościoła. Nie jesteś sobą, boś Bogiem. Kim zatem jesteś, o kapłanie? Nicość i wszystko” (por. J. Hettenkofer, *Supplemento Scritti Ven. Vincenzo Pallotti, San Salvatore in Onda*, Roma 1939, s. 13). Brakuje jednak mu jeszcze osobistego dotknięcia zupełnej ciemności na dopiero co rozpoczętej mistycznej drodze do doskonałości.

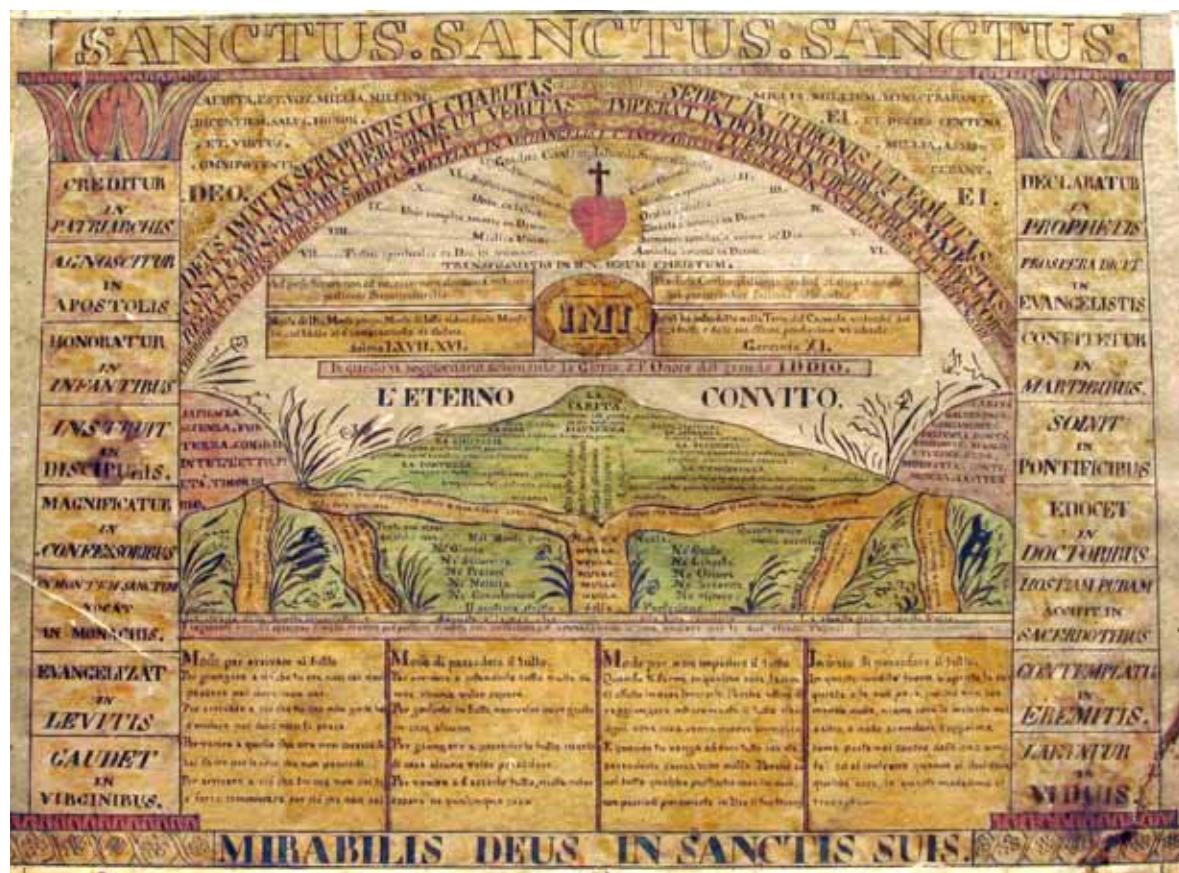
Wspomniane przeżycie zbliża Pallottiego do myśli św. Jana od Krzyża, wpływ którego zauważa się w późniejszym okresie życia Pallottiego. Wyrazem tego jest złożenie konsekracji w trzecim zakonie karmelitów bosych 20 kwietnia 1842 roku oraz opracowanie własnej wersji góry doskonałości w roku 1846.

Należy wspomnieć, iż był to czas niełatwy w życiu Wincentego. W tym okresie jeszcze nie do końca został zażegnany konflikt ze Związkiem Liońskim, a w konsekwencji z niektórymi urzędnikami Dykasterii Rozkrzewiania Wiary. Niełatwa też była wspólnota zamieszkających wspólnie kapłanów przy kościele Santo Spirito dei Napoletani, do tego wszystkiego nałożyła się sprawa oskarżenia Pallottiego przez dwóch profesorów teologii na Uniwersytecie Sapienza, którzy byli jego penitentami, z tym że Wincenty swoimi pouczeniami spowodował, iż doznali załamania psychicznego (por. J. Frank, *Wincenty Pallotti – Założyciel Apostolstwa Katolickiego*, t. 2, s. 194). To wszystko prawdopodobnie stało się przyczyną jego ciężkiej choroby w czasie listopadowych rekolekcji w Osimo w roku 1840. Wtedy pośród niełatwych doświadczeń i prób bardzo osobistych Pallotti oswaja się z myślą, że jest to czas, by przygotować się na odejście z tego świata. Jednak w czasie choroby

podczas Eucharystii przeżywa głębokie doświadczenie mistyczne, w czasie którego doświadcza wielkości Boga i Jego wszechogarniającej miłości (por. F. Amoroso, *Da nulla a tutto*, s. 211–215).

Razem z tym doświadczył też przeżycia duchowych stygmatów, o których mówił Jan od Krzyża, św. Franciszek z Asyżu i św. Gertruda. Innymi słowami w spo-

Jak określić podobny stan człowieka? Załamanie, depresja czy przeżycie nocy ciemnej w mistycznej drodze do zjednoczenia z Bogiem? Ważne, żeby zauważyć, iż podobne samobiczowanie duchowe Pallotti zawsze kończył wyrażeniami odwołującymi się do nieskończonego Bożego Miłosierdzia lub innymi podobnymi jak: *Dio mio... Gesù mio... Maria santissima... Misericordia!*



Ilustracja „Góry Doskonałości” św. Wincentego Pallottiego
foto: © ISVP

sób mistyczny przeżywa Kalwarię i pasję Chrystusa, które nie zostawiają śladów na ciele, tylko na duszy (por. F. Todisco, *San Vincenzo Pallotti – Profeta della spiritualità di comunione*, s. 545).

Następnego roku (1841) Pallotti udaje się na kolejne rekolekcje, które trwały od 14 do 20 listopada. Treści spisane przez niego z przeżytych rekolekcji coraz bardziej podkreślają jego osobistą nicość i pełnię Boga, który jest wszystkim. Jest to swoista droga abnegacji, która ma prowadzić do pełni, którą jest Bóg. W czasie tych rekolekcji wiele razy używa mocnych sformułowań w stosunku do siebie samego, mówiąc, że jest sam grzechem i powodem wszystkich grzechów i dlatego zasługuje jedynie na piekło (por. F. Amoroso, *La via dell'infinito*, s. 113–114).

(Boże mój... Jezu mój... Matka Najświętsza... Miłosierdzia!). Co te słowa wyrażają? Jest to krzyk rozpacz czy modlitwa pełna zaufania, a może jedno i drugie?

W swoim doświadczeniu duchowym Wincenty Pallotti przeżywa coś podobnego do tego, co przeżywali św. Teresa z Ávili i Jan od Krzyża, który 28 listopada 1568 roku zmienił imię z Jana od Macieja na Jana od Krzyża, dołączając pasję Chrystusa do istoty swego bytu. Pallotti po wyżej opisanych doświadczeniach składa 20 kwietnia 1842 roku konsekrację tercjarską u karmelitów bosych (por. OCCC X, s. 738–739).

Kolejne rekolekcje, które przeżywa w listopadzie tego samego roku, są nacechowane niemilosierdnym rachunkiem sumienia do siebie samego i jeszcze większym samooskarżaniem się za niedokonane dobro oraz za wszystkie popełnione i jeszcze niepopołnione występki (por. F. Amoroso, *La via dell'infinito*, s. 119–125; OCCC X, s. 682–686, s. 690–698, s. 726–727).

Temu wszystkiemu jednak towarzyszy ciągle wezwanie do Bożego Miłosierdzia i prośba: „Distrugette tutta la deformità della mia vita e datemi in proprietà perpetua tutta la Vita santissima di Gesù Cristo” (OOCC X, s. 721), („Zniszcz, o Panie, całe moje zdeformowane życie i daj mi na wieczną własność życie najświętsze Jezusa Chrystusa”). Kilka miesięcy później, w lutym 1843 roku, Pallotti sprawował Eucharystię w prywatnym oratorium San Pancrazio ojców karmelitów, podczas której doświadczył ekstazy i uniesienia w doświadczeniu Boga, który jest pełnią wszystkiego (por. D. Pistella, *San Vincenzo Pallotti*, s. 98).

W roku 1846 Wincenty Pallotti napisał list do Sekretarza Stanu kard. Lambruschiniego, w którym wysłał mu drukowane ilustracje drogi doskonałości opracowanej przez niego osobiście na wzór drogi św. Jana od Krzyża, z prośbą o rozdanie tej ilustracji w klasztorach, gdzie kardynał posługiwał, dla dobra duchowego zakonników lub zakonnic (por. D. Pistella, *Spiritualità ed identità Pallottiana*, s. 57; D. Przybyszewski, *Droga doskonałości według św. Wincentego Pallottiego*, s. 21). Według ks. Domenico Pistelliego SAC Pallotti najprawdopodobniej wzorował się na ilustracji Diego de Astora z roku 1618, modyfikując ją na podstawie własnych doświadczeń i przeżyć mistycznych (por. D. Pistella, *Spiritualità ed identità Pallottiana*, s. 48–56). Ilustracja Diego nie była wierną kopią szkicu mistrza duchowości, gdyż uważano, że oryginał Jana od Krzyża nie przetrwał. Został on dopiero odkryty w roku 1912. Prawdopodobnie dodatki Pallottiego do jego własnej ilustracji góry doskonałości były wyrazem jego duchowości opartej na podręcznikach jezuita Giovanniego Battisty Scaramelliego (1687–1752) *Direttorio Ascetico e Mistico* (por. D. Przybyszewski, *Droga doskonałości...*, s. 23–24). Z pewnością te podręczniki miały wielki wpływ na koncepcję drogi doskonałości u Pallottiego, lecz nie można też wykluczyć jego osobistych doświadczeń i przemyśleń.

Obecnie mamy dwie wersje ilustracji „Góry Doskonałości” św. Wincentego Pallottiego: narysowaną przez niego osobiście w kolorach, którą znajdziemy w Muzeum Pallottiego w Rzymie, i wersję drukowaną przez Alessandro Monaldiego, po korektach wniesionych przez Pallottiego. Znaczący żywota św. Wincentego Pallottiego podkreślają, że cechami charakterystycznymi „Góry Doskonałości” Pallottiego są: „supremacja miłości, *transformatio in DN Jesum Christu* i Niebieskie zastępy”. Zatrzymam się bardzo krótko nad dwoma pierwszymi określeniami:

Suprematio Caritatis

W samej ilustracji jest to najbardziej widocznie w wersji pierwotnej, narysowanej ręcznie przez Pallottiego. Pallotti idzie za nauczaniem św. Pawła Apostoła i jego hymnu o miłości, gdzie miłość w zestawie z wiarą i nadzieją jest najważniejsza. Stąd zawołanie Pallot-

tiego o rozpaleniu na nowo miłości i ożywieniu wiary. Pallotti żył w czasach, kiedy wiele zgromadzeń musiało zrezygnować ze ślubów wiecznych i w ogóle ze ślubów przez dyspozycje prawne nadane przez Napoleona Bonaparte, w oparciu o ideały rewolucji francuskiej, stąd wiele nowych zgromadzeń nie wprowadzało ślubów zakonnych, tylko przyrzeczenia. Wincenty wszedł w ten nurt, ponieważ był przekonany, że jego towarzysze nie potrzebują ślubów, gdyż wystarczy, że są prowadzeni miłością Chrystusa i ta miłość ma ożywiać całe Stowarzyszenie, przynaglać każdego członka do działania (por. D. Pistella, *Spiritualità ed identità Pallottiana*, s. 61–62. *Caritate Christi permoti; Caritas Christi urget nos; Carita anima di tutta la Società*).

Transformatio in DN Jesum Christu

Święty Wincenty Pallotti już w młodych latach (1816 i 1826) mówił o przemianie każdego stworzenia miłością Bożą w Jezusa. Później zaczął mówić bardziej radykalnie o zniszczeniu własnego życia, aby żyć życiem Jezusa. Włoski znawca Pallottiego ks. Francesco Amoroso uwydatnia, że dla Wincentego było ważne przejście od destrukcji do transformacji. To właśnie transformacja w D.N.J.Ch stała się dla Pallottiego celem, do którego zmierzał (por. F. Amoroso, *Da nulla a tutto*, s. 98–101). W życiu Wincentego słowo „transformacja” odzwierciedla jego doświadczenia mistyczne, których często nie potrafił ubrać w słowa. Według naszego włoskiego współbrata Wincenty jest w tych doświadczeniach bliższy św. Teresie z Ávili, która mówiła o zjednoczeniu z Bogiem i pełni tego zjednoczenia, niż z Janem od Krzyża, który mówił o jedności przekształcającej, przez którą rzeczywistość boska i dusza człowieka stają się jednością (ibidem, s. 99). Pallotti, jak widać na ilustracji „Góry Doskonałości”, wyraźnie pokazuje, że kontemplacja mistyczna nie jest konieczna, by dojść do doskonałości (por. D. Pistella, *Spiritualità ed identità Pallottiana*, s. 64). Stąd innym elementem właściwym dla *transformatio* jest *imitatio*, naśladowanie Chrystusa, a siłą napędową transformacji jest miłość. Bo to miłość Boża przemienia nas w Boga. Efektem takiej transformacji jest szczególna predyspozycja do wspaniałości Bożej, przez doświadczenie nieskończonej piękności, miłosierdzia, wszechmocy i miłości Bożej, która zostawia w człowieku ślad i pragnienie czegoś większego (por. F. Amoroso, *Da nulla a tutto*, s. 100–101).

ks. dr **Witalij Gorbatych** SAC, od 1 czerwca 2019 roku dyrektor Instytutu Pallottiego. Świecenia kapłańskie przyjął w 2000 roku w Żytomierzu (Ukraina). Po studiach specjalistycznych z Prawa Kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie pracował w Odessie. Przez sześć lat pełnił funkcję prokuratora generalnego w Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pochodzi z Kamiennego Brodu (Ukraina)



BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

KONTO PRZEKORZYSTNE

BYŚ MÓGŁ SKUPIĆ SIĘ NA TYM, CO WAŻNE

Złoty Bankier 2021
ZA NAJLEPSZE KONTO

Materiał marketingowy

0 zł za **Pakiet Komfort**
przez 6 miesięcy¹

0 zł



za **konto, kartę, bankomaty**²

100 zł

premi za założenie konta³

Konto Przekorzystne najlepszym kontem osobistym w rankingu „Złoty Bankier 2021” przygotowanym przez Bankier.pl i Puls Biznesu.

¹ **Pakiet Komfort** składa się z płatnego Pakietu Express Elixir i dostępnego bez dodatkowej opłaty dla Klienta Pakietu Ubezpieczeń (koszt składki ponosi Bank Pekao S.A. jako ubezpieczający). Pakiet Express Elixir jest bezpłatny w promocji przez 6 pierwszych miesięcy. Po tym okresie pobierzemy opłatę – np. 12 zł miesięcznie, jeżeli posiadasz Pakiet Komfort Płatynowy do Konta Przekorzystnego. Zakres Pakietu Komfort wraz z opłatami określony jest w regulaminie Pakietu Komfort.

² **0 zł za prowadzenie rachunku (bezwarunkowo).** Brak opłat za obsługę karty do konta, wypłaty gotówki z bankomatów za granicą – w przypadku wpływu na rachunek w poprzednim miesiącu kalendarzowym min. 500 zł przelewem z zewnątrz i min. 1 płatności kartą do konta lub PeoPay. Do ukończenia 26. roku życia za ww. opłaty jest bezwarunkowe 0 zł.

³ **100 zł premii** w promocji do 30.09.2021 r. za otwarcie Konta Przekorzystnego lub Konta Świat Premium z kartą do konta, aplikacją PeoPay i Pakietem Komfort oraz po spełnieniu pozostałych warunków określonych w regulaminie promocji „Otwórz Konto Przekorzystne lub Konto Świat Premium z Pakietem Komfort i otrzymaj nagrodę 100 zł” – edycja I.

Szczegóły Pakietu Komfort oraz warunki promocji dostępne są w regulaminach na pekao.com.pl oraz w oddziałach banku. PeoPay jest częścią usługi bankowości elektronicznej. Definicje: prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty do konta, wypłata gotówki, polecenie przelewu i usługa bankowości elektronicznej, dostępne są na pekao.com.pl. | **Bank Pekao S.A.**

WILEŃSKIE ŚLADY

DROGI DO KAPŁAŃSTWA

BŁ. KS. **MICHAŁA SOPOĆKI**



ks. Mariusz Marszałek SAC

DOM PRZY ULICY BAKSZTA 4

Kolejnym punktem na naszym pielgrzymkowym szlaku jest budynek przy ulicy Bakszta 4 w Wilnie. Tu-
taj mieścił się internat dla młodzieży męskiej, w któ-
rym od roku 1908 mieszkał Michał Sopoćko celem
uzupełnienia braków w edukacji oraz przygotowania
się do egzaminów wymaganych do ubiegania się
o przyjęcie do seminarium. Ze względu na religijno-
patriotyczny charakter działalność internatu ukrywana
była przed władzami carskimi. Jego właścicielką była
znana w ówczesnym środowisku katolickim Jadwiga
Walt. Do niej należały także dwie jego filie – na Anto-
kolu oraz przy ul. Witebskiej.

W tym miejscu Michał znalazł dogodne warunki
do osobistego rozwoju. Jak wspomina w swoich za-
piskach, panowała tu atmosfera na wskroś religijna.
W codziennym planie oprócz czasu na naukę przewi-
dzone były wspólne modlitwy, konferencje duchowe,
uczestnictwo we Mszach św. oraz odczyty referatów
mających na celu pogłębienie wiedzy z różnych dzie-
dzin.



Dom przy ulicy Bakszta 4

W internacie przy ulicy Bakszta przyszedł spowiednik siostry Faustyny spotkał człowieka, który w późniejszym okresie stał się dla niego wzorem pedagoga. Chodzi o Józefa Zmitrowicza (1879–1980). Był on znany w tym czasie działaczem patriotyczno-społecznym, który zrezygnował z osobistej kariery, by poświęcić się ratowaniu młodzieży zagrożonej rusyfikacją i oddaleniem się od ideałów katolickich. Tak wspominał go po latach: „(...) jeżeli ideałem jest sam wychowawca, duszę wychowanków porывa i łatwo zaprowadza wewnętrzny w nich porządek, albowiem wówczas ideał staje się poglądem bezpośrednio oddziałującym i olśniewającym wychowanków. Takim poglądem był właśnie Zmitrowicz, który nie tylko pouczał o cnocie, ale pokazał na sobie, co znaczy być pokornym, będąc przełożonym, jak zachować łagodność, gdy inni wyprowadzają z równowagi, cierpliwość wobec licznych przykrości mimo woli sprawianych przez gburowatych często i nieobytych wychowanków ze wsi” (bł. ks. Michał Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, I, s. 91).

W 1909 roku Michał po złożeniu brakujących egzaminów w Petersburgu zgłosił się do Seminarium Duchownego w Wilnie. Niestety wyszła na jaw sprawa z nielegalnym nauczaniem w szkole w Zabrzeżu, co skłoniło wileńskiego gubernatora do uznania go za osobę „nieprawosądną i podsądną” i tym samym odmówił wydania zezwolenia do przyjęcia do seminarium. Dzięki wsparciu Jadwigi Waltz i Józefa Zmitrowicza zamieszkał przez rok w internacie przy ulicy Antokolskiej 118, gdzie pełnił funkcję pomocnika wychowawcy, czekając na zmianę decyzji gubernatora. Dopiero w 1910 roku cofnięty został zakaz, co umożliwiło Michałowi rozpoczęcie nauki w Seminarium Duchownym w Wilnie.

KOŚCIÓŁ ŚW. JERZEGO I SEMINARIUM DUCHOWNE

Próg seminarium Michał Sopoćko przekroczył jesienią 1910 roku. Był to dla niego trudny czas. Sytuacja rodzinna była wręcz katastrofalna – bankructwo rodziców, pożar w gospodarstwie siostry Zofii i choroba matki. Poza tym przez cały okres formacji seminaryjnej sam borykał się z problemami zdrowotnymi. Bóle głowy połączone z szumem w uszach prowadziły niejednokrotnie do zamroczenia. Dodatkowo po pierwszym roku studiów wstrząsnęła nim wiadomość o śmierci matki. Bolesne wydarzenia związane z jej odejściem sprawiły, że drugi rok pobytu w seminarium był dla niego najtrudniejszym okresem. Pomimo zewnętrznych trudności pozostał wierny obranej drodze.



Kościół św. Jerzego

Seminarium duchowne

Wileńskie Seminarium Duchowne zostało założone przez bp. Jerzego Radziwiłła na mocy dekretu z dnia 12 stycznia 1582 roku. Opiekę nad nim sprawowali ojcowie jezuici. Duchowi synowie św. Ignacego zrezygnowali jednak z prowadzenia seminarium w 1652 roku. Lata świetności wileńskiego seminarium przypadają na okres, w którym znajdowało się ono pod opieką księży misjonarzy, czyli między 1789 a 1808 rokiem. Po rozbiórze Polski seminarium zostało przeniesione do klasztoru karmelitów trzewickich przy kościele św. Jerzego. Władze carskie dążyły do zamknięcia uczelni, a przynajmniej do ograniczenia jej działalności. Dzięki niekiedy heroicznym staraniom kolejnych pasterzy nie udało się w pełni zrealizować tego planu. Dopiero w 1906 zezwolono na wykłady z języka pol-

skiego i litewskiego, a rok piąty studiów dołączono w 1917 roku. W okresie międzywojennym Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne było połączone z Wydziałem Teologii Uniwersytetu Stefana Batorego. W czasie okupacji niemieckiej zostało zamknięte, a klerycy oraz wykładowcy wywiezieni na roboty. Swoją działalność wznowiło na krótko w 1944 roku, do czasu wydania w styczniu 1945 roku przez władze radzieckie nakazu przeniesienia do Białegostoku.

Świątynia św. Jerzego wzniesiona została w 1506 roku na pamiątkę zwycięstwa nad Tatarami pod Klekiem przez Mikołaja Radziwiłła, wojewodę wileńskiego oraz kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prawdopodobnie początkowo wybudowana w stylu gotyckim. W późniejszym okresie utraciła swój pierwotny średniowieczny charakter. Po przebudowie w XVIII wieku kościół uzyskał formę późnego rokoka. W roku 1908 odnowiono znajdujące się na sklepieniu sceny z życia patrona, św. Jerzego.

24 kwietnia 1912 roku przyjął cztery niższe święcenia. Przełożeni zdecydowali się dopuścić go jeszcze w tym samym roku akademickim, o rok wcześniej niż zakładała ówczesna praktyka, do święceń subdiaconatu i diakonatu. Przyczyną była obawa władz seminarium przed wcieleniem Michała do wojska carskiego. Ostatecznie Michał przyjął święcenia subdiaconatu 14 maja 1912 roku w Kownie, gdyż w tym czasie stolica biskupia w Wilnie wakowała. Przyjęcie diakonatu miało zaś miejsce 10 czerwca 1912 roku w Wilnie w kościele seminaryjnym św. Jerzego. Święceń udzielił biskup z Kielc, Augustyn Łosiński.

Dwa następne lata w seminarium spędził Michał już jako diakon. Na czwartym roku został cenzorem. Do jego obowiązków należało koordynowanie życia społeczności seminaryjnej oraz bycie swoistym łącznikiem między alumnami a gronem profesorskim. Powierzenie mu tej funkcji świadczy o tym, że musiał cieszyć się dobrą opinią wśród przełożonych oraz zaufaniem kolegów.

Niewiele informacji zachowało się na temat święceń kapłańskich. Wiadomo, że udzielił ich 15 czerwca 1914 roku bp Franciszek Karewicz. Mszę Świętą prymicyjną odprawił ks. Michał w Lebedzewie 29 czerwca, w uroczystość św. Piotra i Pawła. Nie zachowały się żadne wzmianki opisujące bezpośrednio jego przeżycia związane z tymi wydarzeniami. Jedynie na końcu pierwszego rozdziału *Wspomnień z przeszłości* znajduje się opis odsłaniający, jak ks. Michał odbierał sam dar kapłaństwa i jaką rolę w formacji do kapłaństwa przypisywał seminarium oraz spotkanym tu wychowawcom: „Sięgając tedy wstecz aż do lat dziecinnych,



Bł. ks. Michał Sopoćko w latach seminaryjnych

widzę jedno pasmo objawów nieskończonego Miłosierdzia Bożego, które pozwoliło mi urodzić się z bogobojnych rodziców chrześcijańskich, którzy odmawiając sobie rzeczy koniecznych, troszczyli się mimo wielkich trudności o moje wychowanie, rozbudzając w podświadomości zamiłowanie do kultu. To miłosierne Opatrzność stawiała na drodze mojej idealnych kapłanów, będących po dziś dzień dla mnie niedościgłym wzorem, a przede wszystkim sprawiła, iż poznałem Józefa Zmitrowicza i Jadwigę Waltz, którzy w najkrytyczniejszym momencie podali mi rękę i ułatwili najbliższe przygotowanie i wstąpienie do Seminarium Duchownego, gdzie również znalazłem wzorowych Wychowawców i Profesorów. Za to *Misericordiam Dei in aeternum cantabo*” (bł. M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, I, s. 97).

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

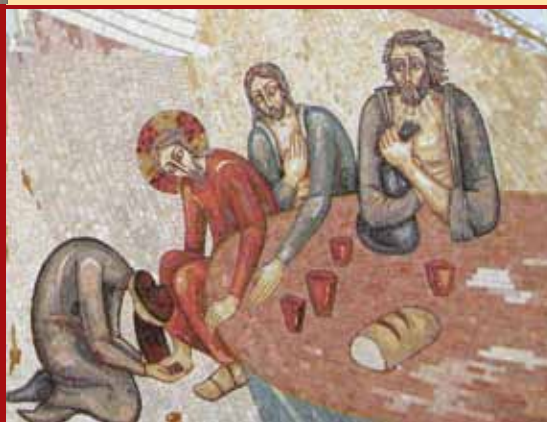
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

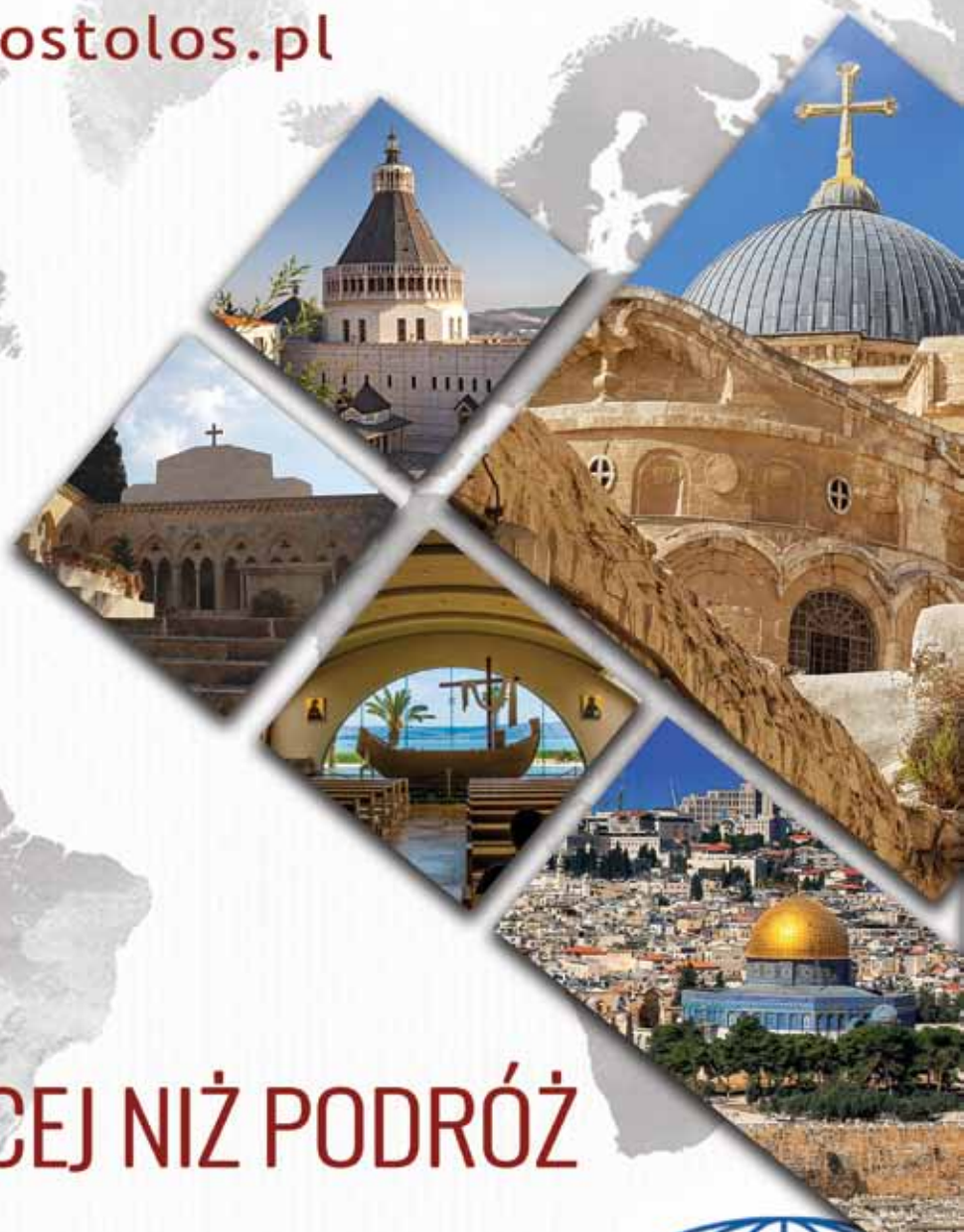
PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

✉ email: apostolos@apostolos.pl
☎ tel. 790 277 688, 790 377 688





Ty też wybierz fotowoltaikę od Enei do domu lub firmy!

Prywatnie i zawodowo postaw na fotowoltaikę od Enei.

Podnieś wartość nieruchomości i zyskaj oszczędności na lata wraz z kompleksową obsługą inwestycji. W ramach oferty otrzymasz od naszego Partnera profesjonalne doradztwo, wycenę i montaż paneli, a także pomoc w pozyskaniu dofinansowania i ulg podatkowych oraz pełny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

enea.pl/fotowoltaika

infolinia 611 111 111

ZNAKI ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY W DOLINIE MIŁOSIERDZIA



ks. Michał Wójciak SAC

26 sierpnia nasze Sanktuarium Miłosierdzia Bożego dostało ogromnego zaszczytu. Były u nas obecne: Krzyż Światowych Dni Młodzieży i Ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani*.

Światowym Dniom Młodzieży towarzyszą dwa symbole – Krzyż Roku Świętego i ikona Matki Bożej Wybawicielki Ludu Rzymskiego. W czasie obchodów Światowych Dni Młodzieży są one obecne w miejscu wydarzeń centralnych. W tym roku Częstochowa obchodziła trzydziestą rocznicę ŚDM, które odbyły się w naszym mieście w 1991 roku.

Krzyż Światowych Dni Młodzieży

Krzyż, który został wykonany z drewna w 1983 roku (nazywany obecnie Krzyżem Światowych Dni Mł-



dzieży), to krzyż, który powstał z okazji rozpoczęcia Roku Świętego Jubileuszu Odkupienia (25.03.1983–22.04.1984). W czasie trwania uroczystości otwarcia Roku Świętego młodzież wniosła ten znak do Bazyliki św. Piotra, gdzie był obecny do końca trwania jubileuszu. Postawiony został obok konfesji św. Piotra. Pielgrzymi nawiedzający bazylikę mieli okazję, żeby się przy nim pomodlić. Młodzież, która odwiedzała Watykan, poprosiła papieża, by przekazał im krzyż po zakończeniu obchodów. Ojciec Święty zgodził się i w Niedzielę Zmartwychwstania powierzył im Krzyż Roku Świętego, mówiąc: „Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głoście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie”.

Ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani*

Ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani* jest obrazem, który Włosi czczą w sposób szczególny. Nazywa ***Wybawicielka Ludu Rzymskiego*** związana jest z sytuacją z końca VI wieku, kiedy Rzym niszczyła epidemia dżumy. W roku 590 papież Grzegorz Wielki niósł ten wizerunek Maryi w błagalnej procesji, prosząc o ocalenie miasta. Wówczas ujrzał na niebie anioła chowającego karzący miecz, a wkrótce potem zaraza ustąpiła. Dziś ikona Matki Bożej znajduje się w bazylice Santa Maria Maggiore. Zwyczajem papieża Franciszka jest rozpoczynanie i kończenie podróży apostolskich „u Matki Bożej Większej”.

Matka Boża w tym wizerunku pojawiła się na Światowych Dniach Młodzieży w roku 2000, kiedy kopię ikony umieszczono przy papieskim ołtarzu na Tor

„W trudnych chwilach, których nie brakuje w życiu każdego człowieka, nie jesteśmy sami...”

W ten sposób krzyż zaczął „objeżdżać” wiele miejsc na świecie i stał się naturalną inspiracją do stworzenia **Światowych Dni Młodzieży**, w czasie których najważniejszą sprawą jest wprowadzenie młodych w Tajemnicę Odkupienia. Z tego powodu pierwsze Światowe Dni Młodzieży (a do dziś Dni Młodzieży w wymiarze diecezjalnym) odbywają się w Niedzielę Palmową, wprowadzającą w klimat Wielkanocy. Początkowo krzyż trafił do Centrum San Lorenzo, domu młodzieży założonego przez św. Jana Pawła II w Watykanie. Tam ma stałe miejsce i stamtąd zabierany przez młodzież wyrusza w kolejne podróże. Najpierw na Dni Katolików do Niemiec (1984), a potem do kolejnych krajów europejskich. Gdy w 1987 roku w Buenos Aires odbył się II Światowy Dzień Młodzieży (a pierwszy poza Włochami), krzyż po raz pierwszy przewieziono poza Europę, dając początek jego pielgrzymce po całym świecie. Do dziś krzyż był już obecny na każdym kontynencie, także w krajach doświadczanych wojnami i konfliktami. Młodzież zabiera ten krzyż na konkretne wydarzenia związane z wiarą, ale również w miejsca jakichś tragedii. Przykładowo modlono się z krzyżem w miejscu zamachów na World Trade Center w Nowym Jorku i w Rwandzie udręczonej wojną domową. Krzyż był także w siedzibie ONZ, szpitalach, szkołach i więzieniach.

Vergata. Trzy lata później, w orędziu na Światowy Dzień Młodzieży 2003 papież Jan Paweł II wyjaśniał: „Maryja jest wam dana, by pomóc wam wejść w bardziej szczerzy i osobisty kontakt z Jezusem. Swoim przykładem Maryja uczy was utkwienia spojrzenia miłości w Nim, który ukochał nas jako pierwszy”. Wtedy to papież przekazał młodym kopię ikony, by wraz z krzyżem wędrowała po świecie. Jednocześnie zaznaczył tym gestem swoje papieskie zawołanie *Totus Tuus*, zachęcając młodych do powierzania się Matce Bożej „od Światowych Dni Młodzieży”. Papież powiedział: „Wiedźcie jednak, że w trudnych chwilach, których nie brakuje w życiu każdego człowieka, nie jesteśmy sami: tak jak Janowi u stóp krzyża, tak i wam Jezus daje swoją Matkę, aby pocieszała was swoją czułością”.

W naszym sanktuarium mieliśmy możliwość modlitwy przy tych szczególnych znakach aż do północy powierzając się Krzyżowi i Matce, w klimacie medytacji, śpiewu, ciszy, adoracji Najświętszego Sakramentu, spowiedzi i konferencji. Kolejne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Lizbonie w roku 2023 pod hasłem: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem”.

ks. **Michał Wójciak** SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

foto: © ks. Michał Wójciak SAC

DAR RADY W PEŁNIENIU WOLI BOŻEJ



ks. Marian Kowalczyk SAC

Pragnienie pełnienia woli Bożej stawia przed nami wybory, których musimy dokonywać zgodnie z wymogami Ewangelii. Nie dokonując takich wyborów, sprowadzamy naszą wiarę do deklaracji bez pokrycia, które są konsekwencją nierozważnych wyborów, podjętych czasem bardziej pod wpływem lekkomyślności i gorączkowego impetu emocji niż pod wpływem natchnienia Ducha, który przez dar rady jest zawsze gotów udzielić nam wskazówek, które dają pokój, radość i pewność, które są przejawem pełnienia woli Bożej.

Rozeznając wolę Bożą i podejmując ważne decyzje życiowe, musimy zdać się na Boga w wyborach decydujących o naszym powołaniu. Rozpoznając i pełniąc wolę Bożą, trzeba zrobić wszystko to, co po ludzku jest możliwe, a jednocześnie zaufać Bogu jak dziecko, bo wszystko ostatecznie jest w Jego rękach. Jest wiele słuszności w stwierdzeniu, że Duch Święty został nam dany jako „Boski Sufler” świętych pouczeń Boga. Serce, które przyjmie dar rady, zna zamiar Ducha, wie, że „przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (por. Rz 8, 26–27). Nie zwalnia nas to jednak, lecz jeszcze bardziej inspirowane do żarliwej modlitwy przed jakąkolwiek decyzją czy wyborem życiowym. Modlitwa taka musi być naznaczona dogłębnym zawierzeniem Bogu, Jego miłości i opatrności, musi rodzić się w sercu wolnym od wszelkiej formy egoizmu, zawiści czy innych negatywnych odczuć. Mogą one bowiem sprawiać, że dawna odpowiedź lub konkretny wybór skłaniać się będą ku temu, co podpowiada jakaś forma pożądliwości.

Dar rady czyni nas zdolnymi do właściwego osądu tego, co powinno się zrobić w różnych konkretnych sytuacjach naszego życia, podczas którego narażamy się na niebezpieczeństwo i pomyłki, i to w każdej dziedzinie. Stosując dar rady, należy więc cierpliwie czekać, aż Pan uzna, że nadszedł czas podejmowania decyzji życiowych zgodnie z Jego wolą. Jest to możliwe, gdyż dar rady niesie ze sobą również przymiot cierpliwego oczekiwania, który pomaga zrozumieć, że to sam Pan kieruje naszym życiem i prowadzi nasze chrześcijańskie zaangażowanie ku prawdziwemu rozwojowi.

Z myślą o takim właśnie rozwoju św. Bonawentura zwraca uwagę na radę, jaką najpierw otrzymujemy przez zdrowy rozsądek. Następnie zaś ukazuje Ducha Świętego, który oświeca i porusza naszą wolę, aby wprowadziła w czyn tę radę. Na koniec zaś czyni nas szybkimi i sprawnymi w działaniu: jest to rada odnosząca się do właściwego postępowania w celu spełnienia woli Bożej. Dar rady sprawia, że człowiek, podejmując konkretne postanowienia, zastanawia się nad tym, czy każda wymarzona rzecz jest słuszna, stosowna, użyteczna, korzystna.

Ponieważ z powodu swego rodzaju duchowego lenistwa nie zawsze jesteśmy skorzy pełnić to, co jest zgodne z wolą Bożą, odnoszącą się do naszego zachowania, dar rady czyni nas szybkimi i sprawnymi w czynieniu tego, co stosowne, sprawiając, że nasze działanie staje się miłe Bogu. Dar rady działa więc w nas nie tylko na płaszczyźnie życia wewnętrznego przez nadprzyrodzone oświecenie, lecz przejawia się także na niwie zaangażowania apostolskiego, w którym dar rady okazuje się absolutnie niezbędny, aby nic nie przeszkodziło nam w pełnieniu woli Bożej na wzór samego Jezusa, Apostoła Ojca Przedwiecznego.

Należy wreszcie wskazać, jaka relacja łączy dar rady z błogosławieństwem miłosiernych, w jakim sensie miłosierdzie jest właściwym skutkiem daru rady, który jest przecież owocem bogatego w swoim miłosierdziu Boga. Należy przede wszystkim zaakcentować, że miłosierdzie nie jest do końca tym samym co łagodność i dobroć, które pozwalają nam zwracać się



foto: © 123rf

Trzeba zaufać Bogu jak dziecko, bo wszystko ostatecznie jest w Jego rękach.

ku innym ludziom ze spokojem, bezgraniczną wyrozumiałością i dobrocią. Miłosierdzie jest bowiem swoistym poruszeniem serca, które zwraca pełną wymagającą miłości i współczucia uwagę ku ludziom utrudzonym, potrzebującym opieki, a także świadczonej na co dzień pomocy duchowej i materialnej. Dar rady pomaga nam przy tym poznać prawdę najpierw o słabości naszej, a dopiero potem o słabości innych, poucza nas o kruchości świata, w którym żyjemy i grożących nam w tym świecie chorobach ciała i ducha, które należy na wszelkie sposoby pokonywać.

Zrozumienie i poznanie naszych ograniczeń, w tym prawdy o grzechu, który jest w nas i sprzeciwia się pełnieniu woli Bożej, sprawia, że dzięki darowi rady skwapliwie otwieramy się na Boże miłosierdzie, rozpoczynając od wdrażania najbardziej fundamentalnych form miłosierdzia. Może się okazać, że niedolność do bycia miłosiernym dla innych rodzi się z tego, że jesteśmy nieczuli wobec nas samych, że jesteśmy do głębi serca rozbici. Dzieje się tak dlatego, że w punkcie wyjścia odrzucamy obraz naszej nędzy i słabości. Otóż dar rady pomaga nam w odczytywaniu naszych ograniczeń w świetle miłującego i litościwego spojrzenia Boga, który ogarnia nas przez swoją miłosierną miłość, przebacząc grzechy i napełniając serca łaską, która czyni nas miłosiernymi wobec wszystkich innych. Nie trzeba tłumaczyć, że dar rady, który kieruje naszymi wszystkimi poczynaniami, pomaga w ten sposób odnaleźć i przeżywać dar zbawienia siebie i odnosić go do całego świata w najlepszy z możliwych sposobów.

Prezentując dar rady w pełnieniu woli Bożej, warto w końcu przypomnieć, że Ojciec Święty Jan Paweł II Wielki, podczas modlitwy Anioł Pański 7 maja 1989 roku dowodził, że „w obecnym świecie, który przeżywa kryzys moralny, w którym nie szanuje się autorytetów i wartości moralnych, przez co ludzie mogą ule-

gać szkodliwym wpływom, należy prosić Boga o światło ducha, którym jest dar rady. Dar ten, wzbogacając cnotę roztropności, kieruje postępowaniem człowieka, ukazując właściwą drogę postępowania, szczególnie przy podejmowaniu ważnych decyzji”.

To nie przypadek, że św. Jan Paweł II, podobnie jak inni papieże posoborowi, łącznie z papieżem Franciszkiem, zwracającą uwagę na rolę Maryi, którą nie bez przyczyny w *Litanii Loretańskiej* wzywamy jako „Matkę Dobrej Rady”. Duch rady od momentu Zwiastowania oświecał umysł Maryi, a w wątpliwościach chronił Ją przed najmniejszą pomyłką, i kierował Jej wolą, aby zawsze wybierała to, co służy chwale Boga i zbawieniu ludzi.

Maryja, Matka Przedziwnego Doradcy, obdarowana przez Ducha Świętego darem rady, nie zatrzymała tego daru dla siebie, ale służyła nim dla dobra innych. Dlatego Kościół niezmordowanie przekonuje, że zawierzenie się Maryi winno ostatecznie prowadzić do naśladowania Jej zawierzenia się Bogu i pełnienia Jego świętej woli w każdej chwili życia i apostołskiego posłannictwa. Naśladując więc doskonały wzór Maryi w korzystaniu z daru rady, zanośmy za Jej przyczyną ufną modlitwę:

„Chwalebna Dziewico Maryjo, Matko Dobrej Rady, błagamy Cię, prowadź nas po trudnych drogach życia. Wyjednaj światło naszemu rozumowi, gorącą miłość naszemu sercu, siłę naszej woli. O Matko Słowa Wcielonego, powtarzaj nam słowa życia wiecznego, które usłyszałaś od Twego Syna i zachowałaś w swoim sercu. Spraw, abyśmy żyli w miłości Bożej i wypełniali zawsze Jego świętą wolę. Uproś nam łaskę wytrwania do końca, byśmy mogli cieszyć się z Tobą wieczną radością w niebie. Amen”.

łr. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

DAREM DUCHA ŚWIĘTEGO JEST RADA



ks. Mirosław S. Wróbel

Dar rady stanowi trzeci dar Ducha Świętego. Dzięki niemu człowiek może doskonalić się w cnocie roztropności. Umożliwia on jasny sąd zgodny z zamysłem samego Boga. Dar rady pozwala na zachowanie czystego sumienia, dostarcza rozwiązań w trudnych i niespodziewanych sytuacjach życiowych, pomaga także udzielać rad innym w sprawach dotyczących uświęcenia i zbawienia. Dar rady bazuje na darze mądrości pozwalającym człowiekowi osądzać wydarzenia w świetle rzeczywistości eschatologicznej oraz na darze rozumu prowadzącym do głębokiego wnikania w tajemnicę wiary.

Duch Święty interweniuje głęboko w sercu człowieka – zwłaszcza w sytuacjach prześladowania i trudności obdarzając radą, w jaki sposób należy się zachować. Jest to rodzaj nadprzyrodzonej intuicji, która pozwala człowiekowi na rozpoznanie tego, czego pragnie Bóg. Dar rady umożliwia Duchowi Świętemu oświecenie człowieka i ukazanie mu, co ma robić. Duch Święty poprzez udzielenie daru rady pozwala człowiekowi na dawanie odważnego świadectwa w obliczu zagrożeń i przeciwności. Dobrze ilustruje to ewangeliczny tekst, w którym Jezus obiecuje szczególną interwencję Ducha Świętego dla swoich prześladowanych wyznawców: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam podane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10, 19–20).

Skuteczność działania Ducha Świętego, który przekazuje człowiekowi dar rady, uzależniona jest od postawy słuchania sercem głosu Boga. Teksty Starego Testamentu podkreślają prawdę, że słuchanie głosu Boga czyni z Izraela Lud Boży: „Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mo-

jego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia” (Wj 19, 5). Słuchanie tworzy przynależność, komunię, więź – wprowadzając człowieka w przestrzeń wspólnoty z Bogiem. W Nowym Testamencie słuchanie jest ukierunkowane na osobę Jezusa, Syna Bożego: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17, 5). Prorok Izajasz zapowiada, że Duch rady umocni przyszłego Mesjasza w podejmowaniu właściwych decyzji. Mesjański król – dzięki darowi Ducha Bożego – nie będzie musiał zdawać się na zdanie ludzkich, jakże często omylnych, doradców. On sam będzie „Przedziwnym Doradcą” (Iz 9, 5), posiadającym boski „dar rady” (Iz 11, 2). Wierzący jest tym, który słucha Boga. Ten, kto słucha, potwierdza obecność tego, kto mówi i chce nawiązać z nim relację. Ten, kto słucha, tworzy w sobie przestrzeń, w której inny może zamieszkać. Kto słucha, z ufnością otwiera się na tego, kto mówi. Dlatego Ewangelie wzywają, abyśmy baczyli na to, czego słuchamy (Mk 4, 24) i jak słuchamy (Łk 8, 18): w istocie, jesteśmy i stajemy się tym, czego słuchamy! Na wzór Samuela powinniśmy nieustannie wołać: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (I Sm 3, 10). Słuchanie w sensie biblijnym nie polega jedynie na wysłuchiwanie dźwięków mowy, lecz na duchowym rozważaniu głosu samego Boga. Wymaga to wiary i dokonuje się w mocy Ducha Świętego udzielającego człowiekowi daru rady. W Ewangeliach można znaleźć wiele tekstów, które wskazują, że „słyszenie” fizyczne winno przekształcić się w prawdziwe „słuchanie”, wyrażające się żywą wiarą, otwartością umysłu i pokorą serca. Słuchanie słowa Jezusa i głosu Ojca w mocy Ducha Świętego winno pozwolić temu słowu i głosowi na wniknięcie do serca i wybrzmienie w jego wnętrzu. Potrzeba, aby głęboko w umyśle i sercu dokonała się

Wierzący jest tym, który słucha Boga.



interioryzacja słowa. Ważność słuchania słowa Jezusa poprzez wiarę zostaje wyraźnie podkreślona w epizodzie o Samarytance. Kiedy kobieta wróciła do miasta, wówczas wielu uwierzyło w Jezusa, słysząc jej słowa (J 4, 39). Lecz potem sam Jezus przebywał tam dwa dni. Tekst biblijny stwierdza: „I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: »Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata«” (J 4, 41–42). Podobna ścisła relacja pomiędzy „słuchaniem” a „wierzeniem” znajduje się w odpowiedzi Jezusa do „Żydów” w Jerozolimie: „Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne” (J 5, 24). W tekście tym można dobrze zaobserwować zwrócenie uwagi na słuchanie w wierze. Widać tu wyraźnie, że nie wystarczy tylko zewnętrzne słuchanie. Co więcej, samo słowo Jezusa, bez działania Ducha Świętego, który pozwala temu słowu głębiej wnikać w serce, może powodować zgorszenie, jak to ma miejsce po mowie eucharystycznej. Wtedy niektórzy uczniowie odchodzą od Jezusa, mówiąc: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6, 60). Jezus wyjaśnia im: „Duch daje życie (...) Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą” (J 6, 63–64).

Dar rady może owocnie wpływać na rozwój duchowy człowieka, jeśli człowiek wykazuje postawę pokory i uniżenia wobec Wszechmocnego. Na wzór Jezusa, który огоłocił samego siebie, człowiek powinien wchodzić na drogę uniżenia, aby doświadczyć zbawczego dotyku Boga. Dobrze wyraża to Pawłowy hymn chrystologiczny zawarty w Liście do Filipian: „On to [Jezus], istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz огоłocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2, 6–9). Postawa pychy i fałszywego mniemania o swojej wielkości zagłuszają dar rady i nie pozwalają Duchowi Świętemu na skuteczne działanie. Nasze ludzkie myślenie powinniśmy w pokorze podporządkować myśleniu Boga.

Dar rady pozwala człowiekowi na realizację najważniejszego powołania do bycia świętym. Świętość w ujęciu biblijnym jawi się jako nieustanny proces polegający na tworzeniu wspólnoty z Bogiem – Świętym świętych oraz zrywaniu z wszystkim, co grzeszne i nieczyste. Chcąc przybliżyć się do Świętego, trzeba w sposób świadomy robić wszystko, aby stawać się świętym. Konkretnym przejawem realizacji świętości jest posłuszeństwo Bożym nakazom i ich wypełnianie w codziennym życiu. Dobrze wyraża to tekst Księgi Kapłańskiej: „Będziecie zachowywać moje nakazy i wypełniać je. Ja jestem Pan, który was uświęca!” (Kpł 20, 7).

Dar rady stanowi świeży i ożywczy oddech w sumieniu człowieka, wskazując, co jest najważniejsze dla rozwoju życia wewnętrznego. Można go porównać do ewangelicznego „zdrowego oka”: „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie rozświetlone” (Mt 6, 22). Dzięki temu „zdrowemu oku” uczeń Chrystusa jest zdolny do wnikania w prawdę Ewangelii oraz do realizacji Bożych zamysłów w swoim życiu.

Dar ten najpiękniej objawia się w życiu Matki Najświętszej – tak bardzo otwartej na działanie Ducha Świętego. Ona w sposób wzorcowy wypełnia w swym życiu zamysły i pragnienia Boga: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38). Ona jest wzorem dla każdego człowieka, w jaki sposób przyjmować dar rady i zastosować go w swoim życiu. Niech Maryja – Matka Dobrej Rady – wyprasza nam łaskę otwarcia na dar rady w różnych okolicznościach naszego życia.

foto: © 123rf

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

PODEJMOWAĆ WŁAŚCIWE DECYZJE



ks. Władysław Stępniać

„Kiedyś mocno wierzyłam w Boga – wyznaje pewna studentka. – Miałam parę lat temu taki życiowy zakręt. Mocno pojechałam w narkotyki i wyglądało na to, że nie ma ratunku. Wyjechałam do Indii. Udało mi się rzucić prochy i poznałam inną, bardzo głęboką religię. Nie, nie zostałam buddystką, ale nie wróć już do dawnego Kościoła. Gdzie był Bóg, kiedy rozpaczliwie potrzebowałam pomocy?”.

Dar rady Ducha Świętego jest sztuką orientacji w moralnej złożoności życia. Pozwala radować się życiem dla Boga i jego prostą osnową. Pozwala się nie zgubić, usuwa niepokój rodzący wątpliwości, z których powodu człowiek odwleka podjęcie „moralnych” decyzji. Dar rady przynosi duchowy pokój i uzdalnia do entuzjazmu.

Ale ludzie nawet samemu Bogu nie przepuszczają. A czy Panu Bogu można coś złego zarzucić? Wychodzi na to, że ludzie są idealni i bez skazy, a Pan Bóg słaby i obojętny na ludzkie potrzeby. W obozie hitlerowskim w Auschwitz mówiono: „Gdzie był Pan Bóg, gdy ginęli ludzie?”. Pytano nie dlatego, by znaleźć odpowiedź, ale by zasiał w sercach ludzkich zwątpienie w wiarę. Któż okaże się tak odważny, by po śmierci

milionów ludzi w obozie zagłady, stanąć w obronie Boga? Media od razu wydały wyrok, jak w wielu innych sprawach o Kościele: wina Pana Boga jest bezsporna, że nie interweniował. Od 40 lat jestem kapłanem Pana Boga. I w życiu przeszedłem też niejedno, ale mam odwagę stanąć w obronie Pana Boga.

Gdzie Ty, Boże, byłeś? Zanim padło to pytanie ze strony człowieka, wpierw Pan Bóg zadał to pytanie. A było to zaraz po tym, jak Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo, tzn. podzielił się z człowiekiem swoim szczęściem. Człowiek miał wtedy nie umierać, nie chorować, nie cierpieć, nie pracować, nie czynić zła. Miał tylko słuchać Boga. Ptasiego mleka mu chyba tylko w raju brakowało. Ale człowiek nie chciał słuchać Boga, wziął z Panem Bogiem rozwód, i to nie jeden raz. Pierwszy raz w raju, gdy zamiast słuchać Boga i dzielić z Nim szczęście, wybrał szatana i zło, popełniając grzech pierworodny z wszelkimi konsekwencjami tego kroku: ze śmiercią, cierpieniem i grzechem. To wówczas po grzechu pierworodnym Bóg pytał Adama: „Gdzie jesteś?”. Adam odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się”. Rzekł Bóg: „Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?”. Mężczyzna odpowiedział: „Niewiasta dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (Rdz 3, 9–12).

To wtedy po grzechu i odwróceniu się od Boga człowiek sam ściągnął na siebie skutki zła. Dlaczego dziś człowiek ma pretensje do Pana Boga? Ale to nie wszystko. Oto kochający człowieka Bóg podejmuje jeszcze jedną próbę ocalenia grzesznego człowieka. Sam Syn Boży przychodzi na świat, aby szukać i ocalić to, co zginęło. Prosi i apeluje do człowieka: „Przyjdźcie



Pan Bóg dał nam wolną wolę. Możemy robić, co chcemy. Ale każdy z nas wybierając zło, wybiera jednocześnie skutki tego zła.

do mnie wszyscy, odwróćcie się od zła i grzechu, przestańcie czynić nieprawość. U Mnie – Boga – znajdziecie ocalenie”. Wszystko na nic. Oto odpowiedź człowieka, a przede wszystkim narodu żydowskiego, który najbardziej wołał w czasie II wojny światowej: „Gdzie jesteś Boże?”. Gdy Piłat pytał ten naród: „Czy mam ukrzyżować waszego Boga?”, oni krzyczeli: „Ukrzyżuj Go. Krew Jego na nas i na nasze potomstwo” (por. Mt 27, 22–25).

Jeszcze św. Szczepan, który widział Tróję Świętą, próbował im przemówić do rozsądku: „»Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy! Ktoregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, co przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go«. Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego. A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga. I rzekł: »Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga«. A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego. Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: »Panie, nie poczytaj im tego grzechu!«. Po tych słowach skończył” (Dz 7, 51–60).

Znów przychodzą na myśl słowa Jezusa: „Jeśli ty, człowieku, jesteś bez grzechu, to rzuć kamieniem w Boga”. Mamy żal do Boga, że nie powstrzyma morderców. Ale dlaczego tylko morderców? Czy inni grzesznicy są lepsi? Czy Pan Bóg nie powinien ich powstrzymać? A czy Bóg może pozwolić na grzech

obmowy, po której człowiek zniestawiony fałszywie popełnia samobójstwo? Czy Pan Bóg może pozwolić na jakikolwiek grzech, bo każdy grzech powoduje straszne skutki, choć my mówimy, że „nic się nie stało”. Dlaczego nie mówimy: „Gdzie Ty, Panie Boże, jesteś, gdy ja chcę popełnić grzech, aby komuś zaszkodzić?”. Dlaczego Pan Bóg nie rzuca piorunami w każdego z nas, bo każdy z nas grzeszy? Pan Bóg dał nam wolną wolę. Możemy robić, co chcemy. Ale każdy z nas wybierając zło, wybiera jednocześnie skutki tego zła. Nie do Pana Boga, ale do siebie samych winniśmy mieć pretensje o istniejące na świecie zło. A Panu Bogu winniśmy jeszcze dziękować, że pomimo tego bestialstwa i demoralizacji pozwala temu światu istnieć. Bo jak mówił Jezus stracony przez ludzi na krzyżu: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat potępić, ale by świat zbawić” (J 12, 47).

Nie szukajmy źródła zła w niebie, ale tu na ziemi, w nas, grzesznikach. Czyż nie powinniśmy powiedzieć tak, jak powiedział biblijny Hiob, którego rzeczywiście Bóg doświadczył, pomimo tego, że był człowiekiem uczciwym, zsyłając na niego wszystkie nieszczęścia: choroby, śmierć bliskich, zniszczenie dobytku. A uczynił to, aby wypróbować jego wiarę. Zresztą wszystko mu potem Bóg zwrócił w dwójnasób, bo pomimo tak wielkiego nieszczęścia Hiob nie złorzeczył Bogu, nie obwinił Go za to, co go spotkało, ale rzekł święte słowa: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy? Bóg dał i Bóg wziął. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!” (Hi 1, 21).

foto: © Pixabay

ks. kanonik **Władysław Stępnia**k

Kryscina Cimanouska i Jan-Krzysztof Duda w GRUPIE SPORTOWEJ **ORLEN**



Lekkoatletka Kryscina Cimanouska specjalizująca się w biegach sprinterskich dołączyła do Grupy Sportowej ORLEN zrzeszającej najlepszych zawodników, w tym medalistów olimpijskich z Tokio. W jej skład wchodzi m.in.: Anita Włodarczyk, Justyna Święty-Ersetic, Anna Kiełbasińska czy Paweł Fajdek. Współpraca z PKN ORLEN umożliwi białoruskiej zawodniczce dalsze treningi i kontynuację sportowej kariery. Do grona sportowców

wspieranych przez PKN ORLEN dołączył też Jan-Krzysztof Duda. Utalentowany arcymistrz szachowy niedawno odniósł swój największy życiowy sukces. Po pokonaniu mistrza świata Magnusa Carlsena, jako pierwszy Polak w historii, zatriumfował w Pucharze Świata. Podczas nadchodzących zawodów w Ustroniu szachista rywalizować będzie już w barwach Grupy Sportowej ORLEN.

Krystina Cimanouska to białoruska lekkoatletka specjalizująca się w biegach sprinterskich. W 2015 roku zajęła szóste miejsce w biegu na 100 metrów podczas mistrzostw Europy juniorów w Eskilstunie. Dwa lata później zdobyła na tym dystansie srebrny medal młodzieżowych mistrzostw Europy. W 2019 roku wygrała bieg na 200 metrów podczas uniwersjady rozgrywanej w Neapolu. To także uczestniczka mistrzostw Europy i świata oraz halowych mistrzostw Europy i świata.

„Jestem wdzięczna za otrzymane wsparcie, które umożliwi mi kontynuację kariery tu, w Polsce. Od dziś zaczynam nowe życie i nowy sportowy etap wraz z PKN ORLEN i Grupą Sportową ORLEN” – mówi **lekkoatletka Krystina Cimanouska**.

pijskiego w 1930 roku. Dwudziestotrzylatek został pierwszym Polakiem w historii, który może pochwalić się zwycięstwem w tym prestiżowym turnieju.

„Cieszę się, że dołączam do Grupy Sportowej ORLEN. Wierzę, że dzięki wsparciu stabilnego sponsora, jakim jest PKN ORLEN, będę mógł konsekwentnie budować swoją karierę, osiągając kolejne sukcesy. Współpraca w ramach jednej grupy z ikonami polskiego sportu, na przykład z Anitą Włodarczyk i Marią Andrejczyk, to dla mnie szansa na zdobywanie kolejnych ważnych doświadczeń, które jeszcze bardziej pomogą mi rozwijać się sportowo” – mówi **Jan-Krzysztof Duda, zawodnik Grupy Sportowej ORLEN**.



1 sierpnia Krystina Cimanouska, w związku z krytyką władz sportowych swojego kraju, została odsunięta od rywalizacji na igrzyskach olimpijskich w Tokio. Dzięki szybkiej interwencji polskiej ambasady w Tokio uzyskała wizę humanitarną i uniknęła powrotu na Białoruś. 5 sierpnia bezpiecznie wylądowała w Warszawie.

Jan-Krzysztof Duda gra w szachy od piątego roku życia. Na swoim koncie ma ponad 100 wygranych turniejów. W wieku 10 lat został szachowym mistrzem świata, natomiast tuż po 15. urodzinach zdobył tytuł arcymistrza. Szachista niedawno osiągnął swój największy sukces w karierze – zdobył Puchar Świata, pokonując po drodze Magnusa Carlsena, mistrza świata i ikonę tej dyscypliny sportu. Triumf Jana-Krzysztofa Dudy jest największym osiągnięciem polskich szachistów od momentu zdobycia przez reprezentację naszego kraju złotego medalu olim-

Pierwszy występ Jana-Krzysztofa Dudy w barwach Grupy Sportowej ORLEN odbędzie się podczas festiwalu szachowego w Ustroniu. Dzięki zwycięstwu w Pucharze Świata naszego arcymistrza czeka też udział w przyszłorocznym Turnieju Kandydatów, którego triumfator będzie pretendentem w walce o tytuł mistrza świata.

PKN ORLEN to największy sponsor polskiego sportu. Wspiera między innymi Polski Komitet Olimpijski i Polski Komitet Paraolimpijski, Polski Związek Piłki Siatkowej oraz reprezentantów sportów motorowych z Robertem Kubicą, Bartoszem Zmarzlikiem i Jakubem Przygońskim na czele. Lekkoatleci należący do Grupy Sportowej ORLEN podczas zakończonych niedawno igrzysk olimpijskich w Tokio znacząco przyczynili się do uzyskania przez polską reprezentację olimpijską wysokiego 17. miejsca w klasyfikacji medalowej.

foto: © PKN ORLEN S.A.



BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

NA MAŁE I DUŻE MARZENIA

POŻYCZKA NA CO CHCESZ!

**Zostań naszym klientem
i weź pożyczkę zdalnie.**

Zacznij korzystać z bankowości elektronicznej Pekao24
i weź pożyczkę bez wychodzenia z domu.

RRSO¹ 14,05%

¹ RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 14,05%. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 2.06.2021 r.

Bank podejmuje decyzję o udzieleniu pożyczki po ocenie zdolności kredytowej. Pozostałe informacje dostępne są w oddziałach banku i placówkach oznaczonych „Bank Pekao S.A. Partner” oraz na pekao.com.pl. Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Definicję usługi bankowości elektronicznej znajdziesz na pekao.com.pl/definicje.

Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna.

BANKOWANIE RAMIĘ W RAMIĘ



APLIKACJA, KONTA I KARTA
DLA DZIECI DO 13. ROKU ŻYCIA

Wprowadź dziecko w świat finansów.

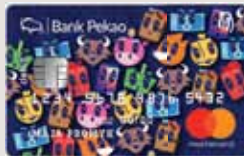
EDUKACJA DZIECKA:

- **trenerzy w aplikacji PeoPay KIDS** ułatwią stawianie pierwszych kroków w bankowaniu
- skarbonki do **nauki oszczędzania**

PANEL RODZICA:

- podgląd wydatków i **oszczędności** dziecka
- **kieszonkowe** i polecenie przelewu na konto dziecka
- **kontrola karty i limitów** dziecka

0 zł za konto i kartę¹



¹ 0 zł za prowadzenie rachunku płatniczego i obsługę karty debetowej do 26. roku życia.

Aplikacja PeoPay KIDS (PeoPay KIDS) – jeden z serwisów usługi bankowości elektronicznej Pekao24, przeznaczony dla dzieci od 6. do 13. roku życia, aplikacja zainstalowana na urządzeniu mobilnym umożliwiająca jej posiadaczowi (czyli dziecku) uzyskiwanie informacji o rachunkach oraz dokonywanie transakcji zgodnie z Wykazem Funkcji Serwisów. **Karta PeoPay KIDS** – karta debetowa Mastercard wydawana dzieciom od 6. do 13. roku życia tylko do Konta Przekorzystnego dziecka. Konto Przekorzystne dla młodych do 26. roku życia prowadzimy bezwarunkowo bezpłatnie. Pojęć: usługa bankowości elektronicznej, prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty debetowej i polecenie przelewu, użyliśmy w znaczeniu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Finansów w sprawie wykazu usług reprezentatywnych powiązanych z rachunkiem płatniczym. Ich znaczenie znajdziesz na pekao.com.pl/definicje. Bank Pekao S.A.

SEKWENCJA DO DUCHA ŚWIĘTEGO – *VENI SANCTE SPIRITUS*

(1)



ks. Dariusz Smolarek SAC

Co to jest sekwencja?

Sekwencja w Kościele rzymskokatolickim jest rodzajem sakralnej kompozycji wokalne w stylu chorału gregoriańskiego, którą wykonywano jednogłosowo (*unisono*). Układane przez różnych autorów (najczęściej zakonników) tzw. prozy (łacińskie słowa), choć nie wywodziły się z Biblii, zawierały jednak pewne prawdy teologiczne, a niekiedy historie zaczerpnięte z życia świętych. Teksty sekwencji nie pochodziły dosłownie z Pisma Świętego, przez co nie były ściśle częścią słowa Bożego, ale stawały się jego komentarzem. Celem tych utworów stosowanych w liturgii Mszy św. było (i jest) wprowadzenie wiernych do tematu Ewangelii, a także poetycki – dawniej także często powiązany z nim sceniczny (był to tzw. dramat liturgiczny) – komentarz do Ewangelii. Sekwencja była wykonywana po „Alleluja” (śpiewanej aklamacji przed Ewangelią). Cechą charakterystyczną budowy takiej kompozycji jest sukcesywne powtarzanie melodii kolejnych wersów. W praktyce najczęściej dwa kolejne wersy lub pary zwrotek posiadały taką samą melodię.

Historia sekwencji

Mimo licznych badań dokładna geneza sekwencji pozostaje niejasna. Ich wynalezienie przypisuje się najczęściej Notkerowi Balbulusowi (ok. 840–912), benedyktynowi z opactwa w Sankt Gallen (klasztor położony obecnie w Szwajcarii). Mnich ten zapisał szereg tekstów sekwencji. Zwykle uważa się, że ów zbiór sporządzono około roku 880, gdyż został on zadedyko-

wany biskupowi Litwardowi z Vercelli. Notker poprzedził go wstępem, w którym objaśnia, że miał trudności z zapamiętywaniem długich melodii (*melodiae longissimae*) melizmatów (wiele dźwięków śpiewanych na jedną sylabę danego wyrazu) i zastanawiał się, co można by zrobić, by łatwiej się ich nauczyć. Zaczął podkładać swoje teksty (religijne) pod owe melizmaty, tak aby na jeden dźwięk przypadała jedna sylaba.

Jedną z teorii wywodzi sekwencje z opatrywania tekstem melizmatów śpiewów „Alleluja”. Solista wykonywał tekst na tle chóru, który śpiewał wokalizę ostatniego „a” ze słowa „Alleluja”. Rozwój sekwencji nastąpił na przestrzeni od IX do XVI wieku. Pierwszy okres rozciągał się od IX do XI wieku w zakonach benedyktyńskich Francji i Szwajcarii, a drugi w czasie od XII do wieku XVI, głównie w Paryżu, gdzie doskonalono formę tych śpiewów.

Łacińska nazwa *sequentia* oznacza dosłownie „ciąg dalszy” i wskazuje na pochodzenie sekwencji. Było to początkowo poetyckie rozwinięcie śpiewu „Alleluja” przed Ewangelią. Mniej więcej od XI wieku sekwencja stała się samodzielnym gatunkiem muzycznym, oddzielnym od „Alleluja”. Od czasów rozkwitu tego gatunku (XII wiek) ustaliła się stylistyka sekwencji: prosta rytmika na wzór hymnów, rymy, strofy, melodia cykliczna (zmienna co drugą zwrotkę), prostota tekstu i idei, płynność wersu, bogactwo symboliczne obrazów.

W całej Europie sekwencje zdobyły wielką popularność. Powstało ich prawie pięć tysięcy. Reforma mszału trydenckiego przeprowadzona przez papieża Piusa V (1570) zmniejszyła ich liczbę do pięciu. Jedną z nich była już opisywana w „Apostole Miłosierdzia Bożego” (nr 4/2017) sekwencja o Matce Bożej Bolesnej *Stabat Mater dolorosa* (*Stała Matka Bolesciwa*). Kolejne były przeznaczone na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego – *Victimae Paschali laudes* (*Niech w Święto radosne paschalnej ofiary*), Zesłania Ducha Świętego – *Veni Sancte Spiritus* (*Przybądź, Duchu Święty*), Bo-

Przybądź, Duchu Święty

Veni Sancte Spiritus

M: (Miod.)

T: tłum. ks. T. Karyłowski



1. Przy - bądz, Du - chu Świą - ty,



Spuść z nie - bio - sów wzię - ty



Świat - ła Twe - go stru - mień.



Przyjdź, Oj - cze u - bo - gich,



Daw - co da - rów mno - gich,



Przyjdź, Świa - tło - ści su - mień.

Sekwencja *Przybądź, Duchu Święty*, współczesna polskojęzyczna wersja, J. Siedlecki,
Śpiewnik Kościelny, wyd. 40, Kraków 2012, s. 205.

zgo Ciała – *Lauda Sion Salvatore* (Chwal Syjonie za zmarłych – *Dies irae* (W gniewu dzień, w tę pomsty
Zbawiciela) oraz sekwencja śpiewana podczas Mszy chwilę).

Papież Paweł VI w reformie liturgicznej po Soborze Watykańskim II ograniczył liczbę sekwencji zaledwie do dwóch. Pozostawiono na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego *Victimae Paschali laudes* (Niech w Święto radosne paschalnej ofiary, którą można też śpiewać w czasie oktawy Wielkanocy) oraz na kończącej okres Wielkanocny Niedzielę Zesłania Ducha Świętego *Veni Sancte Spiritus* (Przybądź, Duchu Święty). Wydaje się, że reformy te były chyba zbyt surowe dla tego pięknego gatunku liturgicznego, który był zarazem jednym z najbardziej spontanicznych i gorących wyrazów żywotności religijnej ludu chrześcijańskiego.

Od początku powstania sekwencja była wykonywana przed Ewangelią po „Alleluja”, gdyż wywodzi się z tego melizmatycznego śpiewu. Obecnie jest odwrotnie, bo jej miejsce w liturgii Mszy św. jest przed „Alleluja”. Te dwa teksty powinno się śpiewać, nie recytować. Wynika to z przepisów liturgicznych, jak i charakteru tych utworów, które są przeznaczone do odśpiewania, a nie do recytacji.

Należy jeszcze dodać, że w dawnej Polsce również powstawały sekwencje, a najstarsze spośród około 150 zachowanych (najczęściej tekstów) łączą się z kultem św. Wojciecha, bo pochodzą z XI wieku (16 sekwencji ku jego czci, m.in.: *Hac festa die*). Kolejne tworzone były z okazji kanonizacji św. Stanisława biskupa i męczennika (1253 rok – 12 sekwencji), św. Jadwigi Śląskiej (1267 rok – 7 sekwencji). Z muzycznego punktu widzenia polskie sekwencje w większości przypadków były oparte na powszechnie używanych znanych już melodiach, które twórczo dostosowywano do nowych tekstów bądź tworzone nowe.

Sekwencja *Veni Sancte Spiritus*

Jedną z wielu sekwencji jest modlitwa skierowana do Ducha Świętego *Veni Sancte Spiritus* (Przybądź, Duchu Święty, ześlij z nieba wzięty) przeznaczona na Niedzielę Pięćdziesiątnicy (zwanej w języku łacińskim *Pentecostes*). Autorstwo tego utworu przypisuje się kapłanowi i pisarzowi Wipo z Burgundii (zm. po 1046 roku, jest on również autorem sekwencji wielkanocnej *Victimae Paschali Laudes*) i papieżowi Innocentemu III (ok. 1160–1198–1216). Jednak najbardziej prawdopodobnym twórcą jest arcybiskup Canterbury i prymas Anglii Stephen Langton (ok. 1150–1228).

Polska wersja sekwencji, zawarta w *Śpiewniku Kościelnym* ks. Michała Marcina Mioduszewskiego (1787–1868) z roku 1838, zdecydowanie odbiega od melodii gregoriańskiej. Najpierw słowa łacińskie podstawiono w tym śpiewniku pod nową melodię, a następnie podłożono polskie tłumaczenie. Utwór poprzez swój tekst (bardziej modlitewny niż narracyjny) zbliża się w formie do hymnu. Pomimo że słowa są skierowane bezpośrednio do Ducha Świętego

Sekwencja *Veni Sancte Spiritus*, chorał gregoriański, *Liber usualis*, Solesmes 1961, s. 880.

(*Przybądź, Duchu Święty*), trzeba pamiętać, że nie jest to ściśle modlitwa ani hymn, ale medytacyjna i modlitewna pieśń opisująca dary Ducha Świętego, których pragną i o które proszą wierzący w Chrystusa. Szczególnie te prośby wyrażają się w powtarzanych wezwaniach: „przybądź”, przede wszystkim jako strumień światła rozświetlający ludzkie sumienie. Słowa ostatnich czterech zwrotek („Obmyj, co nieświęte...” itd.) upraszają o konkretne dary Ducha Świętego, tak potrzebne w codziennym życiu. Może warto je wypowiadać w swoich modlitwach?

Podobna wersja melodii ze śpiewnika ks. Mioduszewskiego, tylko ze współczesnym tłumaczeniem sekwencji, znajduje się w najnowszych wydaniach *Śpiewnika Kościelnego* ks. J. Siedleckiego (1829–1902). Polski tekst (obecny również w lekcjonarzu

mszalnym) oraz melodia zostały zaaprobowane przez Komisję do Spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski. Ta wersja jest oficjalnym śpiewem liturgicznym, który należy wykonywać podczas Mszy św. przed Ewangelią w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego.

sna polska wersja łączy dwie strofy w jedną zwrotkę i powstaje w ten sposób pięć zwrotek posiadających tę samą melodię, co powoduje, że dawna łacińska sekwencja z polskim tekstem zamienia się w formę hymnu (ks. Jan Siedlecki, *Śpiewnik Kościelny*, wyd. 41, Kraków 2017, s. 321). Cdn.

Tekst łaciński (<i>Liber usualis</i>)	Tekst polski (<i>Lekcjonarz mszalny</i>)	Tekst polski (<i>Śpiewnik Kościelny</i> ks. M. Mioduszelewskiego, 1838 rok)
Veni, Sancte Spiritus, Et emitte coelitus Lucis tuæ radium:	Przybądź, Duchu Święty, Ześlij z nieba wzięty Światła Twego strumień.	Zstąp, Duchu Przenajświętszy! Spuść nam jak najgorętszy Promień twojej miłości.
Veni Pater pauperum! Veni dator munerum! Veni lumen cordium.	Przyjdź, Ojciec ubogich, Przyjdź, Dawco łask drogich, Przyjdź, Światłości sumień.	Przyjdź, o Ojciec ubogich! Przyjdź, dawco darów drogich! Przyjdź, serdeczna światłości!
Consolator optime! Dulcis hospes animæ, Dulce refrigerium:	O, najmiłszy z gości, Słodka serc radości, Słodkie orzeźwienie.	Wdzięczny Pocieszycielu, Drogi nasz przyjacielu, Słodka nasza ochłodo.
In labore requies, In aestu temperies, In fletu solatium.	W pracy Tyś ochłoda, W skwarze żywą wodą, W płaczu utulenie.	Tyś w pracach odpocznienie, W upałach ugaszenie, Miła w smutku swobodo.
O lux beatissima! Reple cordis intima, Tuorum fidelium.	Światłości najświętsza, Serc wierzących wnętrza Poddaj Twej potędze.	O Najświętsza Światłości! Oświeć serc głębokości, Ludu twego wiernego.
Sine tuo numine, Nihil est in homine, Nihil est innoxium.	Bez Twojego tchnienia, Cóż jest wśród stworzenia? Jeno cierr i nędze.	Boć bez twojej dzielności, Nic w ludzkiej nikczemności, Nie masz nic porządnego.
Lava quod est sordidum, Riga quod est aridum, Sana quod est saucium:	Obmyj, co nieświęte, Oschłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę.	Więc oczyść co szpetnego, Skrop, co w nas jest oschłego, Uzdrow, co niezdrowego.
Flecte quod est rigidum, Fove quod est frigidum, Rege quod est devium.	Nagnij, co jest harde, Rozgrzej serca twarde, Prowadź zabłąkane.	Skrusz, co zatwardziałego, Rozgrzej, co oziębłego, Sprostuj, co jest błędnego.
Da tuis fidelibus, In te confidentibus, Sacrum septenarium:	Daj Twoim wierzącym, W Tobie ufającym, Siedmiorakie dary.	Użycz nam w Cię wierzącym, I w tobie ufającym, Siedmiu darów światłości.
Da virtutis meritum, Da salutis exitum, Da perenne gaudium.	Daj zasługę męstwa, Daj wieniec zwycięstwa, Daj szczęście bez miary.	Pomnóż w cnotach zasługę, Daj zbawienia wysługę, Daj zapłatę w wieczności.

W tabeli umieszczono zestawienie trzech tekstów sekwencji: w języku łacińskim, współczesnym polskim oraz starsze tłumaczenie ze śpiewnika ks. M. Mioduszelewskiego, które nosi tytuł: *PIEŚŃ IV. Zstąp, Duchu Przenajświętszy. Proza z łacińskiego: Veni Sancte. Melodyja jak wyżej.*

Wersja łacińska składa się z 10 zwrotek, z których każda para posiada tę samą melodię zmieniającą się co drugą strofę (zobacz nuty gregoriańskie w *Liber usualis*, Solesmes 1961, s. 880 i nagranie). Współcze-

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej Instytutu Nauki o Sztuce Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów

NATURALNY MIÓD

to bogactwo witamin
i mikroelementów

korzystnie wpływających na nasze zdrowie:

- zawiera: potas, fosfor, chlor, żelazo, wapń, magnez, molibden, kobalt i mangan oraz witaminy A, B i C
- obniża ciśnienie krwi
- powstrzymuje miażdżycę
- leczy przeziębienie i chore gardło
- koi nerwy i ułatwia zasypianie
- pobudza pracę mózgu
- dobroczynnie wpływa na serce
- ma silne właściwości bakteriobójcze

15 rodzajów miodu od dostawców
z całej Polski czeka na Państwa
w sklepie Dobre z Lasu

www.dobrezlasu.pl

 /dobre_z_lasu  /DobrezLasu



Lasy Państwowe





KACZEŃCE

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Szukam słów, którymi mogłabym wyrazić siebie, choćby skrawek swojego serca, jakiś fragment poplątanej wewnętrznej teraźniejszości, mały element własnych przeżyć. I nie bardzo potrafię. Jest tyle sprzeczności, rozpaczliwej różnorodności, szarości smutku, ciemności bólu. I ta rozdzierająca nieumiejętność nazwania prawdy. Bezdroża bezsensu. Otchłań niewiary w siebie. Głębiny nieufności. Odmęty lęku. Totalna pustka i bezkresny chaos. Kiedyś zastanawiałabym się, jak to możliwe, czy to możliwe? Możliwe, skoro tak właśnie wygląda od kilku miesięcy mój wewnętrzny świat.

Przez pewien czas towarzyszyło mi poczucie zburzonego domu. Emocjonalne zgłiszcza, ruina wiary, martwota nadziei. Czy mój dom był domem zbudowanym na piasku? Domem, który się zawalił, ponieważ nie miał fundamentu? „Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7, 27). Czy Jezus mówi o mnie? A może ja bym tylko bardzo chciała, żeby to jednak nie było o mnie, o mojej wierze, o moim duchowym życiu? Trudno wziąć odpowiedzialność za błędy, ponieść konsekwencje pomyłek. Ale czy za wszystkie upadki, odejścia, gruzowiska sama jestem sobie winna? Zdaję sobie sprawę, że dziś nie jest jeszcze czas na ocenę. Dziś jest jeszcze zbyt dużo pustkowi, zbyt wiele zamętu. Dziś trzeba zwyczajnie przetrwać. Dziś można się totalnie nie poddać. Dziś można spróbować zrobić mały krok w przód. To nic, że potem zdarza mi się zrobić dziesięć w tył. To nic. Są chwile, kiedy idę na Mszę Świętą, na modlitwy ze wspólnotą, dołączę się do siostrzanej rekreacji, czytam Pismo Święte, a potem znów dopada mnie niemoc, bezsilność, wewnętrzna jałowość. Zadziwia mnie jednak, że w tej ni-by-stagnacji jest jednak jakiś ruch. Nie wiem, skąd we mnie coś na kształt nadziei, podtrzymuję myśl, że Bóg cierpliwie na mnie czeka. Czasem odnajduję w sobie pragnienie spotkania, tęsknotę za Jego bliskością.

Byłam nad jeziorem. Widziałam mnóstwo kaczeńców. Każdy wydawał się być oddzielną, niezależną rośliną. Jednak kiedy zanurzyć się pod wodę, zobaczymy



całą płataninę łodyg, korzeni. Kłębowisko, którego nie sposób rozplątać. Mówi się, że ludzkie losy się splatają. A co kiedy stają się gąszczem nie do oddzielenia? Czy wtedy tylko bolesne szarpnięcie jest jedynym ratunkiem? Nie wiem. Dziś nie jestem w stanie dokonać właściwej oceny sytuacji. Dziś mogę tylko, a może aż, przeczekać. Dziś może będę mogła choć pomarzyć, że kiedyś odbuduję mój dom.

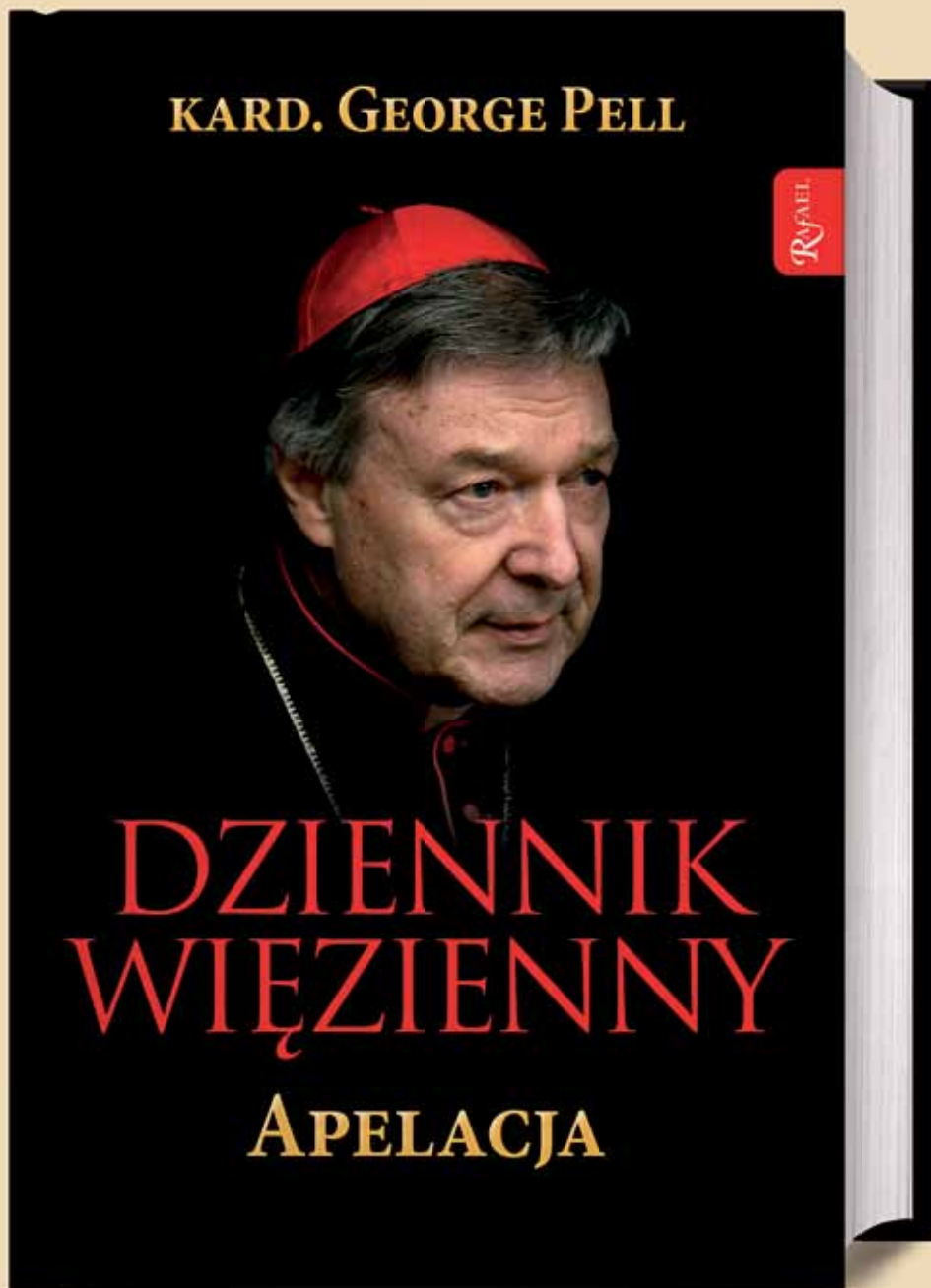
Pozwalam sobie na to nieskładne pisanie, bo taka teraz właśnie jestem. Kiedyś myślałam, że muszę pisać w taki sposób, żeby było zawsze pozytywnie, motywująco. Dziś to byłoby nieszczerze. Wolę więc tak. Może ponuro, może pachnie chwilami beznadzieją, ale za to z głębi serca.

foto: © Pixabay

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa, Częstochowa

ŚWIATOWY BESTSELLER!

DOM WYDAWNICZY „RAFAEL” POLECA:



Zamówienia można składać

telefonicznie: 661 128 006

e-mailowo: handel@rafael.pl

Cena za egzemplarz: 69,90 zł

Koszt przesyłki 15 zł

OBLICZA MĘSTWA ŻOŁNIERZY NIEZŁOMNYCH



Szymon Giżyński

Testament duchowy **Witolda Pileckiego** do swoich dzieci: „Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyrośnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem”. Odmowna odpowiedź Witolda Pileckiego, ustawicznie zagrożonego aresztowaniem, gdy w połowie 1946 roku otrzymał rozkaz gen. Andersa natychmiastowego wyjazdu na Zachód, brzmiała: „Ktoś musi trwać bez względu na konsekwencje”.

Danuta Siedzikówna „Inka” przebywając w gdańskim więzieniu, napisała w pożegnalnym grypsie: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

Łukasz Ciepliński „Pług”: „Odbiorą mi tylko życie, a to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany, jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość”. Dzień zamordowania „Pługa”, 1 marca 1951 roku, dzięki inicjatywie i staraniom śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego obchodzimy jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Młody jezuita, jeszcze przed święceniami kapłańskimi – **Władysław Gurgacz** – w Wielki Piątek 1939 roku na Jasnej Górze złożył „Akt Całkowitej Ofiary” za Ojczyznę w niebezpieczeństwie: „Abyś pokój i wszelaką pomyślność Ojczyźnie mojej darować raczył, błagam Cię dziś pokornie, składając Ci w domu całkowitą ofiarę z życia mego”. Księdza Władysława Gurgacza „Sema” zamordowano w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego 14 września 1949 roku na dziedzińcu ubecznego więzienia w Krakowie, przy ul. Montelupich.



Grób księdza męczennika, wiernego, czynnego do końca kapelana Żołnierzy Wyklętych, pochowanego na Cmentarzu Rakowickim, opatrzono napisem: „Attritus pro Deo et Patria” – „Starty Dla Boga i Ojczyzny”.

Generał August Fieldorf „Nil” zamordowany przez powieszenie w więzieniu na warszawskim Mokotowie, przy ul. Rakowieckiej, 24 lutego 1952 roku. Oto ostatnie chwile generała „Nila” w relacji Jego oprawcy prokuratora Witolda Gatnera: „Byłem zdenerwowany, napięty. Czułem, że trzęsą mi się nogi. Skazany patrzył mi cały czas w oczy. Stał wyprostowany. Nikt go nie podtrzymywał. Po odczytaniu dokumentów zapytałem skazanego, czy ma jakieś życzenia. Na to odpowiedział: »Proszę powiadomić rodzinę«. Oświadczyłem, że rodzina będzie powiadomiona. Zapytałem ponownie, czy jeszcze ma jakieś życzenia. Odpowiedział, że nie. Wówczas powiedziałem: »Zarządzam wykonanie wyroku«. Kat i jeden ze strażników zbliżyli się (...). Postawę skazanego określiłbym jako godną. Sprawiał wrażenie bardzo twardego człowieka. Można było wprost podziwiać opanowanie w obliczu tak dramatycznego wydarzenia”.

foto: © Luxetowiec, CC BY-SA 3.0

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

PKP Intercity – komfort, dostępność i ekologia

Rok 2021 ogłoszono na Starym Kontynencie Europejskim Rokiem Kolei. Dla PKP Intercity to czas szczególny. Przewoźnik „nie tylko” świętuje 20-lecie istnienia, ale mocno przyspiesza na drodze rozwoju.

Już na początku 2021 roku ogłoszono kontynuację strategii taborowej „PKP Intercity – Kolej Dużych Inwestycji”, która zakończy się w 2030 roku. W tym czasie inwestycje w tabor sięgną 19 mld zł, co doskonale wpisze się w plany rozwoju sektora kolejowego nakreślone przez Komisję Europejską do 2050 roku.

Głównym celem działań będzie dalsza poprawa komfortu podróży, zwiększanie dostępności, a także dążenie do neutralności klimatycznej. Plany obejmują m.in. inwestycje w wagony, nowoczesne lokomotywy, elektryczne zespoły trakcyjne, a także piętrowe składy wagonowe. Inwestycje będą napędzać rozwój kolei jako najbardziej ekologicznego środka transportu zbiorowego, wpisując się w założenia Europejskiego Zielonego Ładu. PKP Intercity chce być pierwszym polskim przewoźnikiem pasażerskim, którego działalność będzie neutralna dla klimatu.

Flotę zasilą nowe elektryczne pojazdy o znacznie mniejszej emisji CO₂, a odpowiednia liczba i jakość taboru pozwoli na stworzenie spójnej sieci transportowej dla całego kraju. Spółka ma zakontraktowane inwestycje na kwotę blisko 5,2 mld zł brutto, a ich efekty są już widoczne na torach.

Ubiegły rok przyniósł zakończenie realizacji dwóch kontraktów o wartości ponad miliarda złotych. Do PKP Intercity trafiło 30 najnowocześniejszych w Polsce lokomotyw elektrycznych serii EU160 Griffin, które wyprodukował NEWAG z Nowego Sącza oraz 125 wagonów zmodernizowanych przez bydgoską PESE. W najbliższym czasie na tory wjadą pierwsze elektryczne zespoły trakcyjne z realizowanych zamówień – dwa nowe składy Flirt i dwa zmodernizowane pojazdy ED74.

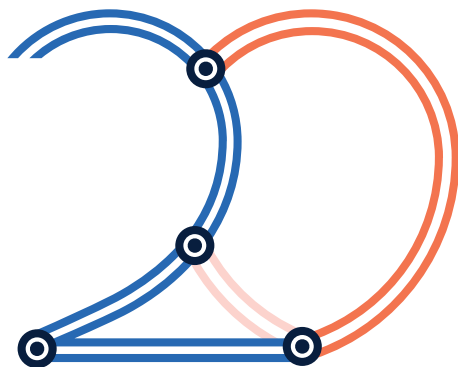
Do użytku oddano już 40 z 60 zamówionych wagonów COMBO, które zostały zmodernizowane przez Konsorcjum Pojazdy Szynowe PESA Bydgoszcz i Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Mińsk Mazowiecki. Wagony COMBO to wielofunkcyjne pojazdy o podwyższonym standardzie, w których wydzielono przedziały rodzinne, dla osób z niepełnosprawnościami, w tym poruszających się na wózku. Znalazła się w nich też część bezprzedziałowa i przestrzeń, w której można przewieźć rowery. To pierwsze w Polsce pojazdy, które otrzymały certyfikat „Transport bez barier” przyznany przez Fundację Integracja. Dzięki nim spółka PKP Intercity przystąpiła do programu Dostępność Plus.

Ruszyły także postępowania w trybie dialogu konkurencyjnego na zakup 63 (z opcją na 32) wielosystemowych lokomotyw elektrycznych o prędkości co najmniej 200 km/h oraz 38 siedmiowagonowych składów piętrowych typu push-pull wraz z 45 lokomotywami wielosystemowymi, również dostosowanymi do prędkości 200 km/h. Obydwa projekty będą jednymi z największych w historii spółki.

W 2030 roku cały tabor PKP Intercity będzie nowy lub zmodernizowany, co zapewni wysoki poziom bezpieczeństwa i wygody. Poza inwestycjami we flotę spółka wprowadza także ekologiczne rozwiązania, które w dłuższej perspektywie zmniejszą oddziaływanie przewoźnika na środowisko i przyniosą znaczące oszczędności. Przykładami takich działań jest m.in. projekt eco driving oraz uruchomienie paneli fotowoltaicznych na terenie bocznic kolejowej Warszawa Grochów. W najbliższej przyszłości PKP Intercity planuje wykorzystać odnawialne źródła energii na wszystkich swoich stacjach postojowych.

foto: © PKP Intercity





20 LAT PKP INTERCITY



**JESTEŚMY Z WAMI JUŻ 20 LAT!
ZOBACZ, JAK ZMIENIALIŚMY SIĘ
KAŻDEGO ROKU: [INTERCITY.PL/20LECIE](https://intercity.pl/20lecie)**

icc
PKP INTERCITY



BOŻE i LUDZKIE SPOJRZENIE



s. M. Diana Kuczek ISMM

„Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża” (Dz. 326), tak Jezus mówił o swoim spojrzeniu. Św. S. Faustyna w swoim „Dzienniczku” przypomina nam, że patrząc w oczy miłosiernego Chrystusa, możemy odkryć prawdziwą godność dziecka Bożego i najwyższe powołanie do życia wiecznego. W orędziu Miłosierdzia chodzi więc o przypomnienie biblijnej prawdy o miłości miłosiernej Boga do człowieka i głoszenie jej współczesnemu światu z nową mocą przez ufne świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę.

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Starym Rynku w Płocku to miejsce szczególne, gdzie Siostra Faustyna miała pierwsze objawienie Jezusa Miłosiernego, tak kluczowe dla misji miłosierdzia, bo dotyczące obrazu i święta Miłosierdzia Bożego. Okres dwudziestolecia międzywojennego był dla Płocka trudny, bo kryzys gospodarczy powodował wzrost bezrobocia i demoralizację kobiet. Prowadzony więc przez siostry Dom Miłosierdzia pod nazwą Zakład Anioła Stróża był swoistą odpowiedzią Boga na słabość i grzech współczesnego Siostrze Faustynie środowiska. Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, które zostało erygowane w 2000 roku przez biskupa Wielgusa, powstało na podwalinach czynu miłosierdzia, zmagania się setek młodych dziewcząt i kobiet, by odzyskać swoją kobiecą godność i wartość dziecka Bożego. To tutaj już od końca XIX wieku, dzięki przychylności biskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, dokonywały się cuda miłosierdzia. W takim kontekście przyszedł Jezus Miłosierny do św. Siostry Faustyny 90 lat temu, dokładnie 22 lutego 1931 roku, i prosił, by namalowała Jego obraz. Obraz Zmartwychwstałego Chry-



stusa, który wkracza z jaśniejącymi ranami w ludzkie ciemności. Swoim spojrzeniem podnosi ze zniechęcenia i rozpacz, mocą sakramentów świętych, które jak promienie oświetlają nasze dusze, oczyszcza i umacnia dusze ludzkie. Nade wszystko zaprasza, byśmy pełni ufności oddali Mu swoje losy i rzucili się w przepaść miłosierdzia ze słowami: *Jezu, ufam Tobie*, bo Ty jesteś Bogiem Miłosierdzia, który czuwa nad każdym naszym krokiem i swoją ręką ogarnia nas zewsząd. Na miejscu pierwszego objawienia Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, dzięki ludziom dobrej woli, wznosi od sześciu lat nową świątynię, by liczni pielgrzymi przybywający tu z całego świata mogli doświadczyć miłosiernego spojrzenia Jezusa.

Jezusowe spojrzenie zawsze jest pełne miłości i dobroci. Jezus patrzy na człowieka z wielkim szacunkiem, nade wszystko dostrzegając w nim obraz i podobieństwo Boga. To niezmywalne znamię dziecięctwa Bożego sprawia, że Jezus patrzy zawsze tak samo. Niezależnie od grzechów, które popełniamy, rodziny, z jakiej się wywodzimy, zajmowanej pozycji społecznej – jesteśmy dziećmi Boga i mamy wartość w Jego oczach. Owo spojrzenie Jezusa przepełnione miłością dociera do głębin serca i wydobywa spod warstw zła dobro, jakie Bóg w nim złożył. Gdy pozwalamy się ogarnąć spojrzeniu Boga, doświadczamy łaski poznania Jego miłości i prawdy o nas samych. Nigdy jednak – mając świadomość tego, jak On patrzy na nas – nie ulegamy smutkowi ze względu na nasze słabości. To spojrzenie wlewa w nasze serca ufność i uczy patrzenia na innych tak jak Jezus, czyli spojrzeniem pełnym miłosierdzia.

W przypadku ludzkiego patrzenia często słyszymy stwierdzenie, że oczy są zwierciadłem duszy, bo w nich odbija się to, co kryje ludzkie serce. Może więc ono być wyrazem dobra, które nosimy w sobie, jak również zła, do którego jesteśmy skłonni. Spojrzenie to jeden z najgłębszych, a zarazem najpiękniejszych sposobów czynienia miłosierdzia. Święta Siostra Faustyna modliła się: „Dopomóż mi, Panie, aby moje oczy były miłosierne, bym upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich i przychodziła im z pomocą” (Dz. 163).

Jeżeli chcemy patrzeć na innych tak jak Jezus to czynił, to powinniśmy nosić w swoim sercu Jego uczucia i nastawienie względem człowieka, czyli przede wszystkim dostrzegać w drugim obraz Boży. To wymaga prośby o uzdrowienie własnego wzroku, bo z natury skłonni jesteśmy do tego, by koncentrować się na tym, co bolesne i trudne w relacjach. Miłosierne oczy potrafią dostrzec w cierpiącym odbicie Jezusa, który cierpi i czeka na naszą pomoc. Wymaga to od nas wiary, która widzi dalej, niż wskazują na to ludzkie pozory, niż jest nawet w stanie pojąć rozum ludzki. Wtedy ci, których ogarniemy naszym spojrzeniem, będą do-

świadczali przy nas swojej godności i niepowtarzalności, a takie doświadczenie zawsze rodzi nadzieję i chęć do stawienia czoła trudnościom. Miłosierne oczy patrzą na drugiego człowieka w łączności z Jezusem i od Niego samego uczą się patrzeć na bliźniego.

Spojrzenie może rodzić wiele dobra, podnosić na duchu, lecz może też być przekąźnikiem zła i powodować cierpienie. Pragnienie udzielenia pomocy, która nie ogranicza się tylko do emocjonalnego wsparcia, ma swój wyraz w dobrym spojrzeniu, potem może przeobrazić się w konkretny czyn, słowo czy modlitwę. Natomiast złe spojrzenie jest często wyrazem podejrzeń i pochopnych sądów. Święta Siostra Faustyna prosiła Jezusa: „Dopomóż mi, Panie, bym nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów” (Dz. 163). Rana grzechu pierwotnego spowodowała, że właśnie tak czynimy, ponieważ nie dostrze-



gamy, jaka jest prawda, i tylko łaska Boża może nas do tego uzdolnić. Prawdę o Bogu i drugim człowieku możemy poznać nie tylko poprzez rozumowe uświadamienie, ale głównie poprzez drogę zawierzenia. Stąd trzeba nam nade wszystko upatrywać w innych dobra, powstrzymywać się od szybkiego sądzenia, bo tylko Bóg zna dogłębnie ludzkie serce i intencję, jaką kieruje się człowiek. Wówczas, gdy jesteśmy rodzicami, nauczycielami, przełożonymi, winniśmy dostrzegać błędy innych i z miłością ich napominać, ale też upatrywać w nich dobro, którego źródłem jest sam Bóg. Ćwiczenie się w miłosiernym spojrzeniu i dobrym interpretowaniu myśli i czynów innych to właśnie droga oczyszczenia naszych oczu z podejrzliwości i osądów. Oczy szeroko otwarte, oczy pełne miłosierdzia to takie, które widzą dalej niż zewnętrzne pozory, które potrafią dostrzec piękno człowieczeństwa i Boży obraz w każdej osobie.

foto: © s. M. Diana Kuczek ISMM

s. M. Diana Kuczek ISMM, przełożona Klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku

LITURGIA SŁOWA BOŻEGO W OBRZĄDKU WSCHODNIM ⁽¹⁾ Obrzędy wstępne i małe wejście

ks. Przemysław Nowakowski CM

Liturgia Kościołów wschodnich obejmuje wiele obrzędów, skupionych w kilku rodzinach liturgicznych. Największa wschodnia rodzina liturgiczna, historycznie wywodząca się z Antiochii, a mająca swoje centrum w Konstantynopolu, to rodzina tradycji bizantyjskiej. Należą do niej wszystkie Kościoły prawosławne sprawujące swoją liturgię w obrządku bizantyjskim, zwanym, ze względu na swój zasięg, obrządkiem ekumenicznym. Obrządek bizantyjski jest także obrządkiem Kościołów greckokatolickich, pozostających w jedności z Rzymem. Niniejszy artykuł zaprezentuje Liturgię słowa wschodniej Mszy Świętej, zwanej w tradycji bizantyjskiej Bożą (Boską) Liturgią i odprowadzanej według dwóch głównych schematów, którymi są Liturgia Świętego Jana Chryzostoma (Złotoustego) i Liturgia Świętego Bazylego Wielkiego. Słowo Liturgia, pisane przez prawosławnych dużą literą, oznacza Eucharystię.

Wschodnia Eucharystia – Boża Liturgia – składa się z trzech części: 1. *Proskomidia*, czyli przygotowanie darów poprzedzające właściwą Liturgię, 2. Liturgia katechumenów, czyli Liturgia słowa, 3. Liturgia wiernych, czyli Liturgia eucharystyczna. W symbolicznej interpretacji poszczególne części Liturgii odpowiadają kolejnym etapom życia Jezusa Chrystusa, którego pamiątką (anamnezą) jest Eucharystia. *Proskomidia* to narodzenie Jezusa i Jego życie ukryte, Liturgia katechumenów to nauczanie Jezusa, a Liturgia wiernych to dzieło zbawcze: męka, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Podział Eucharystii na Liturgię słowa i Liturgię eucharystyczną sięga czasów starożytności chrześcijań-

skiej. Znajdujemy go w I Apologii św. Justyna z 155 roku – taki podział („schemat Justyna”) powtarza się we mszy wszystkich wielkich rodzin liturgicznych (zob. KKK 1345). Liturgia słowa została w Kościele zachodnim nazwana „Liturgią katechumenów” (*liturgia catechumenorum*), gdyż brali w niej udział także katechumeni, którzy musieli opuścić zgromadzenie przed Liturgią eucharystyczną, zarezerwowaną tylko dla ochrzczonych, stąd jej nazwa – „Liturgia wiernych” (*liturgia fidelium*). Kościół wschodni przejął tę zachodnią nomenklaturę w IX wieku i stosuje ją do dziś.

Najważniejszą treścią Liturgii katechumenów jest czytanie słowa Bożego. Czytanie Pisma Świętego weszło do liturgii chrześcijańskiej z żydowskiej liturgii synagogalnej. Do czytań Starego Testamentu (Pięcioksiąg, Prorocy) chrześcijanie dodali czytania Nowego (listy apostołskie i Ewangelie). Kościoły wschodnie miały początkowo pięć czytań, ale już w V wieku w tradycji bizantyjskiej zredukowano je do trzech. Podczas Liturgii słowa czytano Proroków (pierwsze czytanie), Dzieje lub Listy Apostolskie („Apostoł” – drugie czytanie) i Ewangelię (trzecie). Ostatecznie Kościół bizantyjski usunął czytania Starego Testamentu z Liturgii Bożej. W bizantyjskiej Liturgii mamy więc dziś tylko dwa czytania, obydwie z Nowego Testamentu („Apostoł” i Ewangelia), Eucharystia należy bowiem do nowej ery mesjańskiej – chrześcijańskiej. Stary Testament jest dziś czytany podczas liturgii godzin – głównie na nieszporach, które symbolizują czasy Starego Przymierza, oczekiwania na przyjście Mesjasza. Porządek czytań mszalnych ułożony jest w dwa cykle: pierwszy cykl tygodniowy z niedzielą, drugi cykl roczny związany ze świętami (ruchomymi, na czele z Wielkanocą i

nieruchomymi). Niedzielny cykl czytań ma charakter ciągły i pozwala wiernym poznać najważniejsze tematy Nowego Testamentu.

Wszystkie obrzędy Liturgii słowa koncentrowały się od początku wokół czytania Biblii. Czytania odbywały się na ambonie umieszczonej przed prezbiterium na osi nawy głównej. Stary Testament oraz wyjątki z pism apostoelskich Nowego Testamentu czytali lektorzy, Ewangelię czytał diakon. Każde czytanie poprzedzało pozdrowienie zgromadzenia, a po proklamacji Ewangelii, diakon podawał ludowi księgę do pocałowania. Kazanie wygłaszał biskup przewodniczący Liturgii. W czasie kazania biskup siedział (!), a lud stał, co było zwyczajem zapożyczonym z liturgii synagogałnej. Kazania były bardzo długie. Wybitni kaznodzieje starożytności – tacy jak św. Augustyn czy św. Jan Chryzostom – przemawiali nieraz nawet dwie godziny. Po skończeniu kazania biskup schodził z tronu (*gornoje mesto*) i zajmował miejsce przy ołtarzu.

Przeżywanie prawdziwej obecności i działania Chrystusa w Liturgii słowa prowadziło w ciągu wieków do rozbudowania i ubogacenia jej obrzędów. Składają się one dziś z trzech głównych części: 1. Obrzędy wstępne (wezwanie, *ektenie* – modlitwy powszechne, hymny i antyfony), 2. Małe wejście (*matyj uchod*), 3. Czytania biblijne (lektury i śpiewy między czytaniem, *ektenie*).

Obrzędy wstępne

Początkiem Liturgii słowa (i pierwszymi słowami całej wschodniej Mszy św.) jest wezwanie celebrysa w formie doksologii: „Błogosławione Królestwo (*Błagostaweno Carstwo*) Ojca i Syna, i Świętego Ducha. I teraz, i zawsze, i na wieki wieków” (wierni odpowiadają: Amen).

Celebrans, uroczyste wygłaszając (śpiewając) te słowa, czyni znak krzyża Ewangeliarzem, co wskazuje na rozpoczęcie Liturgii słowa Bożego. Błogosławienie Królestwa oznacza uznanie go przez wiernych za najwyższą wartość i wyrażenie przekonania, że rozpoczyna się ono już na tym świecie. Królestwo Boże realizuje się na ziemi w całej pełni podczas Liturgii, która odprawiana w łączności z liturgią niebieską, jest zadatkami i zapowiedzią przyszłego Królestwa w niebie. Wierni, biorąc udział w liturgii ziemskiej, stają się współuczestnikami liturgii niebieskiej, „domownikami Boga”, „obywatelami” Królestwa Bożego. Zanim jednak to nastąpi, muszą godnie żyć na tym świecie, troszcząc się o wieczne zbawienie, przezwyciężać swoje słabości i oczyszczać się z grzechów, a także zaspokajać wiele przyziemnych potrzeb. Dlatego Liturgia już na samym początku zawiera trzy *ektenie* – serie modlitw błagalnych, które pozwalają wiernym prosić Boga w tych wszystkich sprawach, odwołując się do Jego miłosierdzia i woli zbawienia wszystkich ludzi.

Ektenie przerywane są antyfonami. Kiedyś antyfony były związane ze śpiewem psalmów. W IV/V wieku śpiewano je podczas procesji z bazyliki *Haghia Sophia* (Mądrości Bożej) do kościoła stacyjnego, w którym miała być odprawiana Liturgia Boża i kończono przed wejściem do niego. Starożytna liturgia Konstantynopola miała charakter stacyjny i obejmowała (angażowała) całe miasto. Dziś antyfony wykonywane są przed rozpoczęciem czytań i mają charakter wprowadzenia do Liturgii słowa – oznaczają czas Starego Przymierza, które przygotowuje Nowe Przymierze w Chrystusie. Do drugiej antyfony dołącza się krótki hymn chrystologiczny *Monogenes* („Jednorodzony Syn”), który w VI wieku ułożył cesarz Justynian (527–565). Hymn wspomina życie Jezusa od Wcielenia do zmartwychwstania i podkreśla bóstwo Chrystusa równe Ojcu i Duchowi Świętemu (definicja Soboru Chalcedońskiego z 451 roku). W niedziele i święta śpiewa się dodatkowo hymn – tekst *Błogosławieństw* z kazania Pana Jezusa na górze.

Małe wejście (*matyj uchod, eisodos*)

Małe wejście polega dziś na uroczystym przeniesieniu księgi Ewangelii. Procesja wychodzi przez *diakońskie wrota*, przechodzi na środek świątyni i kieruje się do prezbiterium przez *carskie wrota* (brama królewska – centralna brama w ikonostasie). Małe wejście jest pamiątką dawnego wejścia biskupa i asysty do cerkwi na sprawowanie Liturgii (zob. wyżej). Małe wejście symbolizuje początek publicznej działalności Jezusa po chrzcie w Jordanie. W bramie królewskiej Ewangeliarz unoszony jest wysoko, a celebrysa wygłasza aklamację: „Oto Mądrość, stójmy prosto” (*Premudrost, prosti*). Księga Ewangelii jest ikoną Chrystusa obecnego w swoim słowie, przychodzącego nauczać lud, dlatego chór śpiewa pieśń wejścia: „Przyjdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz przed Chrystusem” (*Pridite poklonimsja i pripadiem ko Christu*). Obrzędy wejścia kończy śpiew *troparionów* i *kontakionów* – krótkie hymny dostosowane do tematyki danego dnia liturgicznego (niedziela, święto, wspomnienie świętych). Po złożeniu Ewangeliarza na ołtarzu wykonywany jest hymn *Trishagionu* („Święty Boże, Święty Mocny”) na cześć całej Trójcy Świętej, którą objawia nauka Nowego Testamentu, odczytywanego na Liturgii.

Obrzędy wstępne i Małe wejście, ukazane w tej części artykułu, stanowią w obrzędku wschodnim swoiste wprowadzenie do czytań Liturgii słowa, które zostaną omówione w następnym numerze czasopisma.

ks. dr hab. **Przemysław Nowakowski** CM, wykładowca liturgiki na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie i w Instytucie Nauk Religijnych w Kijowie, dyrektor Instytutu Liturgicznego UPIPII w Krakowie

KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

INSPIRACJE
CO DO TREŚCI INTENCJI
PODEJMOWANEJ
W KRUCJACIE



ks. Krzysztof Czapla SAC

Niewątpliwie wiele jest osób, które kochają Maryję, ale niestety ciągle pobrzmiewa również echo postawy, którą opisuje św. Ludwik Maria Grignion de Montfort w *Traktacie o doskonałym nabożeństwie do NMP*. Pośród fałszywych form nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny wymienia tam m.in. skrupulantów, którzy obawiają się, by przez miłość do Matki nie ująć czci Synowi, by wynosząc Maryję, nie poniżyć Jezusa. Ponadto nigdy nie możemy zapomnieć słów Chrystusa, który wyjaśniając s. Łucji, dlaczego mamy odprawiać pięć pierwszych sobót, mówi o pięciu rodzajach zniewag i bluźnierstw wypowiadanych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

O tę miłość upominają się święci i Kościół, którego Maryja jest Matką. Oto kilka przykładów, by głębiej uświadomić sobie konieczność i ważność intencji podejmowanej w Krucjacie: „by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Pierwszy. W homilii, podczas Mszy św. dziękczynnej za kanonizację Jana Pawła II, kard. Angelo Comastri przypomniał: „Jan Paweł II miał odwagę zmierzyć się z oziębieniem pobożności maryjnej, cechującym pierwszą fazę posoborową. Zdecydowanie i z przekonaniem zaproponował na nowo pobożność maryjną: pobożność będącą nieodłączną częścią Ewangelii, to znaczy dzieła zbawienia, tak jak było i jest ono dokonywane przez Boga w Jezusie Chrystusie”.

Drugi. Po zawierzeniu świata Maryi w Rzymie 8 października 2000 roku dziennikarze postawili Ojcu Świętemu



Janowi Pawłowi II pytanie: „Dlaczego w tym celu sprowadzono figurę Matki Bożej z Fatimy? Nie wszyscy przecież popierają ten typ pobożności”. W imieniu papieża odpowiedział następująco bp T. Bertone: „W swej istocie przesłanie to jest najpierw wezwaniem do nawrócenia, do wiernego dawania świadectwa, czynienia pokuty i modlitwy. To,

wszystkich ludzi – jak uczył Jan Paweł II, na Krzeptówkach 7 czerwca 1997 roku.

Potrzebujemy zatem na nowo powrócić do źródeł pobożności maryjnej, do porzucenia pewnych stereotypów, które często prowadzą nas na manowce. Trzeba nam na nowo odnowić nasze relacje z Maryją, która jest naszą Matką.

Bóg uczynił dar z Maryi dla Kościoła

co jest przede wszystkim ważne, to przypomnienie, że nie możemy nie nazywać siebie »maryjnymi«. Bóg uczynił dar z Maryi dla Kościoła. Nie możemy tego usunąć z horyzontu wiary. Istnieje zresztą pewna paralela między posługą Piotra i Maryi w Kościele [...]. Oboje są integralną częścią tajemnicy Kościoła”.

Trzeci. Ojciec Święty Benedykt XVI, po pielgrzymce do Fatimy w 2010 roku, powiedział: „Dziewica Maryja zstąpiła z nieba, aby przypomnieć nam o prawdach Ewangelii. Wiąże się to również z coraz mocniejszym wkraczaniem w świat Matki Bożej jako drogowskazu, jako światła od Boga, jako Matki, przez którą możemy także rozpoznać Syna i Ojca. Tak Bóg dał nam znak, właśnie w XX wieku. W naszym racjonalizmie i wobec powstających dyktatur On wskazuje nam pokorę Matki, która ukazuje się małym dzieciom i mówi im to, co istotne: wiara, nadzieja, miłość, pokuta. Można powiedzieć, że ludzie tutaj odnajdują okno. Widziałem w Fatimie, jak setki tysięcy ludzi dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskują wzrok umożliwiający dojrzenie Boga w tym świecie z jego wszystkimi ograniczeniami i całym jego zamknięciem”.

Słyszając takie słowa, czy można mieć przekonanie, iż wszyscy rzeczywiście znają i kochają Maryję? Czy nie potrzeba jednak naszego zaangażowania, by przez modlitwę, post, pokutę czy dzieła miłosierdzia kruszyć skorupy ludzkich serc, by w Maryi rozpoznały Matkę i ją pokochały? Z pewnością wiele jest serc, które szczerze kochają Maryję, i ta postawa wyraża się w codziennej pobożności. Niestety, ale ciągle możemy się spotkać z osobami, które stronią od pobożności maryjnej i jest to ich świadomy wybór. Przywołane na początku teksty uświadamiają nam, iż podejście, które stroni od Maryi, nie jest przypadkowym głosem pośród ludzi wierzących. Czasem można odnieść wrażenie, że pobożność maryjna to pobożność drugiej kategorii; pobożność, której jeśli by nie było, to tak naprawdę nic wielkiego by się nie stało. A jednak, czy można być obojętnym na testament Chrystusa, który to z wysokości krzyża czyni Maryję naszą Matką? Maryjność to nie kwestia sentymentów i wrażliwości, a znak naszej tożsamości: nie możemy bowiem, jako katolicy, nie nazywać siebie maryjnymi! Maryjność to testament Boga na krzyżu, to z woli Boga Maryja, jako Matka, prowadzi nas do Chrystusa. Słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” otwierają Niepokalane Serce Maryi, którego od tej chwili największą troską jest wieczne zbawienie

Jakże wymownie ujął to św. Maksymilian Kolbe: „Niepokalana wielu uczyniła świętymi (wszystkich, co do Niej się uciekali). Brak nabożeństwa do Niej jest złym znakiem”.

Z tej racji, w duchu miłości do Maryi i bliźniego, podjęta została idea Krucjaty Jednej Intencji, by na nowo otwierać ludzkie serca ku Maryi, by na nowo budować pobożność maryjną, która nie zatrzymuje się jedynie na słowach, lecz prowadzi do konkretnej postawy i czynów. A mianowicie: jeśli kocham Maryję, powinienem również czynem odpowiedzieć na Jej prośby, gdyż są to prośby Matki. Niech zatem połączy nas jedna intencja: „by Maryja była bardziej znana i miłowana, by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

foto: © Pixabay



Kochani, jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło Krucjaty Jednej Intencji. Bracie i Siostrze, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczynić w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiegokolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmieni się bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl www.sekretariatfatimski.pl
www.pierwszesoboty.pl

ks. dr Krzysztof Czapla SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

ASFALT NA LEŚNYCH DROGACH JEST BEZPIECZNY



„Cicha nawierzchnia” asfaltowa z drobnopziarnistej mieszanki SMA 8 w obfitującym w lasy regionie warmińsko-mazurskim, zbudowana w ramach projektu pt. „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 604 na odcinku Robaczewo–Drogowy Odcinek Lotnińskowy–Wielbark”.

Spacerując po lesie, zachwycamy się szatą roślinną, podziwiamy napotkane zwierzęta, a przede wszystkim odpoczywamy. Mniej zwracamy uwagę na infrastrukturę i leśne drogi, które są krwioobiegiem lasu. Specjaliści przekonują: bezpiecznym i ekologicznym materiałem do budowy leśnych dróg jest asfalt.

Dla istnienia lasu odpowiednia infrastruktura jest wręcz warunkiem koniecznym. Wszystkie lasy w Polsce – dotyczy to także „puszczy pierwotnej” w Puszczy Białowieskiej – zostały posa-

zione ręką człowieka. Ponadto każde drzewo ma swój cykl życia i w końcu umiera, a nieścięte w porę upadnie, mogąc wyrządzić duże szkody. Las ma także swoich wrogów: ogień, owady, z kornikiem drukarzem na czele, choroby czy zmiany klimatu. Nie zagłębiając się w szczegóły gospodarki leśnej, należy stwierdzić z naciskiem: drogi są niezbędnym elementem leśnej infrastruktury. Jak powtarza prof. A. Czerniak z Katedry Inżynierii Leśnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu: są krwioobiegiem lasu.

W lesie mamy do czynienia z różnymi rodzajami dróg: od gruntowych ścieżek, poprzez szlaki lokalne, do dróg trwale utwardzonych o rozmaitych nośnościach. Do lasu musi wjechać zarówno ciężki sprzęt do zrywki i wywozu drewna, jak i bojowy wóz strażacki jadący do pożaru czy do punktu poboru wody. Z leśnych dróg często muszą korzystać także mieszkańcy. Lasy Państwowe są więc jednym z większych budowniczych dróg w Polsce i rocznie oddają ok. 1000 km dróg różnych klas.

Asfalt nie truje

Asfalt znany jest od początku cywilizacji ludzkiej. Babilończycy, starożytni Grecy i Rzymianie używali go do uszczelniania i impregnacji naczyń z porowatej, niepolewanej gliny. Bohaterowie Homera, Ajschylosa i Petroniusza pili wino transportowane w impregnowanych asfaltem amforach. W końcu wielkie zbiorniki na wodę pitną w Kalifornii są uszczelniane asfaltem i użytkuje się je do dzisiaj. Asfalt nie truje! Prawda ta nie funkcjonuje jednak w powszechnej opinii. Asfalt postrzegany jest jako materiał o negatywnym oddziaływaniu na środowisko i to na każdym etapie: od wytwarzania, poprzez układanie, aż do eksploatacji. Często nawet w Regionalnych Dyrekcjach Ochrony Środowiska odmawia się zgód na zastosowanie nawierzchni asfaltowych na rzecz „przyjaznego środowisku” betonu.

Sytuacja ta wynika z niewiedzy i braku odpowiednich informacji. Przeprowadzając kwerendę na temat asfaltu, znajdziemy komplet danych dotyczących jego składu chemicznego, własności fizycznych i eksploatacyjnych. Nie znajdziemy natomiast praktycznie żadnych informacji o oddziaływaniu na środowisko. Na forach i blogach pojawia się jednak wiele negatywnych informacji o skutkach stosowania asfaltu. Co ciekawe, chociaż beton ma wielokrotnie wyższy ślad węglowy, nie ma aż tak złej opinii.



„Pętla Reja” w sopockim lesie jest rajem dla spacerowiczów i rowerzystów. Nawierzchnia asfaltowa umożliwia korzystanie z uroków lasu nawet w jesiennej i zimowej aurze, kiedy drogi gruntowe toną w błocie i są nieprzejezdne.

Mimo że drogi asfaltowe stanowią w Polsce i na świecie ponad 90% dróg utwardzonych i wzdłuż wielu z nich od setek lat rosną bujne lasy i drzewa, ciągle jeszcze potrzebne są usystematyzowane argumenty, aby przekonać urzędników, ekologów i społeczeństwo do tej technologii. Stąd konieczność przeprowadzenia jak najszybciej obiektywnego i wieloaspektowego badania oddziaływania nawierzchni asfaltowych na środowisko, a przede wszystkim na ekosystem leśny.

Badanie oddziaływania asfaltu

Obecnie na zlecenie spółki LOTOS Asfalt realizowany jest przez Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu pionierski program badawczy dotyczący oddziaływania nawierzchni asfaltowych na obszary leśne. To pierwszy taki program badawczy dla branży drogowej i dla leśnictwa. W dwóch fazach, trwających prawie trzy lata, zostanie zbadany proces wypłukiwania z asfaltu substancji chemicznych oraz ocenione oddziaływanie na przydrożną leśną strefę ekotonową mieszanek mineralno-asfaltowych typu: AC 11S 50/70 i AC 11S 50/70 WMA oraz SMA 16 JENA 50/70 i SMA 16 JENA 50/70 WMA na bazie asfaltów 50/70 i 50/70 WMA.

„Naszym celem jest znalezienie rozsądnych rozwiązań zapewniających możliwość budowy trwałych nawierzchni drogowych tam, gdzie to jest wymagane ze względu na znaczny ruch i zasady bezpieczeństwa. Zależy nam, by były to rozwiązania jak najbardziej neutralne dla środowiska. **Dążymy do tego, by produkty LOTOS Asfalt były w jak najwyższym stopniu przyjazne środowisku**” – podkreśla **Cezary Godziuk**, prezes zarządu LOTOS Asfalt.

Z kolei **Krzysztof Rodzik**, członek zarządu LOTOS Asfalt, zwraca uwagę, że nawierzchnie asfaltowe są ekologiczne również ze względu na fakt podlegania w 100% recyklingowi zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. „Po 20, 30 latach zniszczoną nawierzchnię będzie można sfrezować i uzyskany materiał w 100% procentach wykorzystać w odtworzeniu nawierzchni w tym samym miejscu. Technologie asfaltowe doskonale wpisują się w gospodarkę obiegu zamkniętego” – zaznacza Krzysztof Rodzik.

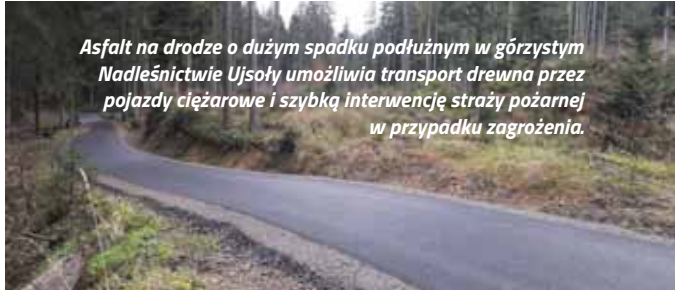
Istotnym novum będzie przełożenie wyników badań naukowych na praktykę. Opracowane zostaną wskazania w zakresie środowiskowych aspektów przebudowy i budowy dróg leśnych z udziałem lepiszczy asfaltowych będących przedmiotem badań.

Wyniki badań zostaną szeroko rozpropagowane, posłużą także do przeprowadzenia kampanii informacyjno-promocyjnej, a na koniec dostarczą argumentów Regionalnym Dyrekcjom

Ochrony Środowiska na rzecz szerszego wprowadzenia nawierzchni asfaltowych na obszary o szczególnej ochronie przyrodniczej.

Proekologiczne inicjatywy LOTOS Asfalt

Przedstawiony projekt nie jest jedynym przedsięwzięciem spółki LOTOS Asfalt związanym z troską o ochronę środowiska. Prowadzone są także dwa projekty badawcze: „Asfalty do recyklingu” i „Ekologiczne asfalty”. Drugi z nich, realizowany przez konsorcjum, w skład którego wchodzi Politechnika Gdańska i spółka LOTOS Asfalt, otrzymał dofinansowanie z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jego celem jest stworzenie drogowej



Asfalt na drodze o dużym spadku podłużnym w górzystym Nadleśnictwie Ujsoły umożliwia transport drewna przez pojazdy ciężarowe i szybką interwencję straży pożarnej w przypadku zagrożenia.

nawierzchni asfaltowej, która pozwoli na redukcję zanieczyszczeń atmosferycznych w obszarze pasa drogowego. Ma to w szczególności dotyczyć ograniczenia stężenia toksycznych i szkodliwych substancji zawartych w spalinach pojazdów, m.in. benzo(a)pirenu, tlenku azotu (NOx) i lotnych związków organicznych, których emisja wynika z dużego natężenia ruchu pojazdów w obszarach miejskich.

Z kolei celem projektu „Asfalty do recyklingu” jest wynalezienie i określenie technologii nowego lepiszcza poprzez dodanie specjalnego dodatku wyselekcjonowanego w ramach badań. Nada on właściwości odświeżające, poprawiające parametry starego lepiszcza z recyklingu oraz ułatwi uzyskanie wymaganej jakości mieszanek mineralno-asfaltowych wyprodukowanych ze zwiększoną ilością materiałów pochodzących z recyklingu starych nawierzchni asfaltowych dodawanych metodą „na zimno”.

foto: © Grupa LOTOS S.A.



DW 604. Przebiegająca przez tereny leśne droga DW 604 charakteryzuje się dużym obciążeniem ruchu ciężarowego i jest wykorzystywana do transportu drewna do okolicznych zakładów.

Prąd EKO z usługami serwisowymi – dlaczego warto

Korzystając z zielonej energii elektrycznej od TAURONA, płacisz mniejsze rachunki. Ponadto masz do dyspozycji bogaty pakiet usług serwisowych. Oszczędzasz, jesteś eko i wolny od zmartwień związanych z awariami w domu. Oferta Prąd EKO z Serwisantem 24H PLUS jest połączeniem komfortu, ekologii i oszczędności. Będąc klientem TAURONA, masz więcej czasu dla siebie i swoich bliskich

Opłaty za prąd i koszty napraw sprzętów domowych stanowią poważny wydatek w budżecie. Zmaganie się z wyzwaniem finansowym może być powodem dużego stresu, pochłania czas i energię, które można przeznaczyć na relaks, życie towarzyskie oraz rodzinne. TAURON stworzył oferty Prąd EKO z Serwisantem 24H PLUS oraz Prąd EKO z Serwisantem 24H, które rozwiązują kompleksowo problemy z opłatami za prąd i zawierają usługi serwisowe na wypadek awarii.

10% zniżki na start, 100 zł w prezencie

Na zyski z pakietu Prąd EKO z Serwisantem 24H PLUS nie musisz czekać: już w momencie podpisania umowy otrzymujesz stawki prądu niższe o minimum 10% od cen z taryfy sprzedawcy. Ponadto możesz liczyć na prezent w wysokości 100 zł. Aby otrzymać pieniądze, należy założyć konto w serwisie Mój TAURON i skorzystać z oferty. Gdy zarejestrujesz wybór danej oferty w Programie Klientckim, na Twoje konto rozliczeniowe w TAURONIE wpłynie 100 zł. Masz też szansę na dodatkowy bonus, czyli jednorazowy przelew w wysokości **15 zł za aktywowanie e-faktury** w serwisie Mój TAURON. Warto skorzy-

stać z okazji i przejść z faktur papierowych na elektroniczne. Są one dokumentem tak samo ważnym, a przy tym znacznie wygodniejszym w użyciu. Nie ryzykujesz zgubienia lub zniszczenia dokumentu, a w razie potrzeby możesz go w każdej chwili wydrukować.

3000 zł na naprawy

W ramach oferty **Prąd EKO z Serwisantem 24H PLUS** klienci mają dostęp do różnorodnych usług serwisowych na łączną kwotę 3000 zł. Rozłożyliśmy ją na **sześć napraw po 500 zł każda**. Jeżeli koszt obsługi jakiegoś zdarzenia przekroczy dopuszczalny limit, to zapłacisz tylko nadwyżkę. Zwrot kosztów obejmuje zarówno cenę wykonania usługi, jak i zakupu potrzebnych części. TAURON pokrywa też koszty transportu, jeżeli okaże się, że naprawa na miejscu nie jest możliwa i trzeba dostarczyć urządzenie do zakładu naprawczego. Nie musisz się obawiać, że Twoja lodówka czy pralka jest zbyt stara na naprawę: oferowany jest **serwis urządzeń bez górnego limitu wieku**.

Pakiet serwisowy obejmuje naprawę większości typowych awarii, które mogą mieć miejsce w warunkach domowych:

serwis RTV, AGD i IT – reakcja serwisowa w dni robocze wynosi maksymalnie 24 godziny – sprzęt zostanie naprawiony na miejscu lub zabrany do serwisu,

wizyta ślusarza, szklarza lub hydraulika – nie musisz martwić się wybitą szybą lub zaciętym zamkiem w drzwiach, w ciągu maksymalnie 24 godzin w dni robocze



zgłosi się do Ciebie także specjalista od naprawy urządzeń wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania,

elektryk – awaria instalacji elektrycznej wymaga natychmiastowej reakcji: awarię można zgłosić o dowolnej porze w dzień roboczy i święto – fachowiec przyjedzie najpóźniej w ciągu czterech godzin od zgłoszenia awarii.

Niezależnie od tego, jaką awarię chcesz zgłosić, zawsze wybierasz **ten sam numer telefonu do wszystkich fachowców**. Informujesz, co się zepsuło, a resztą zajmie się nasz serwisant.

100% komfortu i ekologii

TAURON dba o komfort swoich klientów i umożliwia im łatwe włączenie się w działania proekologiczne. Korzystając z oferowanych produktów, **wspierasz rozwój energetyki opartej na OZE**. Energia, która jest dostarczana w ramach pakietu Prąd EKO z Serwisantem 24H PLUS,

pochodzi w całości z OZE (Odnawialne Źródła Energii). Potwierdzeniem jest certyfikat niezależnej organizacji TÜV SÜD Polska.

Działaniem proekologicznym jest też naprawianie sprzętów domowych. Dzięki temu **przyczyniasz się do ograniczenia ilości elektrośmieci** i redukcji emisji CO₂, bo nie trzeba produkować nowego sprzętu.

TAURON zadbał o to, aby rozliczenia rachunków za dostarczaną energię były możliwie najmniej szkodliwe dla środowiska. Dlatego w serwisie Mój TAURON możesz wykonać **wszystkie operacje bez zużywania papieru** i tonerów w drukarkach – wyłącznie za pośrednictwem e-dokumentów. Dostęp do konta masz przez 24 godziny na dobę z każdego miejsca, w którym się znajdujesz. Wystarczy jakiegokolwiek urządzenie podłączone do internetu. Korzystając z produktów oraz konta w serwisie Mój TAURON, działasz na rzecz ochrony środowiska naturalnego i zyskujesz maksymalny komfort.

SPOTKANIE Z KRZYSZTOFEM KRAWCZYKIEM

Bogusław Olszonowicz

To dzięki muzyce religijnej, którą tworzyliśmy przez ponad 40 lat z moimi kolegami z gdańskiego zespołu religijnego *Duval*, Pan Bóg otwierał kolejne przestrzenie znajomości, a nawet przyjaźni z wieloma znanymi artystami. Jednym z nich był Krzysztof Krawczyk.

Krzysztofa Krawczyka i jego żonę Ewę poznałem 12 marca 2003 roku, w domu znanego sopockiego laryngologa, dziś już śp. dr. Jerzego Wolfa. Kluczem do tego spotkania okazał się fakt, że zarówno Jerzy Wolf, jak i jego małżonka Teresa bardzo lubili twórczość zespołu *Duval*, którego byłem założycielem i muzykiem. Często nazywano nas *kościelnymi Czerwonymi Gitarami*.

Któregoś razu, kiedy gościliśmy w parafii św. Bernarda w Sopocie, dając oprawę muzyczną niedziel-nym Mszom Świętym, państwo Wolfowie po jednej z Eucharystii, podeszli do nas, żeby podziękować za to co robimy. Nie była to jedynie kurtuazyjna wymiana zdań, gdyż w parafii tej śpiewaliśmy nie pierwszy raz, a państwo Wolfowie – jak zapewniali – obserwowali nas od wielu lat i mieli w swoich zbiorach nasze nagrania. Rozmowa szybko nabrała charakteru niemal rodzinnego. W pewnym momencie usłyszeliśmy, że przyjaciółmi państwa Wolfów są Ewa i Krzysztof Krawczykowie, którzy – jak mówili – za każdym razem, gdy przyjeżdżają na Wybrzeże, zatrzymują się w ich domu.

Po takiej deklaracji ośmieliłem się zapytać, czy byłaby możliwość zaaranżowana spotkania z nimi, bo chciałem „coś” zaproponować Krzysztofowi. To „coś” zabrzmiało dość tajemniczo, ale tak naprawdę nie niosło żadnego niebezpieczeństwa. Żeby jednak nie było niepotrzebnych domysłów, wyjaśniłem, że choć to jeszcze lato, to niedawno skomponowałem kolędę pt.: *Płomień Wigilijnej Świecy*, którą zamierzałem ofiarować Caritas Polska, żeby promowała Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Zdradziłem też, że mam już gotowy aranż autorstwa Andrzeja Pawlukiewicza, znakomitego muzyka z *Wałów Jagiellońskich* i chciałem, żeby Krzysztof dołączył swój piękny głos do grona wykonawców, wśród których był już m.in. Bernard Dornowski z *Czerwonych Gitar*.

Państwu Wolfom pomysł bardzo się spodobał. Nie czekałem zbyt długo, kiedy otrzymałem wiadomość, że Krawczykowie są w Sopocie i jestem zaproszony na spotkanie z nimi. Perspektywa rozmowy z tak znanym człowiekiem kultury, dawnym *Trubadurem*, sprawiła, że poczułem treść, jak przed nie wiem jak ważnym występem. Jednak uczucie to momentalnie znikło, gdy zostaliśmy sobie przedstawieni. Sam Krzysztof zburzył te przysłowiowe mosty i powiedział: „Przecież jesteśmy muzykami i do tego wierzącymi – podkreślił – zatem mów mi po imieniu”. Tym sposobem przeszliśmy na „ty”, co sprawiło, że po kilkunastu minutach rozmawialiśmy tak, jakbyśmy znali się od wielu, wielu lat.



Opowiedziałem o historii gdańskich „diwali”, których piosenki – jak się okazało – zwłaszcza *Tyle dobrego zawdzięczam Tobie, Panie*, znane były Krzysztofowi. Wspominałem m.in. o pamiętnym dla nas koncercie w Rzymie przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II, dworem szwedzkim i dyplomatami Włoch na Placu Farnese z okazji 600-lecia kanonizacji św. Brygidy w roku 1994.

Przysłuchiwała się nam Ewa Krawczyk, która z kolei włączyła się do rozmowy, kiedy Krzysztof wspominał o wypadku w roku 1988. Ich wspólna opowieść o tamtych niezwykle trudnych chwilach w moim sercu jawiła się jako najpiękniejsze świadectwo ludzi, którzy w świetle wiary darzą się miłością i zaufaniem. Zarówno Ewa, jak i Krzysztof podkreślali, że dawało im to siłę, by godnie przejść razem przez to wszystko.

Krzysztof w pewnym momencie wyjął z kieszeni mały różaniec – „dziesiątkę”. Powiedział: „Widzisz, Boguś, ja modłę się na nim od wielu lat i miałem go przy sobie w czasie wypadku”. Zauważyłem, że na kilku paciorkach były jeszcze zaschnięte ślady krwi, a pozbawione lakieru drewniane koraliki świadczyły, że modlitwa jest w nie wręcz „wtarta”.

Ciekawą dla mnie była również opowieść o tym, jak zrodziła się przyjaźń z państwem Wolfami.

Krzysztof wspominał, że kiedyś w trakcie koncertów w Sopocie odczuwał duży dyskomfort podczas

śpiewania. Było tak źle, że potrzebna była konsultacja z laryngologiem. Pytał więc organizatorów koncertu, czy w Sopocie jest ktoś, kto może zbadać stan jego strun głosowych. Polecono mu doktora Jerzego Wolfa. Podczas badań lekarz stwierdził, że konieczne jest leczenie operacyjne. Wówczas Krzysztof zapytał: „Panie doktorze, czy może pan mnie zoperować?”.

Tu do rozmowy włączył się Jerzy Wolf. „Powiedziałem wtenczas mniej więcej tak – wspominał – panie Krzysztofie, ma pan ogromne znajomości wśród wielkich sław laryngologii, niech zoperuje pana ktoś inny”. Krzysztof słysząc słowa doktora Wolfa, roześmiał się i dodał: „Ty znalazłeś na moich strunach polipa, a inni nie, więc go zoperuj”.

Krótko mówiąc, sopocki lekarz z powodzeniem zoperował struny głosowe Krzysztofa, a czas powrotu do zdrowia artysty, rekonwalescencja pod okiem Jerzego Wolfa to okres, kiedy rozkwitła nie tylko znajomość, ale przyjaźń między nimi. Później już, gdy tylko Krzysztof Krawczyk śpiewał na Wybrzeżu, zapraszał do pierwszych rzędów sal koncertowych Jerzego i Teresę Wolfów. Nierzadko podczas występu artysta wywoływał na scenę doktora Jerzego i przedstawiał publiczności, mówiąc: „To jest człowiek, który uratował mój głos i dzięki niemu dzisiaj mogę dla państwa śpiewać”.

Po tak dużej dawce opowieści w pewnym momencie ośmieliłem się podjąć temat mojej koledy. Przedstawiłem intencje, jakie przyswiecały mi, kiedy pisałem i komponowałem ten utwór dla Caritas. Wspaniała akcja pomocy dla dzieci z ubogich rodzin, której symbolem jest wigilijna świeca, była dla mnie tak przekonująca, że nie miałem wątpliwości, by dołożyć wszelkich starań i stworzyć dzieło, które dodatkowo mogłoby wspomóc tę inicjatywę.

Żeby jednak było wiadomym, o czym rozmawiamy, zaśpiewałem uczestnikom tego spotkania koledę, którą zatytułowałem: *Płomień Wigilijnej Świecy*. Gdy wybrzmiał ostatni jej akord, usłyszałem wiele ciepłych słów, a Krzysztof zapewnił, że koleda bardzo mu się podoba i rozważy możliwość dołączenia do grona wykonawców. Bardzo się ucieszyłem z tej deklaracji i choć później, z różnych przyczyn formalnych, nie doszło do finalizacji tego zamiaru z udziałem Krzysztofa, jednak atmosfera tamtego spotkania w Sopocie wciąż jest dla mnie czymś ważnym.

Dodam, że na zakończenie tego spotkania poprosiłem Krzysztofa o wpis do naszej „diwalowskiej” zespołowej kroniki. Jego wpis, którego dokonał na swoim zdjęciu, wciąż jest dla mnie bardzo ważnym śladem, zwłaszcza teraz, kiedy Krzysztof spogląda na nas z Domu Ojca.

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, pracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

NIEZWYKŁY PROJEKT

ks. Waldemar Cisko, Grzegorz Ksepko

Można czasami usłyszeć, że drugie imię Boga to „przypadek”. Tak było z projektem „Dekalog”. Grupa osób z Radosławem Grabowskim i Marcinem Pospieszalskim wymyśliła ten projekt muzyczny, ale po kilku latach trudów i pracy wielu ludzi „utknął w miejscu”. Po jednej z konferencji dla świata medycznego o prześladowaniu chrześcijan, którą ks. prof. Waldemar Cisko wygłosił w Gdańsku, organizator spotkania, pani profesor Grażyna Świątecka, zapytała: Czy zechciałby ksiądz porozmawiać z pewnym młodym człowiekiem? Rozmowa zaowocowała pięknym projektem „Dekalog”.

Żyjemy w świecie, który wielokrotnie mówi Bogu – nie! Człowiek po raz kolejny powtarza ten błąd z historii, gdy kreuje się na Boga. Od czasów oświecenia dokonaliśmy olbrzymiego postępu, mamy internet, lataamy w kosmos, dokonaliśmy olbrzymich odkryć i postępu technicznego, ale czy staliśmy się przez to choć odrobinę lepsi? Budowaliśmy już świat „bez Boga”, a architektami byli z jednej strony Stalin, a z drugiej Hitler i jego ideologia. Czy taki świat chcemy budować po raz kolejny?

Pandemia, która tak wielu z nas dotknęła, ma również wymiar dydaktyczny. Dumnemu człowiekowi, Panu świata, przypominała prawdę oczywistą, ale jakże często odrzucaną – każdy z nas musi umrzeć!

Pamiętamy obrazy samotnego papieża kroczącego przez plac św. Piotra, zamknięte kościoły, czy tak jak we Francji ludzi modlących się przed drzwiami zamkniętych kościołów, klęczących na ulicach z różańcem. Dawały nam jakieś przeczucie, że ten dumny dzisiejszy człowiek jednak gdzieś w głębi duszy szuka czegoś więcej niż kolejnych wspaniałych wakacji, nowego samochodu bądź jakiegoś innego gadżetu. Gdzieś w głębi duszy słyszy to wołanie św. Augustyna: „Niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Panu”.



Projekt pt. „Decalogue”, nawiązujący do przesłania płynącego z ojczyzny św. Jana Pawła II jako duchowe dziedzictwo dla świata po Światowych Dniach Młodzieży, przygotowany został przez Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie wraz z pomysłodawcami: ks. prof. Waldemarem Cisko, Marcinem Pospieszalskim i Radosławem Grabowskim. Poświęcony jest współczesnemu człowiekowi, wszystkim tym, którzy cierpią z powodu odrzucenia Bożego Prawa. „Decalogue” połączył artystów z różnych kontynentów, aby upomnieli się o wszystkich potrzebujących, samotnych, bezbronnych, bez względu na to, gdzie mieszkają, co sprawiło, że przedsięwzięcie to nabrało wymiaru ponadczasowego i ponadkulturowego. Pomysłodawcom przyświecały słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w Koszalinie: „Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych słów zależy przyszłość człowie-

ka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy i świata”.

Po Światowych Dniach Młodzieży i wręczeniu pierwszego egzemplarza płyty Ojcu Świętemu Franciszkowi doszliśmy do wniosku, że ten sposób przekazu wartości jest przystępny, a co za tym idzie skuteczny, prowokuje do myślenia – szczególnie młodych ludzi.

Wielu artystów, reprezentujących różne doświadczenia wiary, różne drogi życia i różne style muzyczne, starało się zawrzeć w „osobistej” interpretacji poszczególnych przykazań przesłanie adresowane do młodego człowieka, które miało mu pokazać, że Bóg niczego nie chce zabierać, wręcz przeciwnie, tak jak dał nam z miłości swojego Syna, tak pragnie szczęścia każdego z nas. Różnorodność stylów muzycznych i bogate życiorysy poszczególnych artystów nadały dodatkowego waloru temu projektowi. W pro-

„Dekalog” to jednak nie koniec, stał się on inspiracją do powstania nowego projektu – projektu maryjnego. Od wieków w historii Kościoła mamy opisane dziesiątki, jeśli nie setki objawień maryjnych. Jedne z nich zostały uznane, inne nie, jednak wszystkie mają na celu ostrzeżenie człowieka, który odchodzi od Boga. Matka Boga, Matka każdego z nas, wzywa do nawrócenia, pokuty i modlitwy. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku projektu „Dekalog”, tak i tu grupa osób: Michał Lorenc, Dariusz „Maleo” Malejonek, Radosław Grabowski, ks. Waldemar Cisto i Grzegorz Ksepko będzie szukać drogi, aby te przekazy Maryi trafiły do jak najszerzej grupy odbiorców, zwłaszcza młodzieży. Zależy nam, aby młody człowiek w przystępnej formie otrzymał to wołanie Matki, może już ostatnie. Dlaczego przez Maryję? Bo kto lepiej zrozumie człowieka niż Matka, która widziała śmierć swojego Syna, która



jekcie uczestniczyli muzycy z kraju i ze świata. Byli wśród nich między innymi: Michał Lorenc, Paddy Kelly, Józef Skrzek, Tony Melendez, Piotr Łukaszewski, Levi Sakala, Fr. Stan Fortuna, Luxtorpeda, Maleo, Marcin Pospieszalski, Adeb Chamon, Ryszard Rynkowski, Andrzej Lampert, Jan Trebunia Tutka, Polska Filharmonia Kameralna Sopot pod dyktando prof. Wojciecha Rajskiego, Polski Chór pod dyktando Jana Łukaszewskiego i wielu innych.

Czas „Kościoła w pandemii” zszokował nas. Nagle my ludzie, panowie stworzenia, musieliśmy uznać wyższość czegoś małego, niewidzialnego – wirusa. Okazaliśmy się bezradni! Do tego doświadczenia doszły informacje, że w większych miastach Polski ok. 30% młodych ludzi w ciągu jednego roku zrezygnowało z katechezy, a jak podały francuskie gazety, we Francji co 10 dni otwierane są dwa meczety i zamykany bądź palony kościół katolicki. Dodając do tego dane z Niemiec, gdzie właściwie wierni setkami tysięcy występują z Kościoła, a jeden z teologów podał, że do 2060 roku w Niemczech będzie zamkniętych, sprzedanych lub rozebranych 15 tysięcy z istniejących dzisiaj 45 tysięcy kościołów, dało nam to do myślenia.



pozostała Bogu wierna aż do końca? To pierwsze Fiat – „niech mi się stanie” – wypełniało się w całym Jej życiu. Ona pokazała, co to znaczy wierność, nawet pod krzyżem, kiedy po ludzku całe jej życie się zawaliło, nie rwała szat, nie przeklinała, ale pozostała wierna. Chcemy raz jeszcze zebrać przesłania Matki Bożej zawarte w różnych objawieniach i w ciekawej formie muzycznej dać je dzisiejszemu zagubionemu człowiekowi.

foto: © Łukasz Pietrzak

ks. prof. UKSW dr hab. **Waldemar Cisto**, dyrektor Sekcji Polskiej Pomoc Kościołowi w Potrzebie
Grzegorz Ksepko, wiceprezes zarządu LOTOS Petrobaltic SA

Enea czwarty raz dodała energii biegaczom **Poland Business Run**



Charytatywny bieg od 2018 roku wspiera Enea, zachęcając Polaków do zdrowego trybu życia.

Za nami dziesiąta edycja sztafety Poland Business Run. Dwadzieścia osiem i pół tysiąca zarejestrowanych biegaczy, ponad tysiąc trzysta zaangażowanych firm, w tym Enea – jako sponsor strategiczny – i pomoc dla co najmniej stu trzech osób z niepełnosprawnościami narządów ruchu. Tak organizatorzy podsumowali jubileuszowe zawody, w których pobiegło dwadzieścia osiem drużyn reprezentujących Grupę Enea.

Podobnie jak w poprzedniej edycji, bieg odbył się w bezpiecznej, wirtualnej formule. Każdy biegacz pięcioosobowej sztafety pokonał dystans 4 km w dowolnie wybranym przez siebie miejscu świata, a uzyskany czas zmierzył za pomocą aplikacji.

Charytatywny bieg od 2018 roku wspiera Enea, zachęcając do zdrowego trybu życia swoich pracowników. Wspólnie we wszystkich dotychczasowych edycjach – w tym tegorocznej

– przebiegli oni już blisko 3000 km. Enea jest co roku jedną z największych firmowych reprezentacji; w tym roku wystartowało 140 pracowników. Spośród 28 drużyn najlepsza zakończyła zawody na 13. miejscu klasyfikacji generalnej.

„Pracownicy Grupy Enea startujący w Poland Business Run dają dobry przykład osobom ze swojego otoczenia, jednocześnie pomagając potrzebującym. Wspieranie osób z niepełnosprawnościami narządów ruchu jest dla nas szczególnie ważne. Ambasadorką marki Enea jest Natalia Partyka, dwukrotna medalistka zakończonych właśnie Igrzysk Paraolimpijskich w Tokio – podkreśliła **Anna Lutek, dyrektor Departamentu Public Relations i Komunikacji w Enei**. – Natalia, zdobywając 6-krotnie złoty medal paraolimpijski i wygrywając z przeciwnościami losu, jest przykładem do naśladowania dla nas wszystkich, w tym dla pracowników naszej firmy. Cieszymy się, że tak licznie decydują się na sportową aktywność, chociażby w zawodach na krótkich dystansach, takich jak 4-kilometrowa trasa

sponsorowanych przez Eneę zawodów Poland Business Run” – dodała **Anna Lutek**.

Łącząc sportową aktywność z pomaganiem, wielu pracowników Grupy Enea przygotowuje się do Poland Business Run, a także do innych zawodów, uczestnicząc w Enea Teamie, specjalnym programie szkoleniowym prowadzonym przez profesjonalnych trenerów. Chętni pracownicy Grupy z całego kraju przygotowują się do startu w zawodach sportowych, a przede wszystkim dbają o regularną aktywność fizyczną. Enea Team, grupa sportowców-pracowników, liczy blisko 400 osób. Wielu z nich wystartowało również w tegorocznej edycji Poland Business Run.



„Pracownicy Grupy Enea startujący w Poland Business Run dają dobry przykład osobom ze swojego otoczenia, jednocześnie pomagając potrzebującym”

„W Poland Business Run startują nie tylko osoby na co dzień trenujące bieganie. Wielu zawodników przygotowuje się specjalnie na ten bieg. Wszystkim ogromnie gratuluję i dziękuję za tak entuzjastyczne włączanie się w tę akcję. Grupa Enea z dumą wspiera inicjatywę, która skutecznie promuje aktywność fizyczną i pomoc potrzebującym” – podsumowała **Anna Lutek**.

Dzięki zaangażowaniu ponad 1300 firm, w tym Enei, organizatorzy pomogą w tym roku co najmniej 103 osobom z niepełnosprawnościami narządów ruchu. Dofinansowane zostaną 32 protezy kończyn, 30 wózków lub innych sprzętów oraz 44 turnusy rehabilitacyjne. Wśród beneficjentów, dla których wystartowali biegacze Poland Business Run, są także trzej sportowcy, którzy reprezentowali Polskę na paraolimpiadzie w Tokio: pływak Kamil Otowski, ścigający się na handbike'u Krystian Giera oraz Robert Jachimowicz, rywalizujący w rzucie dyskiem.

„Dzięki rekordowej liczbie biegaczy spełnia się nasze urodzinowe marzenie o wsparciu dla ponad 100 beneficjentów, a formuła wirtualna to dla biznesu także możliwość zaproszenia do rywalizacji współpracowników z różnych zakątków świata” – powiedziała **Agnieszka Pletl, prezes Fundacji Poland Business Run**.

Historia Poland Business Run sięga 2012 roku, kiedy w Krakowie zorganizowano pierwszą charytatywną sztafetę. Liczba miast biorących udział w biegu z roku na rok rosła – w 2019 roku biegacze startowali już w dziewięciu miastach. Także liczba biegaczy rosła – z tysiąca uczestników w dwa lata urosła do 12 tys., by w 2019 roku zgromadzić rekordowe ponad 27 tys. osób. W całej swojej historii sztafeta wsparła aż 599 osób z niepełnosprawnościami. Do tego trzeba doliczyć tegorocznych, co najmniej 103 beneficjentów.

„Jestem pod ogromnym wrażeniem biegaczy. Podziwiam nie tyle ich możliwości sportowe, bo w naszym biegu wyniki nie są najważniejsze, co niekończące się pokłady energii, uśmiechu i chęci pomagania. To one powodują, że z roku na rok możemy zwiększać zakres pomocy, która płynie do beneficjentów biegu. Wiemy, że w tym roku uda się pomóc ponad 100 osobom. I szczerze nie wiem, co można powiedzieć poza prostym, ale zawierającym w sobie wszystko: dziękuję” – podsumowała tegoroczne zawody **Marta Hernik, dyrektor zarządzająca Poland Business Run**.

Enea jest co roku jedną z największych firmowych reprezentacji. W tym roku wystartowało 140 pracowników.





Inż. Michał Jarosiński

Ekspert ds. Efektywności Energetycznej w Arbor Energia

Na co należy zwrócić szczególną uwagę przed montażem klimatyzacji?

Odpowiedzi Eksperta Arbor Energia na najczęściej zadawane pytania naszych Klientów.

Ile kosztuje zamontowanie instalacji klimatyzacji?

Koszt systemu klimatyzacji zależy od wielu czynników, najważniejszymi z nich są:

- ilość jednostek wewnętrznych i zewnętrznych,
- moc jednostek,
- producent jednostek,
- funkcje dodatkowe,
- usytuowanie jednostek.

Orientacyjnie można przyjąć, że koszt systemu typu split (jedna jednostka wewnątrz jedna zewnętrzna) o mocy chłodniczej około 3,5 kW to koszt od 3000 do 7000 złotych w zależności od producenta oraz stopnia skomplikowania montażu.

Czy używanie klimatyzacji jest drogie?

Koszt użytkowania systemu klimatyzacji zależy oczywiście głównie od jego wielkości oraz intensywności

używania, a także od sprawności urządzenia. Typowy domowy system split o mocy chłodniczej 3,5 kWp może zużyć w ciągu gorącego dnia kilka kilowatogodzin energii elektrycznej. Oznacza to koszt maksymalnie w granicach 6-7 zł. Biorąc pod uwagę średnie dane meteorologiczne z ostatnich lat roczny koszt użytkowania takiej jednostki na cele chłodzenia powinien wynieść maksymalnie 200-300 zł.

Nowe zasady od 2022 r.

Stary system obowiązywał będzie prosumentów, którzy energię elektryczną do sieci wprowadzili pierwszy raz przed 2022 rokiem. Konsumenci mają zatem nadal pół roku na zbudowanie, odbiór, zgłoszenie i uruchomienie instalacji jeśli chcą być rozliczani na starych zasadach. Obecna ustawa daje gwarancje takich rozliczeń przez 15 lat.

Jak dobrać moc chłodniczą klimatyzacji?

Szczegółowego doboru mocy klimatyzacji powinna dokonać osoba dysponująca odpowiednią wiedzą i doświadczeniem. W uproszczeniu można jednak przyjąć, że 1 kW mocy chłodniczej powinien wystarczyć na schłodzenie 10m² powierzchni typowego domu. Oczywiście moc klimatyzacji zależeć będzie od zysków ciepła jakie występują w danym pomieszczeniu, a więc od:

- powierzchni i rodzaju przeszkleń,
- izolacyjności przegród,
- dostępu promieniowania słonecznego,
- liczby osób przebywających w pomieszczeniu,
- dodatkowych wewnętrznych zysków ciepła (sprzęt agd, rtv, oświetlenie),
- położenia pomieszczenia względem innych pomieszczeń.

Ile jednostek klimatyzacji potrzebuję?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy przede wszystkim ustalić, które pomieszczenia w chwili obecnej są przegrzane. Rekomenduje się montaż jednostek głównie w tych pomieszczeniach, które tego potrzebują. Należy jednak pamiętać, że nie zaleca się montażu jednej większej jednostki na dwa pomieszczenia sąsiadujące ze sobą. Może również zdarzyć się, że np. w dużym salonie połączonym z kuchnią będzie istniała konieczność zainstalowania dwóch jednostek.

Jak długo trwa montaż klimatyzacji?

W przypadku domku jednorodzinnego montaż klimatyzacji powinien zająć od kilku godzin (pojedynczy split) do 2-3 dni w przypadku skomplikowanego systemu multisplit z dużą liczbą oddalonych od siebie jednostek wewnętrznych.

Czy klimatyzacją można również ogrzewać pomieszczenia?

Tak. Obecnie zdecydowana większość jednostek klimatyzacji ma funkcję pompy ciepła, a więc grzania. Funkcja ta jest szczególnie użyteczna w okresach przejściowych, kiedy temperatury zewnętrzne nie są jeszcze bardzo niskie, a istnieje konieczność dogrzenia pomieszczeń. W takim wypadku COP (sprawność grzewcza) systemu może osiągać bardzo wysokie wartości tj. nawet 5-6 (5-6 jednostek ciepła wyprodukowanych z jednej jednostki energii elektrycznej). Dogrzewanie systemem klimatyzacji jest szczególnie wygodne w domach posiadających kotły na paliwa stałe, które wymagają ciągłej obsługi. W takich przypadkach grzanie klimatyzacją w okresach przejściowych wyklucza konieczność obsługi kotła.

Czym różni się system split od systemu multisplit?

W systemie split każda jednostka zewnętrzna połączona jest z osobną jednostką wewnętrzną, zaś w systemie multisplit jedna jednostka zewnętrzna obsługuje kilka jednostek wewnętrznych. Zaletą systemu split jest większa niezawodność oraz możliwość niezależnego i nieograniczonego sterowania każdą jednostką. W systemie multisplit ograniczamy ilość jednostek zewnętrznych co poprawia estetykę budynku, a także w większości przypadków zmniejszamy koszt instalacji.

**Klimatyzacja
z montażem od 2900zł**



Szukasz klimatyzacji do domu lub biura? Postaw na zweryfikowanego Partnera. Nasi inżynierowie z przyjemnością odpowiedzą na każde pytanie. Przygotują koncepcję oraz przedstawią optymalne warianty wykonania klimatyzacji. Wykonamy dokładną analizę i optymalizację realizacji.

Od 15 lat Arbor Energia specjalizuje się w kompleksowym dostarczaniu energii do domów i przedsiębiorstw. Oprócz klimatyzacji oferujemy również:

- | | |
|---------------------|---------------------------|
| » Pompy ciepła | » Magazyny energii |
| » Fotowoltaikę | » Kotły pelletowe, gazowe |
| » Automatykę domową | » Pellet |

„KIEDY CZŁOWIEK PRZESTAJE WIERZYĆ W BOGA, MOŻE UWIERZYĆ WE WSZYSTKO”

(G.K. CHESTERTON)



ks. Sławomir BednarSKI

Wiaara to fundament ludzkiego życia. Człowiek, który ma dobre zasady życiowe, jest w stanie przetrwać najtrudniejsze chwile i to nie tylko takie, na które jest przygotowany, ale i takie, które go nagle zaskoczą i przytłoczą. Wiara natomiast może prowadzić człowieka jak nawigacja.

Jeśli wiara jest mocna, właściwie ukształtowana i dojrzała, a człowiek podąża za jej głosem, pozwoli przetrwać każdy życiowy kataklizm. Wyprowadzi posługującego się nią na co dzień nawet z życiowych bezdroży, na których nie widać żadnego wyjścia ani rozwiązania. Pojawia się jednak problem zasadniczy w naszym rozważaniu. Samo słowo wiara jest słowem niedookreślonym. Można bowiem uwierzyć sąsiadce, która opowiada o swoich wakacyjnych i niesamowitych przeżyciach. Można uwierzyć różnym współczesnym celebrytom i gwiazdom ze szklanych ekranów. Można uwierzyć w horoskopy, przepowiednie, podszepoty Złego i wiele jeszcze innych spraw. Można wreszcie wierzyć w boga, który niczego od człowieka nie wymaga. Który proponuje łatwe życie i postępowanie według zasady „wszystko wolno”. Można w końcu uwierzyć w prawdziwego Boga i Jemu zaufać. Oddać się całkowicie pod Jego opiekę i bezgranicznie ufać Opatrzności Najwyższego.

Każda religia jest nośnikiem określonych wartości. Przyjęte i wdrożone wartości kształtują nie tylko życie konkretnego wierzącego człowieka, ale i jego życiową drogę. Obiektywna odpowiedź na pytanie, czy wartości wypływające z określonej religii są właściwe i do-

bre, nie jest możliwa z perspektywy tu i teraz. Należy sięgnąć dalej i głębiej, aby znaleźć odpowiedź na tak postawione pytania. Tylko czas jest w stanie ukazać dobitnie, czy ułokowaliśmy własną wiarę we właściwy i prawdziwy obiekt – Boga.

Po kilkunastu miesiącach trwania na świecie epidemii COVID-19 widać jak na dłoni różnorakie postawy człowieka względem zagrożenia, jakim jest nieznanym naszym przodkom wirus. Nie jestem specjalistą od spraw medycznych i nie zamierzam podejmować się tematów ściśle biologicznych. Postaram się, i to odrobinę subiektywnie, ukazać własne spostrzeżenia związane z tematyką wiary i życia w ostatnim czasie.

Obserwujemy obecnie szeroki rozdzwiew w głosie opinii publicznej dotyczący przeżywanej rzeczywistości. Są tacy, którzy twierdzą, że nie ma wirusa, i są tacy, którzy uważają, że ludzkość nie przetrwa zderzenia z nową epidemią. Jaka więc powinna być postawa człowieka, który ma silną wiarę, nastawioną na prawdziwego Boga i który ufa Opatrzności Bożej? Ano taka, że Pan Bóg jest Panem także tego świata i z pewnością wie, co robi. My zaś powinniśmy być ludźmi Opatrzności. Ludźmi gotowymi na stawienie czoła wszelkim sytuacjom życiowym, nawet najtrudniejszym. Nie można też zaklinać rzeczywistości, że czegoś nie ma, jeśli jest i widać tego skutki. To tak jakbyśmy negowali istnienie wiatru, którego nie widać, a który w większym natężeniu jest w stanie wyrwać drzewo z korzeniami czy zmieść auto z drogi.

Przyglądając się obecnej sytuacji, zauważam, że następuje powolne, ale wyraźne opanowanie emocji. Coraz mniej osób traktuje bliźniego jak wroga i potencjalnego „dostawcę” choroby. Coraz mniej osób boi się nadmiernie o swoje zdrowie lub życie. Coraz mniej śledzi codziennie rozliczne podawane w mediach statystyki z kraju i świata. Coraz mniej ludzi obawia się rodzinnych spotkań czy wyjścia z domu po codziennych sprawunkach. Zaczynają się także powolne powroty osób do religijnych praktyk. Pojawiają się spowiedzi po dłuższym czasie, prosby o rozmowy i duchowe



Wiara to (...)
roztropne i mądre
przyjmowanie
życiowych zakrętów.

wsparcie. Pojawiają się liczniejsze wizyty na niedzielnej Eucharystii. Przychodzi refleksja, że wszystko wszystkim, ale pustka duchowa jest gorsza w życiu niż inne dolegliwości.

Kiedy kilkanaście miesięcy temu mówiłem osobom, które znam, że przyjdzie czas refleksji i opamiętania, niewielu wierzyło. Kiedy zachęcałem do rozsądku i obserwowania rzeczywistości, a nie medialnych doniesień, niektóre osoby krzywiły się z grymasem niezrozumienia, a nawet oburzenia. Dziś już każdy człowiek ma mniej lub bardziej ukształtowane przekonania i poglądy, które zweryfikował czas oraz osobiste obserwacje i doświadczenia.

Zapyta ktoś, co to ma wspólnego z wiarą i tytułowym cytatem z Chestertona? Otóż bardzo wiele. Wiara w Boga, prawdziwa i mocna, daje to, czego nie mają ludzie chwiejni, niezdeterminowani, nieokreśleni czy niepewni. Pan Bóg jest źródłem siły i męstwa. Wiara to nie brawura czy nawet głupota, a roztropne i mądre przyjmowanie życiowych zakrętów. To nauka, która płynie z przeżytych doświadczeń, swoich i innych osób. Niestety jednak, kiedy przed ponad rokiem zaczęła się groza epidemii, ludzie odeszli od Boga i Jego spraw

hurtowo, a dziś wracają powoli i detalicznie. Nagle opustoszały ulice, szkoły, urzędy, obiekty sportowe i rozrywkowe, restauracje i hotele, plaże i góry, kościoły i kaplice. Jednak o ile wszędzie już widać dość szybki powrót do dawnego sposobu życia, to ciągle brakuje powrotów do Pana Boga i Jego sakramentów. Do codziennej modlitwy i dziękczynienia. Wszędzie wracamy szybciej i bardziej tłumnie niż do Niego, od którego wszystko pochodzi i od którego mamy wszystkie potrzebne do życia dary.

Przychodzi więc przypomnieć tytułowe przekonanie, że człowiek, który nie wierzy w Boga, uwierzy we wszystko. Zarówno po jednej, jak i drugiej skrajności. Potrzeba nam rozwijać w codziennym życiu głęboką wiarę i przekonanie, że tylko z Panem Bogiem możemy stawić czoła życiowym trudom i tym osobistym, i tym społecznym. Wierzysz w to?

foto: © Pixabay

ks. Sławomir Bednarski, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

O CNOCIE

MIŁOŚCI



Monika Florek-Mostowska

„Chcemy procesu wychowawczego, który będzie uczył mądrości, roztropności, umiarkowania i wielu innych cnót, w tym również cnót niewieści, które są niezwykle potrzebne do tego, żeby wzrastać na wartościach” – oświadczył minister edukacji i nauki. Z cnót jednak najistotniejsza jest miłość. Bez niej trudno kształtować inne, czy to „niewieście”, czy męskie.

W teologii miłość – to obok wiary i nadziei – jedna z tzw. cnót teologalnych, czyli boskich. Takich, których ostatecznym źródłem jest Bóg. To najpierw On jest miłością. O takiej miłości mówi papież Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas est*. Pokazuje problem języka w definiowaniu, czym jest miłość. Stawia istotne pytanie: „Czy wszystkie te formy miłości w końcu w jakiś sposób się jednoczą i miłość, pomimo całej różnorodności swych przejawów, ostatecznie jest tylko jedna, czy raczej używamy po prostu tylko tego

samego słowa na określenie całkowicie innych rzeczywistości?”. Benedykt XVI w odpowiedzi na to pytanie odnosi się do bagażu historycznego, jakie niesie ze sobą każda definicja miłości, odwołuje się do słownictwa starożytnego. Podkreśla, że grecka wersja Starego Testamentu tylko dwa razy używa słowa „eros”, którym starożytni określali miłość mężczyzny i kobiety, a Nowy Testament wcale tego słowa nie używa. Dlaczego? Bo Grecy, podobnie jak inne kultury starożytne, dostrzegali w erosie upojenie, boskie szaleństwo, całkowite poddanie się instynktowi. Tymczasem miłość między kobietą a mężczyzną nie jest jedynie szaleństwem. Jak podkreśla papież, dostrzegalna jest „relacja między miłością i boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia. Drogą do tego celu nie jest proste poddanie się opanowaniu przez instynkt. Koniecz-

ne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się na drodze wyrzeczenia. Nie jest to odrzuceniem erosu, jego »otruciem«, lecz jego uzdrowieniem w perspektywie prawdziwej wielkości”. Benedykt XVI pokazuje, jak powinniśmy rozwijać miłość na drodze oczyszczenia i ascezy. Przytacza „Pieśń nad Pieśniami” ze Starego Testamentu, mówiącą w pierwszej warstwie o miłości kobiety i mężczyzny, ale kryjącą w sobie niezmierzoną energię zawartą w miłości, siłę, która pozwala wyjść ze swego ego i poszukiwać dobra drugiej osoby. „Tak, miłość jest ekstazą – pisze Benedykt XVI – ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako drogą, trwałe wychodzenie z »ja« zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia »ja«, w darze z siebie, w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga”. Benedykt XVI nakłania, by nie różnicować poszczególnych rodzajów miłości, nie rozgraniczać erosu jako miłości ziemskiej od aga-

właściwszego niż porównanie z eksatycznym zachwytem erosu”. Każdy człowiek, ponieważ jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, intuicyjnie wyczuwa, czym jest miłość. Wie, że jest to pragnienie dobra dla osoby, którą kochamy i skuteczne dążenie do tego celu. Intuicyjnie człowiek wie, czym jest przyjaźń, miłość, życzliwość, empatia, a także miłość społeczna. Każdy intuicyjnie czuje, że miłość to coś niezwykłego, bezbrzeżnie dobrego, przekraczającego świat materialny. Nie tylko seks, pożądanie, chęć posiadania drugiej osoby.

Papież Benedykt XVI podkreśla, że wiara biblijna nie chce pozbawić człowieka erotycznego wymiaru miłości. Akceptuje ona człowieka całego. Interweniuje jednak w jego dążenie do miłości, aby je oczyścić, ukazując nowe wymiary miłości. Bóg stwarza z miłości człowieka. Miłość Boga jest jednocześnie erosem – miłością wyłączną i agape – miłością, która się cał-

Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymywać w darze.

pe rozumianej jako miłość ofiarna. Autor encykliki podkreśla, że eros i agape nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. „Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle”. Benedykt XVI podkreśla jednocześnie, że człowiek nie może zawsze tylko dawać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymywać w darze.

Człowiek może stać się takim źródłem miłości tylko wtedy, kiedy sam pije z pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus. Odpowiedź na pytanie o miłość brzmi więc: miłość jest jedną rzeczywistością, choć ma różne wymiary, z których to jeden, to drugi bardziej dochodzi do głosu. Żle jest, gdy się od siebie oddalają. Bo wtedy powstaje karykatura miłości. W miłości do drugiej osoby, określanej jako eros, bez wątplenia jest to, co z miłości do Boga odczuwają mistycy. „Żyję nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” – pisał św. Paweł. Jest to miłość do utraty własnej tożsamości, pragnienie całkowitego oddania się, wręcz zlania się z drugą osobą, pragnienie stania się z nią jednym, a nawet nią samą. Jak pisze Walter Schubart w książce *Religion und Eros, erotica* jest kategorią religijną. Josef Piper w książce *O miłości, nadziei i wierze* twierdzi, że „gdy ludzie, którzy otrzymali łaskę doznań mistycznych, szukają odpowiedniego obrazu dla swoich nieprzekazywalnych bezpośrednio przeżyć w obcowaniu z osobową Przyczyną własnego istnienia, czyli z Bogiem, nie przychodzi im nigdy na myśl nic

kwowicie oddaje. Przez śmierć na krzyżu Bóg zwraca się całkowicie przeciwko sobie, ofiaruje siebie dla człowieka, aby go zbawić. Ustanawiając Eucharystię, Jezus swojemu aktowi oddania się człowiekowi nadał trwałą obecność. Eucharystia włącza człowieka w akt ofiary Jezusa. Eucharystia jest zjednoczeniem człowieka i Boga. Aktem miłości. Benedykt XVI podkreśla, że taka miłość jednoczy człowieka z Bogiem. W efekcie wola Boga przestaje być wolą obcą, narzuconą z góry, ale moją własną wolą. Dzięki temu możliwa jest miłość bliźniego, którego kocham w Bogu i z Bogiem.

Taka miłość pozwala tworzyć wspólnotę miłości, którą powinien być Kościół. Wspólnota Kościoła, jako ludzi „jedynych” dla Boga, wybranych przez Niego z miłości, może czynić miłość swoim zadaniem. I tak Benedykt XVI przechodzi od erosu do miłości społecznej, przeciwstawiającej się niesprawiedliwości społecznej i złu. Bo miłość otwiera.

Wszystkie formy miłości, w różny sposób określane od początków ludzkości, pojedynczo nie są jeszcze miłością, ale jedynie zaczątkami miłości, które powinny się rozwijać w doskonałą miłość, której szczytem jest poczuć, że żyję już nie „ja”.

foto: © 123rf

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl



agrecol®

polska firma rodzinna

**SERIA
STRONG**

**PRODUKT
POLSKI**

- 💧 wygodny aplikator
- 💧 4 tygodnie odżywiania
- 💧 szybka regeneracja



www.agrecol.pl



NATURALNA PIELĘGNACJA ZĘBÓW I DZIASEŁ

**PRODUKT
POLSKI**



MADONIS

POLSKA FIRMA RODZINNA

www.madonis.pl
www.biomadent.pl

broda.

home • kitchen • garden

mobile: +48 662 284 040
+48 602 138 644
+48 662 283 293

email: j.broda@broda.pl
sklep@broda.pl

jura®

„Tylko najlepsze jest wystarczająco dobre”



www.broda.pl

Napisz lub zadzwoń i odbierz rabat na hasło: „Apostoł Miłosierdzia”

MADE IN
POLAND



Już w powietrzu!

bezkonkurencyjnie ekonomiczny – High Speed Personal Jet

FLARIS

Pierwszy w Polsce odrzutowiec dyspozycyjny
– zaprojektowany i skonstruowany w kraju

 Metal
Master

ul. Nowa 4
58-562 Podgórzyn
POLAND

T: +48 757 000 012
T: +48 757 550 601
F: +48 757 550 602

E: info@flaris.pl
www.flaris.com

PIELGRZYMKOWE WSPÓLNE PEDAŁOWANIE Z MARYJĄ I DLA MARYI, A WSZYSTKO NA AIDG

ks. Adrian Józwiak SAC

Teraz już wiem, że to nie człowiek wymyślił pielgrzymowanie, tylko sam Bóg! Człowiek natomiast bez wątplenia wymyślił rower. I tak powstała PPR – Palotyńska Pielgrzymka Rowerowa. Często w ostatnim czasie, szczególnie w Gdańsku, ludzie pytają mnie: Czy to ksiądz jest od tych pielgrzymek rowerowych? Opowie ksiądz trochę o pielgrzymce, jak się zrodziła Palotyńska Pielgrzymka Rowerowa i to jeszcze powołaniowa?

Dziś po IV PPR mam głębokie przekonanie, że pielgrzymowanie to pomysł Boga, a najlepszym tego dowodem jest życie i osoba Maryi. Świadectwa drogi pątników PPR są dowodem na to, że pielgrzymowanie jest cudownym zamysłem i zaproszeniem, jakie kieruje Pan Bóg do nas. Bóg zaprasza w drogę często nieznaną, a po naszej stronie pozostaje tylko odpowiedź. To co ja po księżowsku nazywam ludzkim FIAT.

W tym zwariowanym czasie wielu inicjatyw, które miały być, ale niestety..., nasza pielgrzymka miała być i była. Jak co roku. Szczęśliwie wyruszyła i dotarła do wyznaczonego celu. Dzięki Panu Bogu i naszej ukochanej Materce wspólne pedałowanie na AIDG – *Ad Infinitam Dei Gloriam*.

Trafnie to podkreślił Stefan z Gdańska: „I znów dzięki Bożej nieskończonej Miłości i Miłosierdziu stało się. Udało się. W trzecią sobotę lipca, jak co roku od czterech lat, była mi dana ta niezwykła Boża łaska wspólnego pedałowania. Od trzech lat nieustannie dziękuję Panu Bogu za łaskę i dar wspólnej drogi z moim przyjacielem księdzem Adrianem Józwiakiem, pallotynem z Poznania. Bogu niech będą dzięki, że ja, grzeszny Stefan, mogę pokonywać nie tylko rzeczywiste kilometry, ale przede wszystkim te duchowe. Bo pielgrzymka, jak często powtarzam, to nie rajd rowerowy ani żaden wyścig, tylko wspólne pokonywanie wyznaczonej i Bożej drogi”.

Dla wielu spośród nas od trzech lat trwa ta niezwykła, pełna cudów i Bożych darów przygoda wiary przeżywanej z Maryją. To wspólne zmaganie się również z sobą samym i w sobie rozpoczęliśmy, kiedy po raz pierwszy ruszyliśmy z Gdańska na Jasną Górę w 2018 roku. Od jednej dłoni Matki Bożej Częstochowskiej w Gdańsku (Parafia Matki Bożej

Częstochowskiej – Wrzeszcz) do drugiej dłoni Matki Bożej Częstochowskiej – Jasnogórskiej. Przez pięć dni szukaliśmy i odkrywaliśmy wszystko, co Maryja trzyma w dłoniach dla nas. Przede wszystkim Jej ukochanego Syna i to, co Syn pragnie nam ofiarować. Od tej pielgrzymki dla wielu z nas Maryja stała się Matką Bożą Miłości. I tak np. po pierwszej pielgrzymce w Bożej opatrności i Bożych znakach otrzymaliśmy zaproszenie od Matki Bożej Ostrobramskiej do Wilna. Jak się później okazało, w niezwykle i wyjątkowy sposób Maryja podniosła nam duchową poprzeczkę. Jej cudowne otwarte dłonie, pełne Bożych darów, skrzyżowały się, jak skrzyżowanie dwóch dróg. (Szczególnie tych naszych ludzkich). I zrozumieliśmy, że te Matczyne dłonie, czy lepiej W TYCH MATCZYNYCH DŁONIACH jest to, o co w tym wszystkim chodzi. Jest Droga, jest Prawda i cudowne Życie. A nam pozostaje tylko niejako „WJECHAĆ” pod te Matczyne dłonie. Pozwolić się przytulić. Poczuć bicie Jej serca...

Kiedyś, gdy może i Ciebie spyta nasz wyjątkowy brat Stefan, w jakim rytmie bije serce Matki Miłosierdzia, odpowiedź mu, że w rytmie nieskończonej Miłości i nieskończonego Miłosierdzia. Odkrycie tej prawdy w niezwykle sposób dokonało się w przestrzeni pielgrzymki rowerowej nie tylko w życiu Magdy i Mateusza, którzy postanowili powiedzieć „TAK” swojej MIŁOŚCI. A jak się okazało w Wilnie po dotarciu do celu, nie tylko dla mnie, wyjątkowa była Msza Święta przed obrazem Jezusa Miłosiernego i zaproszenie, by od tej pory podążać do Jezusa przez Maryję. Jak to ktoś zauważył: pielgrzymkowy szlak „to najbezpieczniejsza i najpewniejsza droga do Bożych celów”.

Osobiście chcę w tym miejscu zauważyć i podkreślić, że wszystkie Boże znaki i zaproszenia mogły się wydarzyć dzięki skromniej osobie brata Jacka. To On zawsze przygotowuje i organizuje nasze wspólne pedałowanie, odpowiada za całą logistykę. Jacek to nasz rowerowy brat dyrektor od prostowania zakrętów i nierówności wspólnej pielgrzymkowej drogi, szczególnie kiedy było nam „pod górkę”. Często słyszeliśmy, że to nie góra, to tylko niewielkie wzniesienie... Góra to jest JASNA...

Jak co roku w trzecią sobotę lipca, w dzień poświęcony Matce Bożej, ruszyliśmy i, jak się okazało, szczęśliwie dotarliśmy do celu. To była piękna szkoła modlitwy „Jezu ufam Tobie”, a nie „Jezu ufam Tobie, ale...”. Dziś, już po IV Pallotyńskiej Pielgrzymce Rowerowej, całkowicie się z tym zgadzam i kapłańską oraz pallotyńską ręką podpisuję. Tą samą

było zaplanowanie szczegółowo każdego dnia z pobudką czasami o 4.45 i przeprowadzenie bezpiecznego przejazdu do kolejnego odcinka trasy, zapewnienie możliwości odpoczynku, posiłku i toalety. Nie brakowało podczas jazdy czasu na rozmyślenia, modlitwy, rozmowy z innymi czy pomoc w trudzie pokonywania kolejnego podjazdu pod górę.



dłonią, która błogosławiła sakrament małżeństwa Magdy i Mateusza Jurewiczów. Świadomie dopowiadam: każdy z nas – tak brat, jak i siostra pielgrzymkowa, rowerowa, jak i każdy ochrzczony – powołany jest do odkrycia i przyjęcia nieskończonej Bożej Miłości, a w niej do osiągnięcia swojej osobistej świętości, czyli osobistego podjęcia i przeżycia tej Miłości. Jak to słusznie zauważył pewien pallotyń: jest tylko JEDNA MIŁOŚĆ. Jedna jedyna i jest nią Bóg Trójjedyny. Jak zapisze w swoim pierwszym liście św. Jan: „Bóg jest Miłością”. My tylko tę Bożą miłość będziemy „przelewali” na różne osoby. A to Boże „przelewanie” wraz z Panem Bogiem i w Bogu jest ŚWIĘTOŚCIĄ.

Pięknym dowodem na to, że to nie człowiek wymyślił pielgrzymkę, jest świadectwo brata Jacka Andrzejczaka z Ożarowa Mazowieckiego i e-mail otrzymany od niego po IV Pielgrzymce: „Wracając rok temu samochodem z III Pielgrzymki z Gdańska do krakowskich Łagiewnik, już miałem głowę pełną pomysłów, co w roku następnym. W okresie pandemii o zagranicznych wyjazdach nie było mowy, zaproponowałem trasę z Gdańska na Podlasie przez bliskie mojemu sercu Gietrzwałd i Świętą Lipkę. Po kilkudziesięciu godzinach spędzonych przy aplikacjach komputerowych udało się stworzyć dokładną trasę liczącą 600 km z łącznym wzrostem wysokości 3500 m podzieloną na 5 etapów dziennych przekraczających 100 km. Rozpoczęliśmy od Gdańska przez Gorzędziej i dalej Gietrzwałd, Świętą Lipkę, Grajewo do Sokółki i miejsca noclegowego w Świętej Wodzie. Moim zadaniem

Pielgrzymka odbyła się szczęśliwie, bez większych kontuzji i awarii rowerów”.

Warto jeszcze w tym miejscu wspomnieć o naszym fanpage’u na Facebooku, gdzie można prześledzić relację z naszych pielgrzymek. Bardzo ważną i cenną dla wielu osób, które nie mogły z nami pojechać rowerem, okazała się inicjatywa i zaproszenie do duchowego pielgrzymowania. Wzorem ubiegłych lat zebraliśmy intencje od osób, które prosiły nas o modlitwę. Tak zebrała się duża grupa ludzi modlących się za siebie nawzajem. A myśmy w sercach i modlitwie zabrali wszystkich, którzy PRAGNĘLI Z NAMI PIELGRZYMOWAĆ NA SPOSÓB DUCHOWY.

Jeszcze raz wraz z dyrektorem trasy Jackiem dziękujemy wszystkim pielgrzymom za czas wspólnego trudu pielgrzymowania oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do możliwości jej realizacji, szczególnie księżom z Pallotyńskich Duszpasterstw Powołaniowych: ks. Marcinowi Przywarze SAC i Krzysztofowi Freitagowi SAC.

Niech wszystkim czytającym Maryja wyprasza potrzebne łaski, a Pan Jezus obficie błogosławi i do zobaczenia na pielgrzymim szlaku w 2022 roku...

foto: © ks. Adrian Józwiak SAC

ks. **Adrian Józwiak** SAC, duszpasterz w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu, kapelan Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego i Szpitala Studenckiego

JĘZUS ŻYJE

kl. now. Mateusz Winciorek



Idzie nowe. Ostatnimi czasy bardzo konfrontuję się z tymi słowami, wydaje się, że są bardzo nośne i trafiają na grunt mojego spragnionego serca. Spragnionego, ale czego? Potrzebnej zmiany? Właściwego dystansu do rzeczywistości, do otaczającego nas świata? Ale także do nabrania nowego sensu, smaku w życiu, pewnego rodzaju uważności.

Tak, te słowa dają mi nową nadzieję, rozpalają coś wewnątrz i sprawiają, że pojawia się we mnie to dobre napięcie wskazujące na nowy przełom. Idzie nowe –

to nie hasło jedynie na dziś, ale to słowa rezonujące we mnie od początku mojego spotkania z Jezusem, bo to nowe ma tak właśnie na imię. To nowe to Jezus.

Jezus żyje, a Kościół jest pełen Jego obecności. On umarł za Ciebie, a dzisiaj żyje i daje Ci dostęp do nowego życia. Z ciemności grobu rozbłysło światło promieniujące na cały świat, promieniujące na Twoje życie. Życie chrześcijan „zostało wprowadzone przez Chrystusa do wnętrza życia Bożego” (KKK 655). Czy rozumiesz te słowa? Bóg jest tak niesamowicie bliski i pragnie, abyś żył w pełni, żył w Jego obecności, tak jakbyś był w Jego sercu.

Jesteś wybrany

Już od wielu lat próbuję iść za Bogiem i Jego obecnością. On jest dziś przy mnie i przy Tobie, i pragnie objawić Ci swoją chwałę, swoje serce – miejsce, w którym może już byłeś, a może do którego po cichu Cię zaprasza. On w swoim Słowie nieustannie powtarza „Ja jestem” i przypomina nam, jak jest bliski, otwiera nas na błogosławieństwo relacji z Nim, bo wie, że Jego obecność zmienia wszystko.

Bóg „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie (...)” (Ef 1, 4). Tak, jesteś świętym Boga, jesteś wybrany przez Niego. On w Tobie ma swoje „mieszkanie” i chce cię uczynić podob-

nym do siebie. Ale dlaczego? Bo On żyje i nieustannie jest „wychylony” ku Tobie. Kiedy szczerze stajemy przed Panem, kiedy oddajemy się Mu do dyspozycji, On działa. Tak właśnie rozpoczęła się moja przygoda z Bogiem, od prostych słów zapraszających Go do mojego życia. One rozpoczęły wszystko, zainicjowały moje nowe życie z Bogiem; proces, który nieustannie trwa, a który owocuje do dziś cennymi darami wielkiego pokoju i radości w mojej codzienności. On dał mi o wiele więcej, niż mogłem się spodziewać, zainicjował wiele procesów w moim życiu, ale przede wszystkim dał mi największy dar – samego siebie. Święty Augustyn napisał: „Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie”. Czas, by odpowiedzieć na Boży głos, by wreszcie się z Nim spotkać, przyjąć Jego bezcenny dar, dar Jego miłości.

Kontrola jakości

Czas na szybki test. Wiem, że słowo „test” ostatnio źle się kojarzy, ale ten może dać nam jedynie dobre



Jezus jest centrum świata, nieba, to On jest źródłem wody żywej.

wyniki, oczywiście przy pewnej współpracy. Oto pytanie: Czy dzisiaj masz w sobie pragnienie Jezusa? Czy chciałbyś widzieć Go obok siebie w miejscu, w którym żyjesz, wśród Twoich znajomych i krewnych? Myślę, że ten test może być czymś uzupełniony, dlatego pójdźmy za Ewangelią. Kiedy uczniowie wracają z misji, na którą wysłał ich Jezus, opowiadają mu WSZYSTKO, co się wydarzyło, relacjonują mu znaki i cuda, których dokonali, ale zapewne dzielili się z Nim też tym, co było dla nich trudne. Spróbuj pozostać chwilę z tymi prostymi, choć bardzo ważnymi pytaniami, ale także przedstawić Jezusowi wszystko to, co masz w sercu. Jezus znając to wszystko, poprowadzi Cię jak apostołów. On ich nie tylko świetnie znał, ale przede wszystkim bezwarunkowo kochał. Daj sobie czas, aby z Nim wszystko omówić i poukładać. Za każdą szczerą odpowiedź Twojego serca stoi coś niesamowitego – dobra nowina dla Twojego stanu fizycznego, emocjonalnego, duchowego itd. Ta dobra nowina mówi: „JEST WIĘCEJ”. Jeżeli czujesz, że Twoja relacja z Jezusem jest silna i próbujesz odpowiadać Mu na Jego Słowo, szukać Jego oblicza w ludziach, którzy Cię otaczają, np. we wspólnocie Kościoła, to JEST WIECEJ. Pan pragnie cię prowadzić i umacniać, przypomina nam przez św. Pawła „(...) jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (I Kor 2, 9). Jeśli jednak czujesz, że jest w twoim sercu pew-

na pustka lub wiesz, że możesz przyjąć więcej Jego łaski, to mam świetną wiadomość: Bóg już czeka, aby się z Tobą spotkać. Jak mówił św. Wincenty Pallotti: „Szukaj Go, a Go znajdziesz! Szukaj Go we wszystkim, a znajdziesz Go wszędzie! Szukaj Go zawsze, a zawsze Go znajdziesz!”. Podejmij decyzję, że chcesz oczekiwać Jego słów, że chcesz widzieć Jego obecność. Niech wznosi się od Ciebie modlitwa. On już dziś widzi twoje pragnienia i chce na nie odpowiadać.

Serce w serce

Nie wiem, co dzisiaj przeżywasz, ale pragnę podzielić się z Tobą moim sercem i sercem wielu moich przyjaciół. To On jest odpowiedzią. Pytasz: kto? Jezus. To On jest centrum świata, nieba, to On jest źródłem wody żywej. Jeśli jesteś dzisiaj spragniony, to modlę się za Ciebie. Otwórz się na strumień, który płynie prosto z Jego serca, przyjmij to dziedzictwo, bo ono jest dla Ciebie. Możesz mieć tak wielki dar – Boga, który stoi obok Ciebie i tłumaczy Ci to, co przeżywasz, co masz w sercu: Twoje uczucia, emocje, pokoje i niepokoje. On wychodzi do Ciebie ciągle na nowo, zapewnia Cię, że możesz być z Nim, wpatrywać się w Jego oblicze, by jaśnieć Jego świętością, by było w Tobie Jego życie.

foto: © Pixabay, foto: © 123rf

KILKA SŁÓW O MODLITWACH PALLOTYŃSKICH



al. Paweł Strojewski SAC

Podobno jakie jest życie, taka i modlitwa. A jaka modlitwa, takie życie. Sposób, w jaki odnosimy nasze życie do Boga, wpływa na to, jak spojrzenie na Boga odnosimy do życia. Stąd święty Jan Maria Vianney stwierdził: „Kto się modli, ten się zbawia. Kto się nie modli, ten się potępia”. Dla świętej Teresy z Lisieux z kolei „modlitwa jest wzniesieniem serca, prostym wejrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i w radości; na koniec jest to coś wielkiego, nadprzyrodzonego, co rozszerza mą duszę i jednoczy mnie z Jezusem”.

Każdy wierzący potrzebuje tego wzniesienia serca, tego rozszerzenia duszy i spojrzenia na Jezusa. Rodzajów i sposobów tego wejrzenia jest bardzo wiele. Od najprostszych aktów strzelistych po rozbudowaną modlitwę myślną. Część modlitw odmawiamy z wielkim przygotowaniem, inne – niemalże rutynowo. Dla mnie wyjątkowo ważnymi są modlitwy pallotyńskie – wspólnotowe, a przy okazji mówiące wiele o naszym charyzmacie. Każdego dnia w naszym seminarium trzykrotnie gromadzimy się na wspólną modlitwę. Sądzę, że głębia tych tekstów (a jednocześnie fakt, że dla wielu osób pozostają nieznane bądź zbyt mało znane) domaga się ich przedstawienia. Każdy, kto nie spotkał się nigdy z tymi tekstami, a będzie chciał dotrzeć do pełnego tekstu modlitw porannych, południowych czy wieczornych odmawianych przez pallotyńców, może to zrobić za pośrednictwem internetu w formie tekstowej (<http://www.pallotyni.pl/modlitwy-sac.html>) lub audio (<https://waw.pallotyni.pl/modlitwy-pallotyńskie/>).

Jednymi z pierwszych słów wypowiadanych w ciągu dnia są słowa modlitw porannych. U początku dnia stajemy wspólnie przed Panem, by powiedzieć: „Panie, naucz nas modlić się”. Od tego zaczynamy, od pokornego uznania, że nie umiemy modlić się tak, jak trzeba. Po nim następuje modlitwa uwielbienia – kolejne słowa pasujące na rozpoczęcie dnia, pokazujące, jak bardzo jesteśmy obdarowani. Kierujemy nasze myśli ku Temu, który oddał cały ten dzień w nasze ręce i dał nam kolejną szansę, by siebie oraz innych zbliżyć do Niego. Z tej wdzięczności rodzi się kolejny aspekt modlitw porannych – pragnienie odpowiedzi poprzez miłość oraz działanie dla Jezusa, miłowania w konkretnej wspólnotie Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, w jedności z całym Kościołem, innymi członkami Stowarzyszenia i wszelkimi bliskimi nam osobami – krewnymi, przyjaciółmi, dobrodziejami, tymi, którzy poprzedzili nas w drodze do nieba. W odniesieniu do pragnienia miłości odwołujemy się po raz kolejny do miłości nam danej, objawionej we Wcieleniu Jezusa, pozdrawiając jednocześnie Maryję – w modlitwie *Anioł Pański*. Następujące po niej modlitwy do Anioła Stróża oraz modlitwa apostołska są przygotowaniem do posługi – szczególnie zaś druga z nich, zalecana przez samego ojca Wincentego. Jest to prośba o to, by Pan posłał robotników na swoje żniwo. Posłał tych, którzy chcą być apostołami. W tej modlitwie widocznie tętni stwierdzenie: *Miłość Chrystusa przynagla nas*. Wzywając wszystkich aniołów i świętych, prosimy o jedno wielkie współdziałanie, by wszyscy zostali zjednoczeni w Kościele – ciele Jezusa.

Modlitwę w południe ponownie rozpoczyna dziękczynienie, tym razem za największy nasz skarb, który otrzymujemy w ciągu dnia – Eucharystię. Po uwielbieniu przychodzi czas na krótki rachunek sumienia. Krótkie spojrzenie na to, kim jestem przed moim Bogiem. Jako że jest to stosunkowo krótki czas, prywatnie przeznaczam go na spojrzenie na tzw. szczegółowy rachunek sumienia – spojrzenie na jedną

konkretną przestrzeń życia duchowego, nad którą chciałem pracować danego dnia. Zgodnie ze zdaniem Tamasa Spidlika: „Kto chce walczyć ze wszystkimi wadami, nie walczy z żadną”, patrzę na jeden wymiar wymagający pracy nad sobą. Kolejnymi częściami modlitw południowych są wezwania za zmarłych (*Anioł Pański* oraz psalm za zmarłych), modlitwa o powołania oraz do Królowej Apostołów. Każdego dnia wspólnotowo prosimy o to, by ci, których Pan wzywa do naszej wspólnoty, odpowiedzieli na to wezwanie. Z kolei w modlitwie do Królowej Apostołów (główniej patronki naszego Stowarzyszenia) wybrzmiewa prośba o to, by-

śmy dzięki Jej wstawiennictwu mogli lepiej i owocniej pracować dla chwały Bożej i dobra ludzi. Byśmy umieli realizować nasze powołanie zgodnie z danymi nam darami, zdolnościami, a nawet słabościami. W modlitwach pallotyńskich mocno wybrzmiewa przekonanie Wincentego Pallottiego, że od samego początku jego dzieło jest oddane Maryi i doświadcza jej możnego wstawiennictwa.

Modlitwy wieczorne rozpoczyna prośba o udzielenie Ducha Świętego. Prośba po raz kolejny przedradza się w dziękczynienie – tym razem szczególnie za łaskę powołania, dar, w który Bóg wyposażył każdego pallotyń. Następnie mamy kolejną okazję do krótkiego spojrzenia na nasze sumienie i prosimy o łaskę wytrwania w miłości Bożej aż do śmierci. Te trzy wezwania – do dziękczynienia, rachunku sumienia i próby o wytrwanie w powołaniu – łączą się z chwilą na osobistą modlitwę w milczeniu. Po tych wezwaniach następują prośby odmawiane wspólnie. Prosimy o miłosierdzie dla nas, a także wstawiamy się za współbraćmi, dobroczyńcami naszego Stowarzyszenia, zmarłymi. U kresu dnia ponownie powierzamy Stowarzyszenie opiece Maryi (szczególnie w odniesieniu do przyrzeczeń, które składa każdy pallotyń: czystości, ubóstwa, posłuszeństwa, wytrwania, wspólnoty dóbr i ducha służby). Wyjątkowym jest tu wezwanie o to, by Królowa Apostołów strzegła nas od wszelkich przejawów apostołskiej oziębłości. Oddajemy naszą wspólnotę również świętemu Józefowi (patronowi braci), ojcu Założycielowi oraz prosimy Boga o błogosławieństwo na całą noc.

W taki sposób wspólnie gromadzimy się na modlitwie każdego dnia. Dzięki tym modlitwom każdy z nas może w ciągu dnia mieć moment, w którym może poprosić Boga o łaskę dobrej modlitwy, podziękować za cały dzień, życie, łaskę powołania, możliwość uczestniczenia w Eucharystii. W tych modlitwach otwiera się możliwość, by prosić za siebie samych, za naszych współbraci, całe dzieło Wincentego Pallottiego oraz wszystkich, którzy są nam bliscy i wyświadczyli nam dobro. Mam nadzieję, że w codziennie odmawianych modlitwach każdy odnajdzie to, co rozpali go do apostołstwa oraz ściślejszego zjednoczenia z Jezusem. Że każdy je odmawiający zobaczy, jak ważne i jak szerokie przestrzenie są obejmowane tą modlitwą. A każdy, kto jeszcze ich nie odmówił, a czyta ten artykuł, może po raz pierwszy zajrzeć i pomodlić się w intencji naszego Stowarzyszenia, prosząc o nowe powołania do naszej wspólnoty i zapal dla każdego, kto złożył konsekrację w Stowarzyszeniu Apostołów Katolickiego.

foto: © ISVP

al. Paweł Strojewski SAC, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd”



KS. JÓZEF SADZIK

(1933–1980)

ZAŁOŻYCIEL I REDAKTOR
PARYSKIEGO OŚRODKA
EDITIONS DU DIALOGUE
ORAZ ZAŁOŻYCIEL
CENTRE DU DIALOGUE



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 18 lutego 1933 roku w Sułkowicach, w rodzinie chłopskiej Stanisława (wykonywał zawód kuśnierza) i Anieli z d. Zając. Gimnazjum rozpoczął w Strzelcach Opolskich w 1945 roku i kontynuował je w pallotyńskim Collegium Marianum w Wadowicach. W 1950 roku złożył prywatną maturę i rozpoczął studia filozoficzne na Fakultecie Teologicznym UJ, ale po kilku miesiącach zrezygnował z nich i wstąpił do nowicjatu pallotynów w Ząbkowicach Śląskich.

Pierwszą profesję złożył 26 sierpnia 1952 roku w Wadowicach. Studia z filozofii odbył w Ząbkowicach (1951–1952) i Ołtarzewie (1952–1953), a z teologii w Ołtarzewie (1953–1957). Świecenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1957 roku z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego w Ołtarzewie. W tym samym roku zdał maturę państwową w Warszawie, w liceum dla pracujących.

Po święceniach kapłańskich studiował filozofię na uniwersytetach we Fryburgu Szwajcarskim oraz Monachium (1957–1962), kończąc ją rozprawą doktorską na temat estetyki Martina Heideggera (Freiburg 1962), którą przygotował do druku po francusku (*Esthétique de Martin Heidegger*, Paris 1963) i hiszpańsku (Barcelona

1971). Po ukończeniu studiów został skierowany na rok do Paryża, ale z powodu braku księży w Regii Miłosierdzia Bożego uzyskał zezwolenie polskiej władzy prowincjalnej na przejście na stałe do regii francuskiej, gdzie zajmował się pracami wydawniczymi. Od 1963 roku prowadził wydawnictwo Société d'Éditions du Internationales (SEI). W 1966 roku założył i kierował wydawnictwem Editions du Dialogue do końca swego życia. Za jego dyrekcji w latach 1966–1980 ukazało się ok. 150 tytułów książek (w tym 40 w serii Znak Czasu – nazwa wzięta z wezwania Vaticanum II do „badania znaków czasów”).

Ksiądz Sądzik wydawał polskie teksty liturgiczne, encykliki i przemówienia papieskie, dokumenty Soboru Watykańskiego II oraz książki religijne, zazwyczaj tłumaczone z obcych języków, ale także polskich autorów, np. pisma Stefana Wyszyńskiego, Karola Wojtyły. Były one w czasach komunistycznych rozpowszechniane w Polsce. Wszystkie publikacje wydawnictwa były adresowane do polskiego duchowieństwa i inteligencji świeckiej. Ksiądz Sądzik, który był pod urokiem teologii francuskiej, chciał przekazać polskiemu czytelnikowi najwartościowsze pozycje piśmiennictwa religijnego, co znaczy, że sam musiał je przeczytać i ocenić, był więc krytyczny wobec nich. Sądzikowi zawsze przyświecał ideał doskonałości, stąd szukał najlepszych autorów, ale także grafików i plastyków.

W 1973 roku założył w Paryżu ośrodek odczytowo-dyskusyjny Centre du Dialogue dla Polaków z kraju i z emigracji. Przeprowadził prawie 50 prelekcji, spotkań autorskich i koncertów z udziałem wybitnych pisarzy,

intelektualistów, polityków o różnych orientacjach politycznych, zawodowych i światopoglądowych. Wśród nich warto wymienić Z. Hertza, H. Mikołajską, S. Kisielewskiego, J. Czapskiego, Z. Herberta, J. Giedroycia, K. Brandyśa, G. Herlinga-Grudzińskiego, O. Scherera, Cz. Miłosza.

Ten ostatni był przyjacielem ks. Sadzika, który inspirował go do przekładu *Biblii* (także pomagał mu). Miłosz poświęcił mu jeden ze swoich wierszy (*Do Józefa Sadzika* 1980, w: *Hymn o Perle*, Kraków 1983, s. 106–107) i poprosił o napisanie przedmów do książek. Ksiądz Sadzik zadbał też, by nad artystycznym wykonaniem sali ośrodka Centre du Dialogue przy 25, rue Surcouf w Paryżu pracowali tacy artyści, jak np.: A. Szapocznikow (rzeźba umęczonej twarzy

ny”: *Będziecie mi świadkami. Pallotyni polscy w Rwandzie* (1976), powstałego po kilkutygodniowej podróży po tym kraju. Sadzik jest też współautorem (z Piusem Rastem) *Pionier de la promotion des laïques* (Paris 1964; polskie wydanie: *Wincenty Pallotti*, Paris 1964, 1985) oraz kilkunastu artykułów zamieszczonych w „Naszej Rodzinie”. Był zaangażowany w tłumaczenie polskiej wersji mszału (jego wydawnictwo opublikowało duży ołtarzowy mszał łacińsko-polski dla kraju i emigracji), katechizmu (jako koordynator wydania) oraz dzieł współczesnych teologów i filozofów. Miłoszowi, poza wstępem do *Księgi Hioba*, napisał przedmowy: *O psalmach* (w: *Księga psalmów*, s. 7–42) oraz *Inne niebo, inna ziemia* (w: *Ziemia Ulro*, Paryż 1977, s. 7–42). Pozostawił w maszynopisie *Medytacje – religijne rozważania na każdy dzień roku*, wybrane i tłumaczone z dzieł znanych autorów, a także teksty jego własne, pisane pod inspiracją codziennej lektury (opublikowane w „Naszej Rodzinie” jako *Medytacje miesiąca*, 1981–1983) oraz rozmowy z Miłoszem, które planował wydać po odbyciu jeszcze kilku kolejnych spotkań z poetą. W sumie pisał tylko przymuszany namowami i prośbami albo wymogami domu wydawniczego. W 2015 roku w kolekcji „Recogito” ukazały się jego *Wiersze*. Tworzył je latach 1955–1962, a niektóre z nich opublikował w piśmie kłeryckim „Nasz Prąd”.

Jak mało kto umiał aktywnie słuchać, czytać i myśleć. Miał jednak charyzmat spotykania ludzi. Dzięki temu sam był człowiekiem dialogu. Patrzył na innych z łagodnym dystansem, mając dla nich zawsze ciepłe słowo. Nie lubił zaprzętać innych swoją osobą, ale dźwigał ciężar cierpień, które traktował w kategoriach chrześcijańskiego oczyszczenia, o czym pisał w przedmowie do *Księgi Hioba*. Sam doświadczony cierpieniem, otwierał się na kłopoty innych. Jak pisał – był bliski „wszystkim zabłąkanym i zagubionym, ponieważ sam doświadczałem zagubienia. (...) Miałem licznych przyjaciół niewierzących, od których nierzadko uczyłem się godności i uczciwości” (z testamentu). Ksiądz Sadzik był powściągliwy i oszczędny w słowach, ale zawsze starannie przygotowany do każdej rozmowy, konferencji, homilii, nauki rekolekcyjnej, odczytu. Nie obnosił się ze swym kapłaństwem, choć traktował je poważnie. Kochał Kościół i Stowarzyszenie, do których tak głęboko należał, podkreślając w swym testamencie, że wiele im zawdzięcza: „Nie zapominałem nigdy, że w Stowarzyszeniu otrzymałem dar kapłaństwa i że słabości moich współbraci są również moimi słabościami”, a w jednym z listów pisał: „Do kapłaństwa jestem przywiązany jak pies”.

Chrystusa), J. Lebenstein (projektant i wykonawca witraża *Apokalipsa*, ozdabiającego salę odczytową ośrodka), R. Cieślewicz i J. Chudzik (projektant sali odczytowej). Od 1975 roku ks. Sadzik był jednocześnie przełożonym domu w Paryżu.

Ksiądz Sadzik przeżył w Polsce pierwszy zawał serca. Zmarł nagle po kolejnym ataku serca 26 sierpnia 1980 roku w Osny pod Paryżem. Wybrał się wówczas do drukarni, by oddać do druku *Księgę Hioba* w przekładzie Czesława Miłosza (Paris 1980, gdzie napisał wstęp *Przesłanie Hioba*, s. 5–36) i tam zmarł. Wypełniło się to, co napisał w testamencie: „Nie jest ważne, kto ile zdziała – zależy to najczęściej od niezasłużonych talentów. Liczy się cierpienie złączone z krzyżem Jezusa, liczy się uczciwość i dobroć. (...) Moją śmierć składałam w śmierci Chrystusa w nadziei Jego zmartwychwstania”. Wybierając się w ostatnią podróż do Osny, prosił, aby mu odnaleziono fragment w *Biblii*, gdzie napisano: „Wytrwał, jakby na oczy widział Niewidzialnego” (Hbr 11, 27). Ujrzał Go wcześniej, zanim otrzymał odpowiedź. Msza pogrzebowa przy liczным udziale przyjaciół i znajomych została odprawiona 2 września o godz. 18:00 w kościele polskim w Paryżu. Przybył sekretarz episkopatu Francji. Świątynia była pełna ludzi. Pochowany został 4 września na cmentarzu parafialnym w Sułkowicach. Mszy pogrzebowej przewodniczył kard. Franciszek Macharski, jego kolega z czasów studiów we Fryburgu Szwajcarskim.

Ksiądz Józef jest autorem numeru 7–8 „Naszej Rodzi-

ks. dr **Stanisław Tylus SAC**, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

JAKO PROPOZYCJA

ZAANGAŻOWANIA DLA ŚWIECKICH



ks. Łukasz Gołaś SAC

Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego zostało założone w 1835 roku w Rzymie przez włoskiego kapłana św. Wincentego Pallottiego oraz jego współpracowników. Doświadczyli oni głęboko, że przykazanie miłości zawiera w sobie troskę o wieczne zbawienie bliźniego oraz że dobro czynione w pojedynkę jest ograniczone, niepewne i krótkotrwałe. Stąd postanowili złączyć się węzłem współzawodniczącej miłości chrześcijańskiej i utworzyć Dzieło Pobożnego Zjednoczenia.

Postawiło ono sobie następujące cele: rozszerzanie wiary i religii Jezusa Chrystusa wśród wszystkich niewierzących i niekatolików; ożywianie, utrzymywanie i pomnażanie wiary wśród katolików; wykonywanie wszelkich dzieł miłosierdzia, aby w każdym człowieku był poznany Bóg.

Do współpracy w tym dziele na równych prawach zapraszali wszystkich: świeckich i duchownych, ludzi różnych stanów i zawodów, kobiety i mężczyzn. Apo-



stolstwo bowiem postrzegali jako zadanie powszechne, w które z jednakowym zaangażowaniem mogą i powinni włączać się wszyscy członkowie Kościoła.

Za życia założyciela Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego rozwijało się, choć nie bez trudności i przeszkód. Różnorodność członków Zjednoczenia przynaglała św. Wincentego Pallottiego do przemyślenia różnych form przynależności i struktur organizacyjnych. Zakładając Zjednoczenie, Pallotti nie zamierzał tworzyć w Kościele nowej instytucji, lecz raczej ożywić już istniejące i uczynić je skuteczniejszymi w ich apostołstwie, służąc niestrudzenie z miłością, gdzie było to możliwe, budując jedność oraz współpracując.

Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, do którego już na etapie początkowym należeli księża, zakonnicy i wierni świeccy, rozwijało się bardziej w latach po śmierci założyciela. Stopniowo ukształtowały się: wspólnota księży i braci, wspólnoty sióstr oraz inne wspólnoty składające się z wiernych świeckich, przynależących do różnych stanów i podejmujących różne zadania.

Według założycielskich intencji św. Wincentego Pallottiego Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego nie jest tylko luźnym zrzeszeniem wiernych, ale kościelną wspólnotą osób, posiadających zdolność prawną, dla których znamienne jest, że „razem wędrujemy i służymy – od początku”.

Zjednoczenie, w imieniu Kościoła, realizuje cele określone kanonicznie i jako takie jest podmiotem odpowiadających mu praw i obowiązków. W swej naturze posiada wysoki stopień autonomii, na podstawie której może nadawać sobie wewnętrzny porządek (Statuty Generalne, Regulaminy), które Kościół zatwierdza i chroni. W Radach Koordynacyjnych i w Zgromadzeniu Ogólnym członkowie Zjednoczenia określają jego działalność, stosując kolegialne podejmowanie decyzji, aby wyrazić wolę ogółu osób.

Aby zostać świeckim członkiem Zjednoczenia, wymagane jest: prowadzenie życia zgodnego z zasadami wiary katolickiej, żyjąc własnym chrztem jako powołaniem duchowym i apostołskim; rozkrzewianie wiary i miłości oraz ducha komunii i współpracy w służbie Kościołowi lokalnemu, stosownie do własnej sytuacji życiowej; znajomość osoby i dzieła św. Wincentego Pallottiego oraz kierowanie się jego duchowością; kształtowanie siebie w duchu, który ożywia Zjednoczenie; uczestniczenie w życiu i apostołstwie Zjednoczenia, stosownie do własnego stanu i osobistych możliwości; ukończenie osiemnastego roku życia; formalne przyjęcie, przez które otrzymuje się zadanie realizowania charyzmatu Zjednoczenia, który Kościół uczynił własnym”.

Dobro zmierza zawsze do dzielenia się, przypomina papież Franciszek w adhortacji *Evangelii Gaudium*. To nazywa misją. Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, zwane potocznie Rodziną Pallotyńską, jest miejscem, gdzie ludzie różnych stanów, wieku i obdarowań mogą świadomie przeżywać swoje powołanie do apostołstwa. Nasz założyciel św. Wincenty Pallotti w swoim wystąpieniu promującym Apostolstwo Katolickie powiedział: „Rozum i doświadczenie wykazują, że dobro, jakie czynimy w pojedynkę, jest ograniczone, niepewne i krótkotrwałe...”. Stąd Jego pomysł o zrzeszeniu. Zatem, jeśli czujesz, że Bóg wzywa Cię do świadomego zaangażowania w Kościele jako osobę świecką, to może nasz sposób bycia jest dla Ciebie.

www.zjednoczenieapostolstwakatolickiego.pl
sekretariatkrzak@gmail.com
Facebook @zakpallotti
Sekretariat KRKZAK ul. Skaryszewska 12,
03-802 Warszawa 4

ks. Łukasz Gołaś SAC, dyrektor Radia Pallotti.FM,
sekretarz ds. Apostolstwa Prowincji Chrystusa Króla

W poszukiwaniu NOWEGO człowieka



ks. Krzysztof Freitag SAC

Kiedy piszę ten tekst, trwają jeszcze wakacje. A razem z nimi trwa mała przerwa w funkcjonowaniu naszego Duszpasterstwa Akademickiego. Stąd też tematyka tego tekstu trochę odbija od naszej wspólnoty, ale jednak wciąż będzie wokół niej krążyć.

Inspiracją do napisania tego rozważania stał się dla mnie fragment z niedzielnej Liturgii Słowa. Oto on: „Bracia: To mówię i zaklinam się na Pana, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że – co się tyczy poprzedniego sposobu życia – **trzeba porzucić dawnego człowieka**, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 17.20–24).

Pawłowy realizm i zakotwiczenie w rzeczywistości są niesamowite. A zdanie, które wytuściłem, zdaje mi się być centralnym wezwaniem tego fragmentu. Wezwanie do tego, by odrzucić w swoim życiu wszystko to, co jest dawnym, „starym” człowiekiem. Odrzucić to, co sprawia, że zamiast mieć w sobie Boże życie, mam zgorzknienie i bezsens.

Jak można scharakteryzować Pawłowego, dawnego człowieka?

Po pierwsze, to ktoś, kto żyje pod dyktando własnych pożądliwości i słabości. Zapewne każdy z nas zna to z własnego doświadczenia: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7, 15). Poddajemy się naszym emocjom, wyobrażeniom i (nierzadko) złudnym marzeniom. Nawet specjalnie się nad tym nie zastanawiamy, że postępujemy według własnych zachcianek. A one prowadzą nas nierzadko na manowce. A tam, na manowcach, życia i młodości nie ma, jest jedynie zawód i rozgoryczenie.

Po wtóre, dawny człowiek jest po prostu egoistą. Nie liczy się dla niego drugi człowiek. Psychologia czasem nazywa

kogoś takiego narcyzem: „Narcyzm jest cechą osobowości charakteryzującą się wyolbrzymionym poczuciem »doniośności« własnej osoby oraz znaczenia własnych umiejętności. Ludzie z cechami narcystycznymi wierzą, że są szczególnie obdarzeni talentami, często fantazjują o bajecznych sukcesach, mocy, sławie” (www.centrumdobrejterapii.pl). Taka postawa prowadzi do niesamowitej samotności, która kończy się starym sercem.

Po trzecie, stary człowiek w nas to ktoś, kto jest zamknięty w swoim myśleniu, przekonany, że jedynie jego zdanie jest jedynym słusznym i zbawiennym. Kiedy Jezus wzywał do nawrócenia, zapraszał właśnie do *metanoi*, czyli zmiany swojego sposobu myślenia. Często sposób, w jaki postrzegamy świat, ma duży wpływ na nasze decyzje i związane z nimi owoce. To myśli kształtują naszą codzienność.

Oczywiście, rozważając przypadłości dawnego człowieka, można znaleźć jeszcze inne oznaki jego obecności w nas. Zachęcam Cię, by przyrzec sobie i odpowiedzieć na parę pytań: co we mnie jest stare? Co pozbawia mnie życia? Co zamyka mnie na życie łaską Jezusa? Jakie owoce dostrzegam w swoim życiu? Co chciałbym w sobie zmienić?

A jak to się ma do naszej akademickiej wspólnoty? Nasze, jak i każde zresztą duszpasterstwo, jest miejscem wzrostu NOWEGO człowieka, o którym pisze Paweł. Nowy człowiek to ktoś, kto został przez Jezusa przemieniony i zaproszony do innego sposobu życia bo: „(...) został niezmiernie obdarowany”. W Liście do Rzymian św. Paweł ukazuje chrześcijanina jako uwolnionego z więzów grzechu, Prawa i śmierci. W życiu duchowym prowadzi go sam Duch Święty. On też poprzez Jezusa Chrystusa wyposaża chrześcijanina w liczne dary zwane charyzmatami. Największym darem, który nadaje sens życiu człowieka, jest miłość” (ks. Roman Bogacz).

Zależy nam, by tutaj, w naszym Duszpasterstwie Akademickim, ludzie porzucali to, co stare i bolesne, a przywdziali szaty nowości, którą daje Jezus. I to się dzieje, zaświadcza o tym całym swoim sercem.



WIELKI REMONT DA

Chcemy rozbudować,
gruntownie wyremontować
i wyposażać multimedialnie
salę, z której korzystają studenci
Pallotyńskiego Duszpasterstwa
Akademickiego, czyli młodzi ludzie
z Poznania i okolic

Pallotyńskie Duszpasterstwo Akademickie

Więcej informacji: www.dapallotyni.pl

Numer konta: 92 1140 2004 0000 3402 7935 4340

PS. Dzięki Waszej pomocy udało nam się wyremontować pomieszczenie naszych spotkań. Ale ośmielam się dalej prosić Was o wsparcie finansowe – potrzeby są duże. Marzy mi się, by powstało tutaj Centrum Pomocy Psychologicznej – dla każdego, kto zmagą się z różnymi problemami. Bez Waszej pomocy to się nie uda. Więc proszę i już dziękuję za wszystko!

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań



WYPOCZYNEK BLISKO NATURY!

www.arlamow.pl

MIASTO i GMINA **KOLBUSZOWA**



Kolbuszowa leży nad niewielką, urokliwą rzeką Nil. Gmina składająca się z miasta i 14 malowniczych wsi zajmuje powierzchnię 171 km² i liczy blisko 25 tys. mieszkańców.

Dużą część gminy zajmują tereny zielone stanowiące pozostałość po wielkiej Puszczy Sandomierskiej. W otoczeniu pięknej przyrody, wśród urzekających zabytków przeszłości, można odnaleźć ciszę i spokój podczas letniego czy zimowego wypoczynku. Kolbuszowa to także dobre miejsce dla inwestorów, funkcjonują tu dwie strefy rozwoju przedsiębiorczości o łącznej powierzchni 38 ha.

Kolbuszowa posiada dogodne połączenia komunikacyjne. Miasto leży przy drodze wojewódzkiej nr 875 relacji Leżajsk–Mielec, krzyżuje się ona z drogą krajową nr 9 biegnącą z Radomia do autostrady A4 w pobliżu międzynarodowego lotniska w Jasionce obok Rzeszowa. Kolbuszowa posiada również bardzo dobre połączenie kolejowe z resztą kraju.

Gmina Kolbuszowa dzięki bogatej historii ma do zaoferowania wiele zabytkowych obiektów architektonicznych. Jednym z nich jest leżący w pobliskiej wsi Werynia secesyjny pałac Tyszkiewiczów wzniesiony w latach 1900–1905 wraz z zespołem otaczającym posiadłości.

Ważnym obiektem wpisującym się w panoramę Kolbuszowej jest kościół parafialny pw. Wszystkich Świętych. Monumentalny trójnawowy kościół, z bazylikowym korpusem i dwiema kaplicami w obu nawach powstał w latach 1929–1935. W bliskiej odległości usytu-

owany jest cmentarz parafialny, na którym znajdują się grobowce pochodzące z XIX i początków XX wieku oraz kaplica grobowa Tyszkiewiczów wykonana w neogotyckim stylu.

Znajduje się tu także XVII-wieczna oficyna dworska przy ul. Kościuszki, dawna synagoga czy neorenesansowy budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Obecnie budynek pełni funkcję Miejskiego Domu Kultury.

Na obrzeżach miasta rozciąga się jeden z najpiękniejszych w Polsce Parków Etnograficznych – Skansen Muzeum Kultury Ludowej. Na obszarze prawie 30 ha znajduje się odtworzona wioska Lasowiaków i Rzeszowiaków z m.in. młynem wodnym, wiatrakami, kuźnią, karczmą, szkołą czy kościołem.

Dla osób, które chcą pobyć w bezpośrednim kontakcie z naturą, przygotowano dwie ścieżki edukacyjno-przyrodnicze: Białkównę i Świerczówkę. Ponadto na terenach leśnych gminy Kolbuszowa znajduje się jeden z najcenniejszych obszarów przyrody w stanie naturalnym, tj. rezerwat „Zabłocie” należący do gęsto zalesionych Poręb Kupieńskich. Na rozległych terenach rezerwatu (539,81 ha) występują stanowiska lęgowe rzadkiej ornitofauny i kompleks stawów rybnych.

Na terenie gminy znajdują się również gospodarstwa agroturystyczne, zagrody jeździeckie, korty tenisowe czy ścieżki rowerowe. W mieście natomiast mamy do dyspozycji siłownię, halę widowiskową, stadion lekkoatletyczny, a także krytą pływalnię.

foto: © UM Kolbuszowa

LIPOSOMY



Dorota Wątróbska-Świetlikowska

Wracamy w „Apostole Miłosierdzia Bożego” do działu „Apostoł na zdrowie”. Dziękuję redaktorowi naczelnemu za zaproszenie do współtworzenia czasopisma i poprowadzenie tej rubryki. Jestem naukowcem, farmaceutą i pracownikiem naukowym uczelni medycznej. Postaram się Państwu trudny żargon medyczny przełożyć na język zrozumiały dla kogoś, kto od rana do nocy nie siedzi w literaturze naukowej. Stawiam sobie za cel przybliżenie naszym czytelnikom spraw, które do tej pory w kwartalniku nie były poruszane. Mam nadzieję, że po serii artykułów, w których moja poprzedniczka poruszała zagadnienia związane ze zdrowym żywieniem, czas na przybliżenie tego, co medycyna i farmacja mówią o ludzkim zdrowiu. Zaczynamy z wysokiego C! Zatem do rzeczy!

W niniejszym artykule chciałabym opowiedzieć Państwu o innej niż tabletki czy kapsułki postaci farmaceutycznej – liposomach. Każda substancja lecznicza musi mieć nadaną postać farmaceutyczną, by mogła być podana odpowiednią drogą, np. doustną, pozajelitową, doodbytniczą czy do oka. Postać farmaceutyczna, czyli pewnego rodzaju nośnik dla danej substancji, to np. tabletki, kapsułki twarde (te które można otworzyć), kapsułki miękkie (np. z olejami), czopek doodbytniczy, krople do oczu, krople do ucha, roztwór do wstrzykiwań, zawiesina do podskórnego podania, emulsja submikronowa oraz liposomy.

Liposomy są pęcherzykami o różnych rozmiarach, od 50 nm do 50 um, w zależności od metody ich otrzymywania, zbudowanymi z jednej lub kilku koncentrycznie ułożonych, podwójnych warstw fosfolipidowych, których rdzeń stanowi woda. Fenomen liposomów polega na tym, że mogą transportować zarówno substancje hydrofilowe (czyli takie, które



lubią wodę), jak i substancje lipofilowe (lubiące oleje) (1). Bardzo ważną cechą wyróżniającą liposomy jako nośniki transportowanych substancji w stosunku do innych postaci farmaceutycznych, np. tabletek czy kapsulek, jest fakt, że zbudowane są z fosfolipidów, czyli tych samych substancji, jakie budują wszystkie komórki naszego organizmu. W literaturze określa się, że liposomy są biogodne z ludzkim organizmem.

Liposomy są stosowane pozajelitowo (w postaci wstrzyknięć) w terapiach celowanych jako nośniki dostarczające substancje lecznicze bezpośrednio do konkretnych miejsc w organizmie (2). W tym miejscu nasuwa się pytanie: dlaczego nie wszystkie substancje są produkowane i podawane w postaci liposomów? Otóż technologia wytwarzania liposomów jest znacznie bardziej skomplikowana i kosztowna niż produkcja tabletek czy kapsulek. W przypadku podania pozajelitowego wymagane jest, aby liposomy były bardzo małe, by nie zaczepowały naczyń krwionośnych w płucach.

Ostatnio zwraca się w badaniach naukowych uwagę, że podanie substancji w postaci liposomów drogą doustną ma szansę przynieść duże korzyści dla pacjenta (4). W przypadku drogi doustnej bardzo ważne jest, aby liposomy nie były tak małe jak w przypadku drogi pozajelitowej, ponieważ ulegną degradacji w przewodzie pokarmowym, zanim dotrą do właści-

wego miejsca działania (5). Liposomy chronią transportowane substancje przed rozkładem w przewodzie pokarmowym (6), a tym samym sprawiają, że znacznie więcej transportowanych substancji ulegnie wchłonięciu. W literaturze podaje się, że np. witamina C podawana w postaci tabletek ulega wchłanianiu w ok. 45%, natomiast w postaci liposomalnej w 90%, co oznacza, że z tabletki zawierającej 1000 mg witaminy C do naszych komórek dociera ok. 450 mg, natomiast



z postaci liposomalnej ok 900 mg (4). Tak jak wspomniałam, liposomy zbudowane są z tych samych składników (fosfolipidów), co komórki ludzkiego organizmu, czyli są biogodne.

Oznacza to, że dzięki liposomom możemy dostarczyć daną substancję bez zbędnych substancji pomocniczych, które są obecne w innych postaciach, np. w tabletkach. Ponadto liposomy nie tylko chronią transportowaną substancję przed rozkładem w przewodzie pokarmowym, ale także chronią przewód pokarmowy przed drażniącym działaniem niektórych substancji.

Mam nadzieję, że w bardzo wielkim skrócie przybliżyłam Państwu temat preparatów w postaci liposomalnej.

Jako ilustrację przedstawiam serię produktów wytworzoną przeze mnie w technologii liposomalnej, wśród których są: preparaty na odporność, włosy i paznokcie, dobry sen, wspomagające odchudzanie, dodające energii i znoszące uciążliwość zmęczenia.

Literatura:

- (1) Kanášová M., Nesměrák K., *Systematic review of liposomes' characterization methods*, „Monatshefte für Chemie” (2017) 148: 1581–1593.
- (2) Verma N.K., Roshan A., *Liposomes: A Targeted*

Drug Delivery System – A Review, „Acta Medica Sci” (2015) 2: 65–70.

- (3) Tiwari R., Ansari V.A., Singh S., Khalid M., Akhtar J., *Liposomes: the novel approach in cosmaceuticals*, „World J. Pharm. Pharm. Sci” (2015) 4: 1616–1640.
- (4) Łukawski M., Dałek P., Borowik T., Forys A., Langner M., Witkiewicz W., et al., *New oral liposomal vitamin C formulation: properties and bioavailability*, „J. Liposome Res” (2020) 30: 227–234.
- (5) He H., Lu Y., Qi J., Zhu Q., Chen Z., Wu W., *Adapting liposomes for oral drug delivery*, „Acta Pharm. Sin. B” (2018) 9: 36–48.
- (6) Alavi M., Karimi N., Safaei M., *Application of various types of liposomes in drug delivery systems*, „Adv. Pharm. Bull” (2017) 7: 3–9.

DWATRO[®]
LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.
ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia
tel. +48 605 034 626
e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com
www.dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świetlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

KILKANAŚCIE FIRM UBEZPIECZENIOWYCH W JEDNYM MIEJSCU

UBEZPIECZENIA

MAJĄTKOWE

DOMY/MIESZKANIA

FIRMOWE

OC/ MIENIE I BUDYNKI

NA ŻYCIE

I WIELE INNYCH

ROLNE

OC ROLNIKA/ UPRAWY

KOMUNIKACYJNE

OC/AC/NNW/MINI AC



500 192 007



ZAPYTAJ O NAJLEPSZĄ OFERTĘ DLA CIEBIE
KONTAKT@ASUBEZPIECZEN.PL



**WYNAJEM
POJAZDÓW**



ZAMÓW Z DOSTAWĄ DO DOMU

☎ 601 671 679

DOSTĘPNE SAMOCHODY

- BUSY 8 OSOBOWE
- DOSTAWCZE
- KOMPAKTOWE
- PREMIUM

AUTOHUSCENTER

UL.KARTUSKA 33

83-304 PRZODKOWO

AKADEMIASPZOO@GMAIL.COM

**CENY JUŻ OD
149 ZŁ/DOBA**

POLSKA / ZAGRANICA



FUNDACJA GRUPY PKP

NA STRAŻY PAMIĘCI HISTORYCZNEJ

Wspieranie inicjatyw stawiających sobie za cel upamiętnienie polskiego dziedzictwa historycznego to jedno z głównych zadań statutowych Fundacji Grupy PKP, które każdego roku realizowane jest między innymi poprzez udział przedstawicieli organizacji w obchodach rocznicowych wydarzeń ważnych dla polskiej historii. Pamięć o ludziach będących świadkami przełomowych momentów w dziejach naszego kraju jest czynnikiem budującym podstawy świadomości wspólnoty narodowej.

Obchodzony 1 marca Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” honoruje tych, którzy po II wojnie światowej z bronią w ręku przeciwstawili się narzuconej siłą władzy komunistycznej. To ważna data w kalendarzu Fundacji Grupy PKP. W tym roku jej przedstawiciele ponownie wzięli udział w uroczystościach na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Katarzyna Kucharek, prezes zarządu, zapaliła znicze i złożyła wiązanki na grobach Żołnierzy Niezłomnych. Po odwiedzeniu indywidualnych mogił odbyła się uroczystość przed Panteonem – Mauzoleum Wyklętych-Niezłomnych.

W związku z obchodami Katarzyna Kucharek uczestniczyła również w zorganizowanym przez portal Polska360.org spotkaniu *on-line* z żołnierzami kresowych okręgów AK w czasie i po II wojnie światowej oraz więźniarkami sowieckich łagrów.

„Pamiętamy, nie zapomnimy”

30 lipca minęło 77 lat od rozpoczęcia likwidacji więzienia Pawiak, natomiast 1 sierpnia obchodziliśmy 77. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. W upamiętnienie obu tych dat włączyła się Fundacja Grupy PKP.

W przeddzień rocznicy likwidacji największego niemieckiego więzienia politycznego na terytorium okupowanej Polski, 29 lipca, na dziedzińcu Muzeum Więzienia Pawiak odbyła się uroczystość upamiętniająca to wydarzenie. W obchodach wzięli



udział kombatancki, w tym byli więźniowie Pawiaka i obozów koncentracyjnych, członkowie rodzin pomordowanych oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucji kultury i organizacji społecznych. Fundację Grupy PKP reprezentowała Katarzyna Kucharek, prezes zarządu.

„Pawiak był miejscem śmierci tysięcy naszych rodaków, stąd byli również wywożeni do obozów koncentracyjnych lub do przymusowej pracy. W odpowiedzi na zbrodnie, jakie się tutaj odbywały, na murach domów, tablicach ogłoszeniowych oraz chodnikach pojawiały się napisy »Pawiak pomścimy«. Dziś możemy powiedzieć: »Pawiak – pamiętamy, nie zapomnimy«” – powiedziała Katarzyna Kucharek.

Na zakończenie uroczystości goście zostali zaproszeni do obejrzenia wystawy fotograficznej „Niemieckie miejsca zagłady obywateli II Rzeczypospolitej”, ukazującej obecny wygląd miejsc pamięci – byłych niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady, zrealizowanej dzięki Komitetowi 14 Czerwca i Fundacji Grupy PKP. Na temat ekspozycji mówili: prezes Fundacji Grupy PKP Katarzyna Kucharek, pomysłodawczyni wystawy Barbara Gautier oraz czuwający nad merytoryczną stroną projektu dr hab. Bogusław Kopka.

W hołdzie bohaterom Warszawy

Fundacja Grupy PKP od lat włącza się w działania, których celem jest upowszechnianie wiedzy o wydarzeniach i postaciach mających wpływ na losy naszego kraju. Bez wątpienia taki charakter miało powstanie warszawskie, w którego przebieg zaangażowani byli również kolejarze. Dlatego też Katarzyna Kucharek wraz z przedstawicielami spółek kolejowych wzięli udział w wydarzeniu „Walcząca Praga 1944” zrealizowanym na terenie Dworca Wschodniego, które upamiętniło powstanie warszawskie na Pradze i zaprezentowało realia życia w ówczesnej, okupowanej stolicy. Jego przygotowanie wsparła Fundacja Grupy PKP, a także Polskie Koleje Państwowe S.A.

„Dziękuję organizatorom za możliwość włączenia się w obchody upamiętniające rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. To niezwykle cenne, że wspólnie możemy uczcić polskich bohaterów. Pielęgnowanie pamięci o naszej historii, o tych, którzy poświęcili życie w walce za ojczyznę, to sprawa szczególnej wagi” – wskazała Katarzyna Kucharek.

Bogaty i atrakcyjny program wydarzenia sprawił, że w okolicach Dworca Wschodniego zebrała się liczna publiczność, która miała okazję porozmawiać z rekonstruktorami, a także obejrzeć ich rekwizyty, co bez wątpienia było ciekawą propozycją edukacyjną przede wszystkim dla dzieci i młodzieży. Nie zabrakło też możliwości posłuchania prelekcji dotyczących udziału polskich kolejarzy w życiu konspiracyjnym i w walkach z okupantem.

Punktem kulminacyjnym „Walczącej Pragi 1944” była inscenizacja ataku powstańców na Dworzec Wschodni zajęty przez oddziały niemieckie. Po godz. 16 kolejarska delegacja udała się na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, by tam uczestniczyć w państwowych obchodach, złożyć wieniec pod pomnikiem Gloria Victis oraz o godzinie „W” uczcić pamięć bohaterów.

Niezwykłe upamiętnienie rotmistrza Witolda Pileckiego

Elementem obchodów 77. rocznicy rozpoczęcia powstania warszawskiego była również uroczysta prezentacja lokomotywy z grafiką upamiętniającą 120. rocznicę urodzin rotmistrza Witolda Pileckiego, który również brał udział w powstaniu, m.in. jako dowódca jednego z oddziałów zgrupowania Chrobry II na Woli. Grafikę będzie można zobaczyć na lokomotywie kursującej między Warszawą a Berlinem.

Na konferencji prasowej, którą zorganizowano w związku z prezentacją lokomotywy, wystąpiła m.in. prezes zarządu Fundacji Grupy PKP. „Naszymi działaniami włączamy się w podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości, rozwój świadomości historycznej, a także zachowywanie pamięci o tych, których niezłomności, woli walki i miłości do ojczyzny nie zdołały zdławić ani sowieckie łagry, ani niemieckie obozy” – dodała Katarzyna Kucharek.

Cześć dla bohaterskich kolejarzy

Co roku 1 września kolejarze uczestniczą również w obchodach religijno-patriotycznych w Tczewie, upamiętniających wybuch II wojny światowej. W asyście pocztów sztandaro-



wych składane są kwiaty, m.in. pod tablicą na stacji kolejowej Szymankowo oraz przy pomniku poświęconym pamięci pracowników polskiej kolei i celników zamordowanych przez hitlerowców.

Szczególnie uroczysty charakter miały obchody w 2019 roku, gdy przypadła 80. rocznica rozpoczęcia największego konfliktu wojennego w dziejach ludzkości. W Tczewie obecni byli przedstawiciele rządu, a w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego odczytano okolicznościowe listy.

Fundacja Grupy PKP przygotowała na czas uroczystości portrety trzech zapomnianych bohaterów, którzy walczyli w obronie miasta oraz mostów kolejowych. Pełniła również rolę partnera biegu ku pamięci Kazimierza Piechowskiego, wielkiego Polaka i patrioty, żołnierza Armii Krajowej, więźnia nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau i „Honorowego Obywatela Miasta Tczew”. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary, które wręczała m.in. Katarzyna Kucharek.

foto: © Fundacja Grupy PKP



MODLITWA



Joanna Wrona

„Dusza zbroi się przez modlitwę do walki wszelakiej. W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność; modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła powstać. I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę” (Dz. 146).

Nie wiesz, jak się modlić, nie potrafisz, szybko się zniechęcasz, rozpraszasz, rezygnujesz...? Nie poddawaj się, próbuj, zaczynaj od nowa, a przede wszystkim proś Ducha Świętego o pomoc. Przecież Jezus wstępując do nieba, nie zostawił nas samych, opuszczonych. Pozostawił nam swojego Ducha i to On zgodnie z obietnicą będzie nas pocieszał, wspierał, a w modlitwie wstawiał za nami.

Czyż modlitwa nie jest aktem woli, którym otwierasz swoje serce dla Boga lub pozostawiasz je zamknięte? Dla Niego nie ma przeszkód, barier, aby mógł przyjść do człowieka; czynił to nawet mimo drzwi zamkniętych. Największym problemem jest brak twojego zaproszenia. Bóg jednak z tego spotkania nigdy nie zrezygnuje. Tak bardzo cię kocha, że na różne sposoby i w różnych okolicznościach będzie próbował do ciebie dotrzeć i powiedzieć ci o tym. A my szukamy sobie zastępników w miejsce tego Jedyne go dawcy życia, wewnętrznego pokoju, szczęścia. Zachwycamy się innymi ludźmi, fascynujemy ich sposobem życia, zaradnością, sprawnością, intelektem. Żarliwie śledzimy innych, angażując myśli, uczucia, czas. Zdradzamy Cię, Jezu, z dobrami tego świata; oślepieni blaskiem sławy, bogactwa, przyjemności, kultu ciała, nie dostrzegamy prawdziwego źródła szczęścia. Cudzołóżymy z tym, co widzą nasze oczy, co doświadczamy zmysłami. To współczesne bożki zajmują w naszych sercach miejsce należne Bogu. Szczelnie zamykamy się na Jego słowo, natchnienie, napomnienie.

Choć wydaje nam się, że wszystko jest w najlepszym porządku, bo przecież nasze usta wypowiadają słowa

modlitwy, chodzimy na niedzielne Msze św., lecz to tylko nasze ciała znajdują się w przestrzeni kościoła. Nasze serca często są tak zimne jak filary podpierające sklepienie świątyni. Nie przychodzimy na Eucharystię szukać obecności żywego Boga, nie staramy się budować z Nim więzi, zacieśniać jej i pogłębiać. Brak żarliwości, duchowe lenistwo, rutyna zabijają w nas miłość do Boga. Daj Mu siebie, daj Mu swój czas. Niech niedzielna Msza św. nie będzie tylko zaliczonym obowiązkiem. Niech spotkanie z Jezusem nie stanie się jedną z pozycji na liście cotygodniowych rzeczy do załatwienia. Pozwól Mu poruszyć, przemienić twoje ozięble serce, poprzez Jego słowo, które właśnie usłyszałeś. Rozważ je, przyjmij do siebie, karm się nim. Tak wiele spraw odciąga nas od Boga. Tak wiele czasu i uwagi przeznaczamy na surfowanie po internecie, zakupy, hobby czy inne drobiazgi. A tak często wydaje nam się, że modląc się, tracimy czas, że mówimy do Boga, a On i tak nas nie słyszy. Bóg pragnie, abyś do Niego mówił, ale bardziej pragnie, abyś Go słuchał, abyś żył Jego słowem. Trwaj przy Nim bezinteresownie, nie po to, abyś osiągnął to, o co prosisz, ale po to, aby Bóg zaistniał w tobie, abyś usłyszał Jego głos. Pamiętaj, że to ty jesteś grzesznikiem, a On Zbawicielem.

Kim zatem dla ciebie jest Bóg? Czy jest kimś najważniejszym? Jeśli naprawdę Go kochasz, modlitwa, miłosna rozmowa ze Zbawicielem, poświęcenie dla Niego czasu, nie stanowi dla ciebie problemu. Jeśli Go kochasz, to ufasz Mu nawet w sytuacji trudnej, niezrozumiałej dla ciebie, na którą nie masz wpływu. Jesteś w stanie Mu powiedzieć: „Panie Boże, nie rozumiem o co chodzi, ale ufam Ci i akceptuję to, co mnie spotkało”. Jeśli Go kochasz, dziękujesz Mu za to, kim jesteś, za to, co masz, za męża, żonę, dzieci, szefa, przełożonego. Choć może są dla ciebie ciężarem, przysparzają ci trosk i cierpienia. Czy pomyślałeś, że te okoliczności, ci ludzie są dla ciebie okazją, żeby przybliżyć się do Boga, wyznać Mu miłość i okazać swoją wierność?

Bóg cierpliwie czeka na twój ruch, na otwarcie drzwi twojego serca, na twoje nawrócenie. Zanurz się w wodach łaski wylanych z boku Jezusa Chrystusa. Pozwól się Bogu uszczęśliwić. On zawsze cię kochał, kocha i będzie kochał. Poza Bogiem niikt i nic nie może ci dać prawdziwego szczęścia i pokoju.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

KONKURS ENERGI!

Co miesiąc
do zdobycia:

10 x rok
energii
za darmo!

20 x karta
ORLEN
o wartości 500 zł!

Łączna
pula nagród
150 000 zł!

Jak wziąć udział w konkursie Energi Obrót?

①



Skorzystaj z wybranej
oferty na prąd

②



Wyślij zgłoszenie
i odpowiedź na jedno
proste pytanie

③



Wygrывaj!



Szczegóły i regulamin
dostępne w naszym salonie
lub na energa.pl/wygraj



Energa
Obrót

GRUPA ORLEN

Warunki konkursu „Rok energii i tankowania za darmo” określa regulamin dostępny na stronie energa.pl oraz w naszych salonach sprzedaży. Poprzez „rok energii za darmo” rozumiemy nagrodę o równowartości 1500 złotych brutto, przyznawaną w formie zwiększenia salda rozliczeniowego zwycięzcy konkursu. Wysokość nagrody stanowi równowartość średniego rocznego rachunku naszego odbiorcy energii elektrycznej w gospodarstwie domowym w 2020 roku. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



ORLEN

Soki prosto Z NATURY



TŁOCZONE PROSTO Z OWOCÓW, BEZ KONSERWANTÓW

stop
cafe